PIENIĄDZE W 2020 ROKU. Nowe stawki za śmieci. Co dalej z opłatą klimatyczną. STR. 5-6

4,30 ZŁ W TYM 8% VAT

Nr ISSN 2353-6195 Nr indeksu 350-079

Piątek 17 stycznia 2020

magazyn

Nr 13 (22.646)

DZIENNIK ZACHODNI

75 LAT

REKLAMA 009509154

Adam Małysz. W rodzinnej Wiśle pokazuje się rzadko, ale wciąż są tu ślady Mistrza

strony 10-11

Co nam zostało z małyszomanii

FOT. BARTEK SYTA

Disco polo. To już nie obciach słuchać tej muzyki. Za co ją kochamy i skąd ta popularność

strona 28

Na dworze królewskim kryzys. Wszystko przez tę parę

strona 15

FOT. DOMINIC LIPINSKI/PRESS ASSOCIATION/EAST NEWS

Mówią o nim: śląski Ziobro. Pracowity i skuteczny. W polityce jest od lat. Kiedy Michał Wójcik z budowniczego stanie się liderem?

strona 12

Dziś dodatek telewizyjny

Hołownia, kandydat na prezydenta. Oto jaki ma pomysł na Śląskie

strony 16-17

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

eprasa.pl 745219b73c

REKLAMA 009526413

PROMOCJA „MEGA WYPRZEDAŻ" OBOWIĄZUJE OD 02.01.2020 R. DO 23.01.2020 R. PROMOCJA „PIĄTY WYBRANY PRODUKT 80% TANIEJ" OBOWIĄZUJE OD 14.01.2020 R. DO 23.01.2020 R. RABAT UDZIELANY JEST NA NAJTAŃSZY PRODUKT W KOSZYKU. PROMOCJĄ OBJĘTE SĄ PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI. REGULAMIN DOSTĘPNY W SKLEPACH EURO I NA EURO.COM.PL. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 3 000 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 3 000 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 3 000 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZYWANIA UMOWY 20 MIESIĘCY; LICZBA RAT 20; WYSOKOŚĆ RATY 150 ZŁ; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; SANTANDER CONSUMER BANK SA RTV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODSTĄPIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ.; „ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD" DOSTĘPNE W STOISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL.

eprasa.pl 745219b73c

REKLAMA 009526410

WIĘCEJ NA **euro.com.pl**

RTV EURO AGD

FINAŁ! MEGA WYPRZEDAŻ

ZERORATY • ZERO ODSETEK • ZERO ZAŚWIADCZEŃ O ZAROBKACH • ZERO WPŁATY • DO 50 RAT 0% • RRSO 0%

HDR | SMART TV | 3xHDMI • 2xUSB | 55" | -250 zł | 2199 | 1949 | 4K Ultra HD | ambilight 3 | KLASA A+
PHILIPS TELEWIZOR LED 55PUS6754

HDR | SMART TV | 3xHDMI • 2xUSB | 55" | -100 zł | 2290 | 2190 | 4K Ultra HD | KLASA A
SAMSUNG TELEWIZOR LED UE55RU7472

HDR | SMART TV | 4xHDMI • 2xUSB | 55" | -309 zł | 2699 | 2390 | 4K Ultra HD | KLASA A
LG TELEWIZOR LED 55UM7660

HDR 10+ | SMART TV | 3xHDMI • 2xUSB | 70" | -509 zł | 3699 | 3190 | 4K Ultra HD | KLASA A
SAMSUNG TELEWIZOR LED UE70RU7092

MOTIONFLOW XR 400 Hz | SMART TV | 4K X-REALITY PRO | 65" | -409 zł | 3799 | 3390 | 4K Ultra HD | KLASA A+
SONY TELEWIZOR LED 65XG7096

HDR 10+ | SMART TV | 3xHDMI • 2xUSB | 75" | -700 zł | 5499 | 4799 | 4K Ultra HD | KLASA A+
SAMSUNG TELEWIZOR LED UE75RU7102

201 cm WYSOKOŚCI | NO FROST | KOMORA Fresh Zone i CoolSelect Duo | TECHNOLOGIA DIGITAL INVERTER | TECHNOLOGIA SPACE MAX | WNĘTRZE Metal Cooling | -200 zł | KLASA A+++ | GRAFITOWA STAL | 2199 | 1999
SAMSUNG LODÓWKA RB37J502VB1

185 cm WYSOKOŚCI | TECHNOLOGIA NEO FROST | KOMORA ŚWIEŻOŚCI Everfresh+ | SYSTEM Active Fresh Blue Light | -250 zł | KLASA A++ | STAL NIERDZEWNA | 1749 | 1499
beko LODÓWKA RCNA366I30ZXB

DO ZABUDOWY 45 cm | SILNIK BEZSZCZOTKOWY EcoSilence Drive | AquaSensor | VarioSpeed Plus | -250 zł | 1399 | 1149 | KLASA A+
BOSCH ZMYWARKA SPV25CX03E

-100 zł | 1699 | 1599 | Electrolux PŁYTA INDUKCYJNA Slim-Fit CIV634 | FUNKCJA BRIDGE | BOOSTER | DirectTouch

PIEKARNIK PAROWY SteamBake | CZYSZCZENIE PYROLITYCZNE | PROWADNICE TELESKOPOWE | TERMOSONDA | -250 zł | 1949 | 1699 | KOLOR CZARNE SZKŁO | KLASA A+
Electrolux PIEKARNIK EOD6P71X

RUSZTY ŻELIWNE | CZYSZCZENIE PAROWE | EMALIA EasyClean | CHŁODNY FRONT (3 szyby) | -200 zł | 1299 | 1099 | KLASA A
Amica KUCHNIA 57GES2.33HZpTaNA(Xv)

SUSZARKA | POMPA CIEPŁA | AutoDry | MNIEJ ZAGNIECEŃ | Sensitive Drying System | WYBÓR STOPNIA SUSZENIA | OŚWIETLENIE BĘBNA | -250 zł | 2999 | 2749 | KLASA A+++ | 8 kg
BOSCH SUSZARKA WTR87TW0PL

SLIM 45 CM GŁĘBOKOŚCI | KLASA A+++ (-20%) | 1200 obr./min. | SILNIK INVERTEROWY | FUZZY LOGIC | -200 zł | 1799 | 1599 | AddWash | ecobubble | 6 kg
SAMSUNG PRALKA WW60K42109W

KLASA A++ | OPÓŹNIENIE STARTU | OPCJA EXTRA WASH | 1000 obr./min. | -100 zł | 899 | 799 | 5 kg
INDESIT PRALKA BTW A51052

eprasa.pl 745219b73c

Zwykła historia z happy endem

Anna Ładuniuk, redaktor DZ
a.laduniuk@dz.com.pl

Wstępniak

Na północnym zachodzie Iranu, niedaleko granicy z Azerbejdżanem, leży około 200-tysięczne miasto Khoy. Zamieszkuje go, podobnie jak całą prowincję, mniejszość azerska (w całym Iranie Azerowie to 16 procent, Persowie - 65 proc., Kurdowie - 7 proc., pozostali to m.in. Lurowie, Beludżowie, Arabowie). Pewnie na palcach można policzyć Polaków, którzy byli kiedykolwiek w Khoy. W ogóle turystyka i inne formy podróżowania do Iranu są w Polsce mało popularne, a już do miasta poza szlakami turystycznymi, szczególnie. Ale w Khoy o Polsce jest ostatnio głośno, i to w pozytywnym sensie. W grudniu ubiegłego roku z Khoy do Polski przyjechał z transportem rodzynek Fardin Kazemi. Przyjechał i utknął, gdzieś na drodze pod Koziegłowami. 31-letnia ciężarówka odmówiła dalszej współpracy. Fardin był bezradny, dopóki nie zainteresowali się nim Polacy, mieszkający w okolicy. Zorganizowali pomoc dla Irańczyka. Na początek dostał gościnę, potem ruszyła zbiórka na naprawę i nowe auto. Zebrano ponad 300 tysięcy. Sprawa zrobiła się głośna, zainteresowały się nią media, zresztą nie tylko polskie. Wspaniały przykład solidarności? Oczywiście, ale Fardin i jego nowi polscy przyjaciele przekonali się również, jak bardzo polityka może wpływać na życie zwykłych obywateli. Także Fardina i ich.

Fardin to obywatel Iranu, państwa, na które nałożone są finansowe i handlowe sankcje, mające skłonić to państwo do przestrzegania zobowiązań międzynarodowych. Okazało się więc, że firmy boją się sprzedać auto Irańczykowi, żeby nie zostać oskarżonym o łamanie sankcji. Tym bardziej że w tym samym czasie o Iranie znów zrobiło się głośno: najpierw za sprawą amerykańskiego udanego zamachu na Kasema Sulejmaniego, jednego z najbardziej wpływowych dowódców armii irańskiej, szefa wywiadu, który odpowiadał za tajne zagraniczne operacje Iranu i sprawnie oraz bez rozgłosu, krok po kroku, wykorzystując sytuację na Bliskim Wschodzie, rozszerzał wpływy Teheranu w Iraku i Syrii (co nie mogło podobać się Amerykanom). Na śmierć Sulejmaniego Iran odpowiedział podobnie, czyli siłowo - atakiem rakietowym na amerykańskie bazy na terenie Iraku. Tyle tylko, że coś poszło nie tak i armia irańska zestrzeliła „przy okazji" samolot pasażerski. Ukraiński, ale większość pasażerów w nim stanowili albo obywatele Iranu, albo obywatele innych państw pochodzenia irańskiego (taka ciekawostka o irańskiej diasporze: w samym tylko kanadyjskim Toronto żyje około 100 tys. osób pochodzenia irańskiego, a w amerykańskim Los Angeles - pół miliona).

W tle tej międzynarodowej tragedii rozgrywała się tymczasem historia Fardina. Na szczęście, po kilku tygodniach starań, udało się w końcu dopełnić formalności, kupić ciężarówkę. Dwa dni temu Fardin dostał także wszystkie dokumenty, mógł ruszyć do domu, a Polska i Polacy będą mu się kojarzyć z gościnnością i bezinteresownością.

A gdyby tak odwrócić sytuację? Kilka lat temu miałam przyjemność spędzić trzy tygodnie w Iranie. To krótko, wiem, ale kiedy podróżuje się samodzielnie, nie korzystając z pośrednictwa biura podróży, można zobaczyć więcej i częściej mieć kontakt ze zwykłymi Irańczykami, nienawykłymi do kontaktów z obcokrajowcami. Na szczęście nie byłam nigdy postawiona w tak trudnej sytuacji jak Fardin, ale po tym, co tam widziałam i jak byłam traktowana, jestem pewna, że Irańczycy zachowaliby się podobnie. To bardzo dumny naród, świadomy swoich korzeni, kilkutysiącletniej cywilizacji, ale także tego, jak - z powodów politycznych - jest izolowany i postrzegany. Podróżowałam po Iranie w przekonaniu, że traktują mnie tam nie jak turystkę, ale jak gościa. Takiego, którym należy się zaopiekować, dyskretnie pomóc w razie potrzeby i pokazać swój kraj z jak najlepszej strony. Bardzo często również słyszałam, żeby nie patrzeć na Iran i Irańczyków przez pryzmat polityki rządu, wobec której wielu jest w opozycji.

Potrafimy i chcemy sobie pomagać, potrafimy być bezinteresowni. To optymistyczne.

O historii ciężarówki Irańczyka czytaj także na str. 6

Prestiżowa nagroda dla prof. Maciejewskiego i zespołu

Medycyna

Amerykańskie Towarzystwo Chirurgii Rekonstrukcyjnej i Mikronaczyniowej doceniło wybitnego chirurga z Gliwic prof. Adama Maciejewskiego. Otrzymał nagrodę Godina, ojca chirurgii rekonstrukcyjnej, oraz nagrodę za najlepszą operację 2019 roku. Nagroda Godina, Słoweńca, uznawanego za ojca chirurgii rekonstrukcyjnej, to grant, który pozwala wybranemu laureatowi na zwiedzenie w ciągu roku dwunastu, przez niego wybranych, najlepszych na świecie klinik rekonstrukcyjnych. Za rok podczas kolejnej konferencji prof. Maciejewski złoży sprawozdanie ze swoich wizyt. Prof. Maciejewski, kierownik Kliniki Chirurgii Onkologicznej i Rekonstrukcyjnej w Instytucie Onkologii w Gliwicach,

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Prof. Adam Maciejewski

jest pierwszym Polakiem, który dostał tę nagrodę. Jednocześnie za najlepszą została uznana operacja, którą w 2019 roku przeprowadził u 6-letniego Tymka. Była to operacja rekonstrukcyjna narządów szyi z jednoczesnym przeszczepem szpiku. **(AGA)**

Wkrótce w DZ

W czwartek 23 stycznia w DZ specjalny dodatek, w którym zaprezentujemy nazwiska wszystkich osób nominowanych do tytułu Osobowość Roku 2019

FERIE 2020. DZIEŃ 7

Pogoda

Na razie o srogiej zimie w Beskidach możemy zapomnieć

Po ciepłym i słonecznym (jak na zimę) tygodniu, również sobota w Beskidach będzie ładna – dużo słońca i kilka kresek powyżej zera. Ochodzenia oraz deszczu ze śniegiem należy się spodziewać w niedzielę. **(JAK)**

Powietrze

Znacznie się poprawi

Praktycznie przez cały weekend jakość powietrza w regionie w związku z przewidywanym wiatrem o średniej sile powinna być dobra lub umiarkowana. Tylko w rejonie Żywiecczyzny jakość będzie dostateczna.

Piątek
5°C
1°C
Barometr **1025 hPa**
Wiatr **płd.-wsch., 7 km/h**
Uwaga **możliwy deszcz**

Sobota
3°C
0°C
Barometr **1024 hPa**
Wiatr **płn.-zach., 18 km/h**
Uwaga **porywy wiatru**

Niedziela
3°C
1°C
Barometr **1029 hPa**
Wiatr **płn.-zach, 17 km/h**
Uwaga **opady śniegu**

WYCIĄGI NA WEEKEND

Beskidy
Najwięcej śniegu jest w Wiśle na Klepkach (40-80 cm). W Beskidach działają wyciągi we wszystkich ośrodkach.

metropolia
Stok znajdujący się w Bytomiu (Dolomity) działa. Stok w Sosnowiecu (Górka Środulska) nie działa.

Jura
Wszystkie stoki znajdujace się na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej (Marsko, Cisowa oraz Smoleń) działają.

HIT NA WEEKEND

IMPREZA

W Jazz Klubie KOMin w Sosnowcu wystąpi dziś o 19.30 Marta Rubik Quintety - skrzypaczka pochodząca z Sosnowca, z z zespołem.

KSIĄŻKA

Pozycją idealną na weekend jest „Ktoś, kogo znamy", autorstwa Shari Lapena, która opowiada o tym, że lepiej nie interesować się życiem swoich sąsiadów.

HIT W TV

Znacie? To obejrzyjcie jeszcze raz o 20:00 w TVN „Incepcję" z Leoardo DiCaprio w roli głównej, który wykrada informację z umysłów śpiących ludzi.

MASZKET

Babka śmietankowa. Ciasto dostępne w każdej cukierni lub banalnie proste do upieczenia samemu

ZIMOWSPOMNIENIE

Tatrzański czar Anny Marii

W Zakopanem przed laty

Tomasz Borówka
t.borowka@dz.com.pl

To jedno z moich najwcześniejszych wspomnień: zimowy wieczór, rodzice, sanki i śnieg srebrzący się w świetle księżyca. W Dolinie Białego.

Bo nasz dom wczasowy Anna Maria w Zakopanem był przepięknie położony nieopodal tej urokliwej reglowej doliny. Do Anny Marii jeździliśmy często, nie tylko zimą, ale też latem, więc i wspomnień się namnożyło. O śnieżycy na drodze do Morskiego Oka (nie, nie wzywaliśmy TOPR). O pierwszych tatrzańskich wycieczkach Ścieżką nad Reglami, a później wypadach na bardziej już honorne, wysokogórskie tury. Oraz o pierwszych górskich butach (niezniszczalnych „traperach") i budzącym wtedy zazdrość na szlakach polarze z Alpinusa. Niestety, podobnie jak Alpinus, także i Anna Maria nie przetrwała. Uwielbiany przez wielu dom wypoczynkowy, należący w latach PRL i jeszcze nieco dłużej do katowickiej kopalni Wujek (toteż wczasowali się w nim głównie górnicy z rodzinami), przejęła następnie górnicza spółka, by ostatecznie oddać go w prywatne ręce. Te nie okazały się dla Anny Marii szczęśliwe i popadła biedaczka w ruinę. Zostały jednak wspomnienia, tysiące dobrych wspomnień ludzi, którzy przewinęli się przez jej gościnne mury.

A kilka lat temu oglądałem fotografie rodziców z ich wczasów w Zakopanem i zauważyłem, że ktoś, zapewne tata, napisał na odwrocie datę zrobienia tych zdjęć. Urodziłem się dziewięć miesięcy później. ©℗

SŁÓWKO NA DZIŚ

trzepak (polskie) to przyrząd lub urządzenie, które ma pomóc w niczym innym jak trzepaniu dywanu. Ślązak powie na to ***klopsztanga (śląskie)***, Anglik z kolei beater, co ma pochodzić od uderzania. Po niemiecku jest to natomiast ***Schläger (niemieckie)***, a po czesku brzmieć to będzie ***šlehač (czeskie)***. U naszych „bratanków" na Węgrzech z kolei, trzepak będzie nosił dźwięczną nazwę ***cséplőmunkás (węgierskie)***

UWAGA!

NAJBLIŻSZA NIEDZIELA
19.01
JEST NIEHANDLOWA

eprasa.pl 745219b73c

Smog dusi, a turyści muszą wnosić opłatę klimatyczną. Czy słusznie?

Urlop w Beskidach

Patryk Osadnik
p.osadnik@dz.com.pl

Ekologiczny aktywista zaskarżył Szczyrk za opłatę klimatyczną, którą pobiera się od turystów. Uważa, że jest ona bezprawna, ponieważ jakość powietrza w mieście jest fatalna. Gdzie w Beskidach zapłacimy dodatkowo za urlop i czy aby na pewno słusznie?

FOT. PIXABAY

Opłata miejscowa powinna być płacona przez turystów w miejscowościach o szczególnych walorach uzdrowiskowych

Do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gliwicach złożona została skarga w sprawie opłaty klimatycznej, którą muszą płacić turyści przebywający w Szczyrku. Jej autorem jest Patryk Białas, radny z Katowic, aktywista ekologiczny, który w Beskidy wybrał się razem z rodziną na ferie.

- Liczyliśmy, że skoro płacimy, to czyste powietrze będzie gwarantowane. Tymczasem powietrze w Szczyrku było gęste od smogu. Wieczorny spacer to był koszmar. Dlatego postanowiliśmy zaskarżyć pobór opłaty miejscowej - mówi Białas.

Opłata miejscowa, którą potocznie nazywa się opłatą klimatyczną, jest pobierana od turystów w miejscowościach o szczególnych walorach uzdrowiskowych, klimatycznych i krajobrazowych. Zdaniem aktywisty Szczyrk nie spełnia tych wymagań ze względu na zanieczyszczenie powietrza.

- To nie jest opłata za klimat, ale za wszystkie koszty, które ponosimy w związku z ruchem turystycznym - mówi Antoni Byrdy, burmistrz Szczyrku. - Zimą wprowadzamy darmową komunikację publiczną. Każdego roku staramy się wymieniać kolejne źródła ciepła, ale obecne przepisy są fatalne i niewiele nam pomagają. Np. programy ochrony powietrza nie obejmują domów, w których prowadzi się działalność gospodarczą, a takich w miejscowościach turystycznych jest mnóstwo - dodaje burmistrz. Jest gotowy spotkać się z Białasem w sądzie.

Gdzie w Beskidach zapłacimy opłatę miejscową?

W Polsce jest 46 stref jakości powietrza, z czego tylko 12 spełnia normy zdrowotne dla stężenia pyłu PM10, a zaledwie trzy dla rakotwórczego benzopirenu. W woj. śląskim opłatę miejscową należy zapłacić w: Brennej (złotówka na osobę za dzień), Czernichowie w pow. żywieckim (2 zł), Szczyrku (2,25 zł), Ujsołach (1,5 zł), Ustroniu (3,5 zł), Węgierskiej Górce (1,5 zł) oraz Wiśle (1 zł - niepełnoletni oraz studenci; 2 zł - dorośli).

W Wiśle już raz opłatę cofnięto, ale turyści płacą nadal

Po raz pierwszy zasadność opłaty klimatycznej w naszym regionie została podważona w 2015 roku. Wtedy gliwicki sąd w całości stwierdził nieważność uchwały dotyczącej opłaty w Wiśle. Miasto odstąpiło od zaskarżenia wyroku, uznając go za zasadny.

Jednocześnie rada miasta wprowadziła kolejną uchwałę o opłacie miejscowej, tym razem powołując się na inne podstawy prawne. Tę zaskarżyła Regionalna Izba Obrachunkowa, ale tym razem wymiar sprawiedliwości odrzucił skargę i tak od 2016 w Wiśle znów pobierana jest opłata klimatyczna. Według ekologów - niesłusznie. ©℗

#DZ OD KUCHNI

FOT. ARC PRYWATNE

Monika Chruścińska-Dragan wróciła do pracy

Od trzech tygodni mogą Państwo znowu czytać na łamach DZ i w serwisie dziennikzachodni.pl artykuły Moniki Chruścińskiej-Dragan. Dziennikarka wróciła do pracy po urlopie macierzyńskim. To drugi taki „powrót" Moniki, bowiem ma dwoje dzieci: córeczkę Emilkę i synka Mikołaja. Monika pracuje w naszej redakcji od 2009 roku. Kiedyś zajmowała się sprawami Mysłowic, potem w Dziale Wydarzeń pisała o edukacji. Teraz jest dziennikarką Newsroomu i dostarcza newsów, m.in. o zmianach w prawie pracy czy 500 plus. **(MAO)**

CYTAT

„Brakuje 60 tysięcy lekarzy, 100 tysięcy personelu medycznego. Tego się nie załatwi w ciągu sekundy. Tego także nie załatwią pieniądze. To jest zapaść systemowa."

FOT. ADAM JANKOWSKI

PODKREŚLIŁ **JERZY OWSIAK** PO FINALE TEGOROCZNEJ WOŚP, KTÓRA DZIĘKI GORĄCYM SERCOM POLAKÓW ZNÓW ZEBRAŁA REKORDOWE KWOTY – JEST 115 MLN ZŁ, ALE TO JESZCZE NIE WSZYSTKO, BO TRWAJĄ AUKCJE W INTERNECIE. ILE ZEBRANO W SUMIE, DOWIEMY SIĘ WIOSNĄ

KALENDARIUM

1732

288 lat temu urodził się Stanisław August Poniatowski, ostatni król Polski (w latach 1764-1795), ostatni władca Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ocena jego panowania wciąż jest przedmiotem ostrych sporów historyków.

1784

236 lat temu w krakowskiej dzielnicy Wesoła zaczęły się eksperymenty z balonem na ogrzane powietrze. Inicjatorami byli uczeni: Jan Śniadecki, Jan Jaśkiewicz, Jan Szaster i Franciszek Scheidt. 1 kwietnia 1784 roku balon wzniósł się na wysokość około 4700 m i utrzymywał się w powietrzu przez 33 minuty.

1920

100 lat temu w USA wprowadzono prohibicję. Trwała do 1933 r. W tym okresie sprzedaż, produkcja i transport alkoholu były zakazane na terenie całych Stanów Zjednoczonych. Choć oficjalnie ilość spożywanego alkoholu zmalała, jednak prohibicja doprowadziła do rozprzestrzenienia się organizacji przestępczych i rozkwitu podziemnego handlu. 22 marca 1933 roku prezydent Franklin Roosevelt podpisał poprawkę do ustawy prohibicyjnej.

1955

65 lat temu pierwszy okręt podwodny o napędzie atomowym USS „Nautilus" wypłynął w swój dziewiczy rejs. Nazwa wiąże się z fikcyjnym okrętem z powieści Juliusza Verne'a „Dwadzieścia tysięcy mil podmorskiej żeglugi".

1993

27 lat temu w Jeleniej Górze zarejestrowano najwyższą krajową temperaturę w styczniu - plus 17,0 stopni Celsjusza. **(JJ)**

REKLAMA 069521735

Bilety oraz więcej informacji: www.MAKROCONCERT.pl

eprasa.pl 745219b73c

Nowe stawki za śmieci od 2020. Sąsiad nie segreguje - będzie kara

Pieniądze

Monika Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dz.com.pl

Od stycznia weszły w życie nowe przepisy dotyczące gospodarki odpadami i segregować śmieci powinien już każdy. Za niedostosowanie się do tego przyjdzie nam bowiem słono zapłacić. A wystarczy, że do obowiązku nie dostosuje się już jeden z sąsiadów z bloku.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

W 2019 selekcja śmieci w Katowicach wzrosła o 10 proc. W 2020 gmina musi osiągnąć 50-procentowy poziom recyklingu odpadów

Mieszkańców do staranniejszego porządkowania surowców wtórnych mają przekonać wysokie stawki za wywóz niesegregowanych śmieci. Nakładane na niesegregujących jako kara.

W większości samorządów woj. śląskiego weszły w życie wraz z 1 stycznia. W Katowicach z 14 zł od osoby stawka za odpady segregowane wzrosła do 21,30 zł, a za niesegregowane - do 42,60 zł. W Sosnowcu za segregowane - z 11 do 17 zł, a za niesegregowane – do 34 zł! W Bielsku-Białej od stycznia płacimy 26 i 52 zł, w Rybniku - 22 i 66 zł, a w Będzinie - 21 i 42 zł. Drastyczną wręcz stawkę proponowały władze Zawiercia (początkowo aż 75 zł za niesegregowane). Ostatecznie za wywóz segregowanych śmieci trzeba będzie zapłacić tu od lutego 19,50 zł, a niesegregowanych - 58,50.

Samorządy, które nie podniosły stawek, raczej od tego nie uciekną. Rudzie Śląskiej, w której radni w minionym roku nie zgodzili się podnieść opłat za wywóz śmieci, brakuje teraz w miejskim budżecie 9 mln zł.

- Opłaty wnoszone obecnie przez mieszkańców nie pokrywają wszystkich kosztów związanych z gospodarką odpadami ponoszonych przez miasto. Tymczasem system - zgodnie z ustawą - powinien się sam bilansować - podkreśla Krzysztof Mejer, wiceprezydent Rudy Śląskiej. Nie wyklucza jednocześnie, że miasto nadal będzie próbowało podnieść stawki. - Przeciąganie w czasie tej decyzji spowoduje, że w lutym lub w marcu okaże się, że 29 zł nie starczy już na zamknięcie systemu i opłaty powinny wynosić 31 zł - mówi.

Od 2020 segregować odpady musi każdy. Na dużych osiedlach obowiązuje zasada odpowiedzialności zbiorowej. W praktyce oznacza, że jeśli jeden lokator nie będzie segregował, to wyższe opłaty (za niesegregowane odpady) będą nałożone na wszystkich. - To rozwiązanie mocno krzywdzące mieszkańców zabudowy wielorodzinnej - ocenia Zbigniew Olejniczak, zastępca prezesa zarządu Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. - Powinno powstać rozporządzenie do ustawy, które określałoby kryteria do oceny stopnia segregacji odpadów. Obecnie nikt nie jest w stanie odpowiedzieć, jaki procent odpadów musi być posegregowany, by wszyscy mieszkańcy nie płacili kar.

Potwierdzają to też urzędnicy w Katowicach. - Brak tego typu wytycznych w przepisach powoduje, że opierając się m.in. o wyroki sądowe w tym zakresie należy przyjąć, że jakiekolwiek zanieczyszczenie selektywnej zbiórki może stanowić podstawę obłożenia nieruchomości opłatą sankcyjną - mówi Ewa Lipka z Urzędu Miasta Katowice.

Nie ma też wytycznych, jak kontrolować i nakładać kary. Zatem co gmina, to inne zasady. Niektóre zapowiadają wlepianie nalepek ostrzegawczych na kosze, w których śmieci będą źle selekcjonowane, inne będą tradycyjnie informować zarządcę. - Z opłaty sankcyjnej korzystamy w ostateczności. Jeśli działania prewencyjne nie przyniosą poprawy - zaznacza Lipka. Stolica województwa na razie nie przewiduje nasilenia kontroli tak jak zapowiedziała to już Warszawa.

Mieszkańcy winni się jednak pilnować nawzajem. Jedna ze spółdzielni w Białej Podlaskiej poszła o krok dalej i oddelegowała osobę, która w wyznaczonych godzinach kontroluje co kto wyrzuca. Katowicka Spółdzielnia Mieszkaniowa dotąd z nieposłusznymi lokatorami radziła sobie w bardziej tradycyjny sposób. - Założyliśmy monitoring i elektroniczne klucze do wybranych wiat śmietnikowych. Czy to pomoże, okaże się - mówi Olejniczak. Nie czekając na rozwiązania odgórne, spółdzielnie działające w Katowicach wystosowały do władz apel o uregulowanie spornych kwestii śmieciowych w nowym regulaminie utrzymania czystości w gminie. ©℗

DYŻURNY DZ

Tel. 797 607 839
facebook.com/dziennikzachodni
e-mail: a.drobik@dz.com.pl
Dzień dobry! Pozdrawiam z Beskidów czekających na większą ilość śniegu. Zachęcam do śledzenia informacji z regionu – na bieżąco w naszym serwisie www.dziennikzachodni.pl

Andrzej Drobik
797 607 839

Z REGIONU

Gliwice

Związkowcy z Opla optymistyczni po spotkaniu z prezesem firmy

Carlos Tavares, prezes grupy PSA, podczas wizyty w należącej do niej gliwickich zakładach Opla, spotkał się także ze związkowcami z zakładowych organizacji Solidarności i Solidarności '80. - Spotkanie uważamy za efektywne, gdyż padła ze strony zarządu deklaracja o spotkaniu. Czekamy na wyznaczenie daty i zakresu, w jakim będziemy się poruszać przy negocjowaniu porozumienia - komentują związkowcy. - Prezes dał na to zielone światło. Chcą porozumienia dotyczącego zasad transferu pracowników Opel Manufacturing Poland do nowego zakładu, w którym będą produkowane auta dostawcze. Nowy zakład pod nazwą PSA Manufacturing Poland jest budowany w sąsiedztwie „starej" fabryki Opla, która ma funkcjonować do zakończenia produkcji obecnej generacji opla astry. Produkcja aut dostawczych ma ruszyć z końcem 2021 r. **(MAKI)**

Sosnowiec

Przebudowa DK94. Przejście dla pieszych teraz bliżej Leroy Merlin

Od wczoraj piesi nie przekroczą już remontowanej DK94 obok dawnego skrzyżowania z ulicą Długosza, w rejonie sklepu Biedronka w Sosnowcu. Tymczasowe przejście przeniesione zostało w kierunku Leroy Merlin. Zmiana spowodowana jest realizacją najtrudniejszej części przebudowy DK94. Polega na znacznym obniżeniu głównej nitki trasy oraz rozpoczęciu przygotowań do budowy wiaduktu pozwalającego na zjazd z ulicy Długosza na drogę krajową. **(PAS)**

Gliwice

Pamiętają o Tragedii Górnośląskiej. Gliwickie obchody już w niedzielę

Uroczystości, związane z 75 rocznicą Tragedii Górnośląskiej 1945 na Ziemi Gliwickiej - w Gliwicach odbędą się 19 stycznia, w niedzielę. Rozpoczną się o godz. 15. Pod pomnikiem Ofiar Wojen i Totalitaryzmów w sąsiedztwie Parku Chopina przewidziano tego dnia modlitwę ekumeniczną, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy. Msza święta w katedrze św. Apostołów Piotra i Pawła zostanie odprawiona pod przewodnictwem ks. biskupa Jana Wieczorka o godz. 17. Po nabożeństwie uroczystości przeniosą się do Centrum Edukacyjnego im. Jana Pawła II przy katedrze. Tam dr Bogusław Tracz wygłosi wykład „Wkroczenie Armii Czerwonej do Gliwic". Będzie też projekcja reportażu Dawida Smolorza pt. „Gleiwitz. Ostatnie dni" i koncert w wykonaniu kwartetu „Altra Volta". Do udziału w tych wydarzeniach, organizowany przez społeczny komitet obchodów rocznicy Tragedii Górnośląskiej 1945, zaproszony jest każdy. Wstęp wolny. **(MAKI)**

4 Design Days o wnętrzach, budownictwie i ekologii

Pod patronatem DZ

Katarzyna Pachelska
k.pachelska@dz.com.pl

Ponad 300 prelegentów z Polski i zagranicy, blisko 60 dyskusji i wystąpień, dwa dni tylko dla biznesu oraz dwa dni otwarte - taka będzie V edycja 4 Design Days - największego w Europie Centralnej wydarzenia o architekturze, designie i nieruchomościach. Impreza odbędzie się od 6 do 9 lutego w MCK i Spodku.

4 Design Days to największe w Polsce święto architektury, designu i nieruchomości. Podczas wydarzenia w Katowicach pasjonaci architektury i designu będą rozmawiać o wyzwaniach, trendach i kierunkach rozwoju współczesnej architektury i projektowania.

Impreza, jak zwykle, będzie podzielona na dwie części - pierwsze dwa dni (6, 7 lutego - czwartek, piątek, konieczna rejestracja na www.4dd.pl) to dni dla przedstawicieli branży, dwa ostatnie (8 i 9 lutego, sobota i niedziela, obowiązują bilety wstępu 15 i 20 zł do kupienia przez ticketmaster.pl, dzieci do lat 16. - wstęp wolny) to dni otwarte, dla wszystkich zainteresowanych nowymi trendami w urządzaniu wnętrz i budownictwie.

Tematy kilkudziesięciu sesji dyskusyjnych i prezentacji w części branżowej skupią się m.in. wokół zrównoważonego rozwoju w budownictwie i architekturze, odpowiedzialnego projektowania, które uwzględnia długie życie budynków, budowania z myślą o ograniczeniu ingerencji w środowisko naturalne.

W czasie dni otwartych odbędą się też targi niezależnego designu oraz atrakcje dla dzieci w ramach projektu 4Kids. ©℗

Kierowca Fardin ma nową scanię. W poniedziałek wraca do Iranu

Ludzkie historie

W środę, 15 stycznia Fardin Kazemi, kierowca z Iranu, oficjalnie odebrał nową ciężarówkę i naczepę w firmie transportowej rodziny Sachsów w Radlinie. W poniedziałek, 20 stycznia wyruszy nowym pojazdem w drogę powrotną do Iranu.

FOT. JAKUB MORKOWSKI

Oto nowa scania Fardina. Stare auto zepsuło się na DK1

Losy Fardina śledzimy wraz z Czytelnikami „Dziennika Zachodniego" od początku grudnia 2019 roku. 3 grudnia stara amerykańska ciężarówka international 9670, którą przywiózł do Polski rodzynki, popsuła się na DK 1 w Koziegłowach pod Częstochową. Irański kierowca przez kilka dni koczował przy swoim popsutym samochodzie w nadziei, że uda się mu go naprawić. Niestety, w internationalu zatarł się silnik, a Fardina nie stać było na tak drogą naprawę.

Na pomoc ruszyli kierowcy, firmy, dobrzy ludzie. Wśród nich Mirela Buła, która zorganizowała zbiórkę w internecie, od początku pomagając kierowcy. W środę nie kryła szczęścia, że wszystko dobrze się skończyło. – Już w ciągu pierwszej doby zebraliśmy 100 tysięcy! Ludzi poruszyła ta historia. Łącznie 6 tysięcy osób wpłaciło jakiejś pieniądze – mówi mieszkanka Gniazdowa. W sumie zebrano ponad 270 tysięcy złotych.

Drugim najważniejszym dobrodziejem Fardina jest Tomasz Doniec, koordynujący akcję od początku do końca. - Fardin zaczął mnie nazywać swoim synem, teraz mówi, że jestem jego bratem – żartuje pan Tomasz, który wraz z Fardinem przeżywał również trudne chwile. W połowie grudnia jeden z salonów wycofał się pod naciskiem centrali Dafa w Holandii ze sprzedaży ciężarówki w obawie przed amerykańskimi sankcjami. Stosunki międzynarodowe o mało nie zrujnowały marzeń irańskiego kierowcy. Fardin był załamany, ale wspierał go Tomasz Doniec. Irańczyk na kilkanaście dni poleciał do ojczyzny. Do Polski wrócił 7 stycznia i znów okazało się, że jest szczęściarzem. Jego przyjaciel Abbas zdradził, że planując powrót, rozważano lot samolotem pasażerskim, który został zestrzelony nad Iranem 8 stycznia.

W ubiegłym tygodniu Fardin kupił scanię z 2013 roku. – Tą ciężarówką będę jeździł w całej Europie. I wszędzie stanie się symbolem dobra, jakie otrzymałem od Polaków. Zawsze będę o tym przypominał – mówi wzruszony Irańczyk, a konsul tego kraju zapewnia, że w Iranie na pomoc może liczyć każdy Polak. Kupno ciężarówki było pierwszym krokiem. Następnym było wyposażenie i przegląd pojazdu, w czym pomogło wiele firm, a także przyjazd po nową naczepę do firmy transportowej rodziny Sachsów w Radlinie. Właśnie z Radlina Fardin wyruszy w poniedziałek w drogę powrotną do swojej ojczyzny.

W Polsce zostanie jego stara ciężarówka, która ma być wkrótce naprawiona. Pieniądze na zakup nowego silnika przekazał salon, który w grudniu musiał unieważnić transakcję sprzedaży ciężarówki. W tej akcji wygrał nie tylko Fardin, ale wszyscy, którzy mu pomagali. ©℗

Bartłomiej Romanek, Jacek Bombor

eprasa.pl 745219b73c

REKLAMA

029501631

ZACZNIJ ZWALCZAĆ SZUMY USZNE OD 1. UŻYCIA

Rewolucyjne odkrycie specjalistów z Polski przełomem w walce z zaburzeniami słuchu?

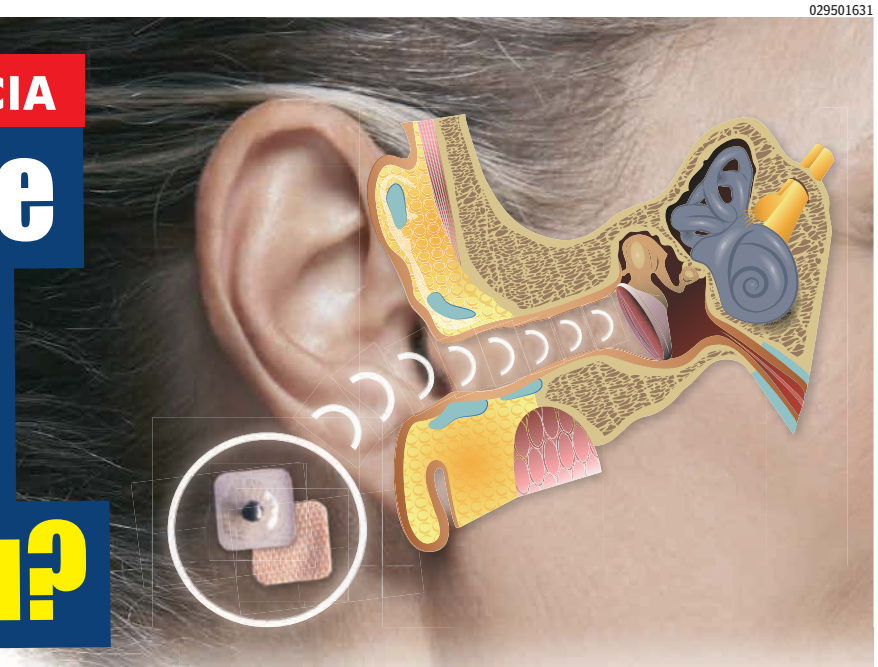

Zmagasz się z niedosłuchem? Doskwierają Ci szumy i szmery uszne, które zaburzają Twój słuch? Czujesz, że dolegliwości się pogłębiają? Jeżeli choć na jedno z tych pytań Twoja odpowiedź brzmi „TAK", koniecznie poznaj sposób, który da Ci szansę odzyskać pełny, czysty zakres dźwięków w 30 dni! Wypróbuj nową metodę i zdobądź 100% dofinansowania od producenta!

W krótkim czasie odzyskasz słuch 20-latka!

Wyobraź sobie, że już za kilka dni mógłbyś z łatwością rozmawiać z bliskimi, usłyszeć dzieci bawiące się za oknem, a rozmowa przez telefon nie byłaby dla Ciebie już przykrym doświadczeniem. Według specjalistów nie ma takiej wady słuchu, której nie poprawiłby nowatorski sposób. Będziesz słyszeć wyraźniej, głośniej, a niepotrzebne szmery znikną. **Stosując innowacyjne plastry, możesz odzyskać 3x lepszy, precyzyjny słuch – i to bez względu na to ile masz lat i z jakim problemem ze słuchem się mierzysz.**

Poprawisz swój słuch w ekspresowym tempie

Nowatorska metoda działa jednocześnie na trzech poziomach:

1. Minimalizuje szumy uszne od samego początku. Łagodzi szumy i szmery, które powodują u Ciebie nie tylko dyskomfort, ale również są przyczyną bólów głowy i bezsenności. Już na samym początku używania plastrów zdasz sobie sprawę, że potrafisz lepiej rozróżnić dźwięki w swoim otoczeniu. Masz szansę przestać słyszeć piski i trzaski w tle, które dotąd utrudniały Ci prowadzenie rozmowy z drugim człowiekiem.

2. Pomaga zmniejszyć ubytki słuchu. Nowatorski produkt pobudza organizm do odbudowania słuchu na poziomie komórkowym. Już 1 innowacyjny plaster może poprawić ukrwienie ucha środkowego, a do tego zregenerować nerw słuchowy i zmniejszyć ubytek słuchu. Nie ma więc znaczenia Twój wiek ani to jak bardzo zaawansowana jest Twoja wada – wystarczy 30 dni, aby Twój słuch wzmocnił się w dużym stopniu.

3. 4-krotnie wzmacnia dźwięki. Już po pierwszym zastosowaniu tej metody zauważysz, że wszystkie otaczające Cię dźwięki stały się głośniejsze i ostrzejsze. Dzięki temu przebywając w miejscu, w którym panuje hałas, będziesz w stanie wyraźnie usłyszeć mowę.

Pani Elżbieta z Kielc była jedną ze 100 osób, które wzięły udział w eksperymencie prowadzonym przez zespół J. Sprouta

Zespół polskich ekspertów stworzył rewolucyjny sposób, dzięki któremu aparaty słuchowe już niebawem mogą okazać się przeżytkiem. Ponad 340 654 ludzi na całym świecie, którzy używają innowacyjnych plastrów potwierdzają, że w ciągu 30 dni zaczęli znów słyszeć więcej dźwięków, a szumy uszne znacząco zmalały.

„Ta metoda to największe odkrycie tego 10-lecia"

Zespół naukowca Johna Sprouta z Nowego Jorku przeprowadził niezależny test rewolucyjnego wynalazku. Eksperyment polegał na sprawdzeniu skuteczności nowatorskiej metody w grupie 100 osób, które na co dzień zmagają się z niedosłuchem i szumami usznymi. Przedział wiekowy ludzi biorących udział w eksperymencie to 45-80 lat. O rezultatach testu opowiada jego pomysłodawca:

Już po 1. użyciu nowego sposobu u badanych poprawiło się ukrwienie ucha środkowego, wyciszając niepożądane gwizdy, piski i szumy w uszach bez względu na przyczynę ich występowania. Po 14 dniach przyklejania plastrów u osób z niedosłuchem stwierdziliśmy 6-krotną poprawę w wyłapywaniu szeptów i głosów w zatłoczonych miejscach, a szumy i szmery uszne ustąpiły. Natomiast po 30 dniach u tych samych osób, słuch był bardzo poprawiony. Plastry równie dobrze działały na każdy rodzaj niedosłuchu, w tym niewrażliwość na tony. To naprawdę rewolucyjne efekty, które mają szansę zmienić ludzkie życie.

John Sprout
Specjalista ds. laryngologii

Spodziewaj się fenomenalnych rezultatów!

Niewielki rozmiar, komfort stosowania i zwalająca z nóg cena sprawiły, że produkt znika z polskich magazynów w rekordowym tempie. Jeżeli metoda będzie stosowana regularnie, już w krótkim czasie mogą **przestać Cię męczyć niepotrzebne szmery i trzaski.** Następnie możesz zauważyć, że z każdym dniem słyszysz wyraźniej, głośniej i ostrzej. A w końcu, przed zużyciem pierwszego opakowania zdasz sobie sprawę, że swobodnie porozumiewasz się z otoczeniem, a towarzyszące Ci wcześniej skrępowanie zniknęło bezpowrotnie.

Szumy uszne doprowadzały mnie do szału

Trzy tygodnie temu pierwszy raz użyłem tych plastrów i to była pierwsza od 7 lat noc, którą przespałem jak dziecko. Szumy i szmery ustąpiły jak ręką odjął. W dodatku ustał ten okropny ból głowy, na który już nic przeciwbólowego mi nie pomagało. Nadal nie dowierzam, że w końcu mogę normalnie oglądać telewizję, rozmawiać z innymi ludźmi. Polecam!

Grzegorz, 62 lata, Gdańsk

Słyszę jak 30 lat temu!

Miesiąc temu córka przyniosła mi te plastry, które nałożyłam na noc. Pierwszą poprawę zauważyłam, kiedy zadzwoniła do mnie siostra i swobodnie z nią rozmawiałam. Dopiero po rozłączeniu się, zdałam sobie sprawę, że pierwszy raz od wielu lat nie musiałam udawać, że słyszę, a potem się domyślać, co ktoś mi powiedział. Po tygodniu mogłam zmniejszyć głośność telewizora, a radio słyszę nawet z drugiego pokoju.

Marzena, 73 lata, Kraków

Napraw swój słuch już dziś

Zaburzenia słuchu mają wiele przyczyn. Mogą mieć podłoże genetyczne, powstać z wiekiem lub na skutek długotrwałego przebywania w hałasie. Rewolucyjny produkt działa niezależnie od przyczyny i stadium problemów ze słuchem. Poznaj pionierski preparat stworzony przez polskich specjalistów.

Pomoże Ci:

- Rozszerzyć słyszalność dźwięków z otoczenia
- Przywrócić słyszenie nawet najcichszych dźwięków
- Odbudować wyraźne słyszenie mowy w tłumie i w hałasie
- Zniwelować słyszalność niepotrzebnych szmerów
- Poprawić jakość słyszanych dźwięków

Wygraj z ciszą

Zachwyt nad rewolucyjnymi plastrami rośnie na świecie z każdym dniem, a osób usatysfakcjonowanych ich działaniem wciąż przybywa. W związku z nowym programem refundacyjnym producenta, masz szansę na wypróbowanie tej metody bezpłatnie **Nie trać czasu i zadzwoń.**

Regulamin - rglmnprmcjpk.com

PRZED:

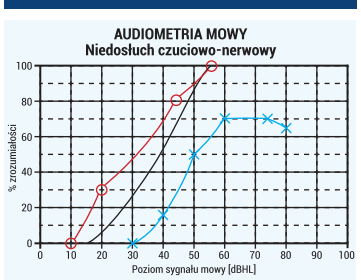

PO:

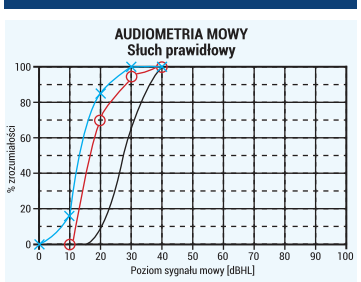

Na zdjęciu **po lewej stronie** widzimy audiogram przedstawiający **niedosłuch czuciowo-nerwowy,** który wynika z uszkodzenia komórek słuchowych ślimaka lub struktur je otaczających. W efekcie słyszymy słabo i niewyraźne, jak również towarzyszą nam szumy uszne. Po zastosowaniu plastrów (zdjęcie **po prawej**) komórki słuchowe ślimaka diametralnie się poprawiły i wzmocniły, tak jak u osoby ze **słuchem prawidłowym.**

Daj sobie szansę, by

POPRAWIĆ SŁUCH W 30 DNI!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 25.01.2020 r. otrzyma 100% REFUNDACJI PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 84 539 77 41

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Przesyłka GRATIS

REKLAMOWANE W TV

eprasa.pl 745219b73c

Marek S. Szczepański, socjolog
redakcja@dz.com.pl

MIĘDZY LODÓWKĄ A ŚMIETNIKIEM

Patrząc z boku

Trudno o lepszy moment na dyskusje o marnotrawstwie jedzenia niż czas poświąteczny. Przecież dopiero co wstaliśmy od suto zastawionych stołów, a i nieodległe są wspomnienia o przedświątecznych zakupach, kiedy z supermarketów wyjeżdżały pełne wózki z jedzeniem. Czegóż w nich nie było? Kilogramy mięsa, wędlin, pieczywa, słodyczy, owoców i warzyw.

Ilu jednak robiących zakupy podchodziło do nich racjonalnie? Przecież w Polsce wciąż obowiązuje przysłowie „Zastaw się, a postaw się". Należy się zastanowić, czy wciąż większość z nas jest zakładnikami świątecznego objadania się w familijnym gronie? A także jak liczna jest grupa Polaków, którzy skutecznie opierają się świątecznej tradycji i wszechobecnej reklamie, która przekonuje nas, że święta bez coca-coli, ciast, wędlin czy majonezu praktycznie nie mogą się odbyć. I przecież nie chodzi tutaj o to, aby nie zjeść karpia czy pierników, ale nadszedł już chyba czas refleksji nad ilością kupowanego jedzenia i marnotrawieniem go.

Może warto, zaglądając do lodówki wypełnionej po brzegi jedzeniem, pomyśleć, że około 2 miliardów ludzi na świecie jest niedożywionych, a w Polsce 1,6 mln ludzi żyje w skrajnym ubóstwie. Pełne jedzenia lodówki można skonfrontować z obrazem ludzi poszukujących pożywienia w śmietnikach czy zdjęciami afrykańskich dzieci z charakterystycznymi brzuszkami.

Oczywiście, należy z całą mocą pochwalić pomysł „jadłodzielni", które zyskują wśród Polaków coraz większe uznanie. Dzielenie się jedzeniem z innymi stało się dla wielu z nas normalnym elementem życia. Proszę mnie dobrze zrozumieć. Nie chodzi o to, aby ludzie przestali kupować jedzenie, ale aby ograniczyli do potrzebnej ilości.

Warto w tym miejscu nadmienić, że według Polskiego Instytutu Ekonomicznego, statystyczny Polak marnuje rocznie około 247 kg żywności, co plasuje nas na piątym miejscu w Unii Europejskiej, gdzie średnia wynosi 193 kg.

We Wspólnocie rocznie marnuje się ok. 88 mln ton jedzenia. Najczęściej na śmietniku ląduje pieczywo, owoce i wędliny. I chociaż marnotrawstwo jedzenia to bardzo szeroki problem, najpowszechniej uczestniczą w nim gospodarstwa domowe (53 proc.). Nie możemy jednak pominąć marnotrawienia żywności na skalę - nazwijmy ją - przemysłową. Chodzi m.in. o jedzenie wyrzucane na śmietniki przez sklepy spożywcze, restauracje, bary i przedsiębiorstwa przetwarzające oraz produkujące żywność.

Przyczyna tego jest dość prosta, chociaż często przez nas nieuświadamiana lub bagatelizowana. Jako konsumenci kupujemy nie tylko dużo, ale staramy się, aby to, co wkładamy do koszyka, było ładne. Przebierając, wybieramy owoce, warzywa, pieczywo czy mięso, poszukując nieskazitelnych egzemplarzy. Sami dostawcy robią wszystko, aby naszym wymaganiom sprostać. Dlatego plamki na skórce banana, mniej kształtne jabłko, popękana skórka pieczywa eliminują takie produkty ze sprzedaży, a przecież same w sobie są one dobre.

Przyzwyczajeni do doskonałego wyglądu, poszukujemy niemal ideału, przyczyniając się pośrednio do wyrzucania ton żywności. Stosunkowo nowy ruch o nazwie freeganie (kontenerowcy), to ludzie, którzy pod osłoną nocy przedostają się na zaplecza sklepów, aby zbierać całe kosze zupełnie dobrego jedzenia. W ten sposób pokazują, że to, co jedni wyrzucają jako złe czy źle wyglądające, jest spożywane przez innych. I nie chodzi tutaj o pieniądze - to nie są biedni ludzie - ale przede wszystkim o obronę największego dobra, czyli natury.

Marnotrawienie jedzenia to nie tylko wyrzut sumienia wobec głodującej Afryki czy Azji, ale także głęboko zakorzeniona troska o ekologię. Wyrzucanie jedzenia to dodatkowa emisja gazów cieplarnianych i trującego metanu, to nieszanowanie surowców używanych do produkcji, takich jak woda, gleba czy energia. Jeśli w racjonalnym podejściu do kupowania żywności nie przekonuje nas zasobność portfela, to może bezpowrotnie zniszczona ekologia bardziej do nas przemówi. A może jednak głodujące na świecie miliony ludzi i rodzime ubóstwo?

Wszystkie wspomniane kwestie są niezwykle ważne, ale najważniejsze, abyśmy sami odpowiedzieli sobie na pytanie, udając się na kolejne zakupy: czy rzeczywiście potrzebujemy tak wiele plasterków wędliny, sera i czy kupowane jabłka muszą mieć nieskazitelny wygląd? A może warto w tym momencie przypomnieć sobie, że my, Polacy, rocznie wyrzucamy do śmietników ok. 9 mln ton żywności. ©℗

opinie

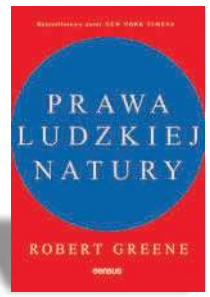

„Prawa ludzkiej natury" (Wydawnictwo Sensus)

Aby przekonać czytelników do zapoznania się z tą książką, warto zacząć od prezentacji jej autora. Robert Greene jest znanym autorem, mówcą oraz autorytetem w dziedzinie strategii, władzy i uwodzenia. Jest także poliglotą. Przez kilka lat po studiach pracował jako redaktor, m.in. w magazynie „Esquire". Otarł się też o Hollywood, gdzie pracował jako scenarzysta. „Prawa ludzkiej natury" to książka, dzięki której można zdobyć bezcenną wiedzę o sobie samym, jakiej dotąd nie posiadaliśmy, a często nie potrafimy przyjąć do wiadomości. Wolimy trzymać się kurczowo wyobrażenia o sobie, niż godzić się z tym, jacy jesteśmy naprawdę. A to często prowadzi do fatalnych decyzji i wyborów. To przewodnik po naturze człowieka, a jednocześnie mapa ludzkich zachowań, która pomoże opanować to, z czym sobie nie radzimy i czego nie rozumiemy. Ta książka pokazuje, jak ważne jest poznanie zakamarków natury człowieka. Zawiera zestaw kodów służących do rozszyfrowywania ludzkich zachowań w pełnej gamie ich odcieni - tych zwyczajnych, nietypowych, ale czasem też destrukcyjnych. Autor pokazuje, jak oderwać się od własnych emocji, opanować siebie i świadomie się rozwijać.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Jerzy Markowski, ekspert górniczy
redakcja@dz.com.pl

ZNÓW ZAISKRZYŁO

Moim zdaniem

W świecie, za sprawą Iranu, powiało grozą. Prócz Bliskiego Wschodu, za region historycznie zapalny uchodzi Korea Północna.

Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna to kraj, o którym „więcej nie wiemy, niż wiemy". Ta racjonalna teza powinna mobilizować do zaktywizowania działań, aby wiedzieć więcej. Godzenie się z wiedzą znikomą, jest godzeniem się na zaskoczenie, a potem niewyobrażalną w skutkach konfrontację militarną - zrozumieli to Amerykanie.

Zagrożenie realności tego scenariusza racjonalnie odczytał Watykan, organizując - z inicjatywy papieża Franciszka - konsultację światowych ekspertów, rozmawiających o tym, co zrobić, aby zacząć poważnie z Koreą Północną rozmawiać. Potrzebę takiego dialogu niezwykle trafnie zdefiniował, już kilka lat temu, Jon Wolfsthal - były doradca Departamentu Energetyki rządu USA, człowiek niezwykle doświadczony w kontaktach z Koreą Północną, m.in. dzięki pełnieniu funkcji wicedyrektora wydziału do walki z proliferacją nuklearną w Instytucie Cornegie w Waszyngtonie, a wcześniej w kompleksie nuklearnym w Yongbyon. Jest bowiem tak, że obcowanie z tym krajem, bez względu na rodzaj kontaktów i ich charakter, pokazuje, że jest z kim i o czym racjonalnie rozmawiać - sam tego doznałem.

Moje doświadczenia północnokoreańskie oczywiście nie dotyczą zagadnień militarnych, bo tu moja użyteczność jest zerowa, ani politycznych, bo tu też jest skromna, natomiast dużo większa w zakresie energetyki węglowej, zwłaszcza górnictwa węgla kamiennego. Udział w przygotowywaniu międzynarodowego projektu górniczo-energetyczno-metalurgicznego spowodował, że odwiedziłem ten kraj, a dokładniej Phenian, głównie nieodległe złoża węgla Auchu.

Z naszej perspektywy, może z wyjątkiem Rosji, Niemiec i Polski, w mniejszym stopniu Ukrainy, zasoby geologiczne Korei Północnej są wręcz niewyobrażalne, do tego dobrze zbadane i profesjonalnie udokumentowane. Ta wiedza i przeświadczenie o ekonomicznej wartości zasobów geologicznych i potrzeby ich wydobycia, powodują, że górnictwo to obszar szczególnie atrakcyjnej współpracy. Spędziłem wiele pożytecznych godzin na rozmowach z byłym ambasadorem KRLD w Polsce, prywatnie bratem samego Kim Ir Sena. Konstatacja z tych rozmów była jednoznaczna: „chcę i godzę się na nawiązywanie dialogu eksperckiego, ale Europa «dumnie» milczy".

Podobnie było podczas mojej wizyty w KRLD - podczas merytorycznych rozmów z kierownictwem i kadrami inżynierskimi Zjednoczenia Węglowego, po kilku godzinach rozmów z udziałem tłumaczy z koreańskiego na angielski, okazało się, że najprościej było rozmawiać po polsku z banalnego powodu - wielu moich rozmówców kończyło studia w Polsce na AGH w Krakowie lub Politechnice Śląskiej. Trudno o lepsze preferencje. Rokowania dla współpracy przy projektach zarówno w Korei Północnej, jak i Bangladeszu, przybrały absolutnie odwrotny bieg po powrocie do Europy.

Poza USA, w Polsce, i w innych krajach UE, zapał do kooperacji wygasł w powodzi zastrzeżeń, które dotyczyły stereotypowych opinii i utyskiwania np. na niedostępność połączeń internetowych czy telefonicznej łączności satelitarnej. Ale to stereotypy przeważyły i stały się powodem zaniechania profesjonalnej kooperacji w górnictwie i energetyce. Ostatnie lata zmieniły bardzo realia wewnętrzne w Korei Północnej. Podobno definitywnie uporano się z problemem głodu, braku powszechnego dostępu do edukacji, osiągnięto postęp w opiece medycznej, a w wyglądzie miast uderza nieznana w tzw. wolnym świecie wręcz sterylna czystość i dyscyplina.

Nie jest moim celem analizowanie przyczyn i metod, które doprowadziły do tych efektów; ważne, że są, a my karmimy się stereotypami, potęgujemy izolację i wzajemną niechęć. Oczywiście, władze Korei Północnej dużo wnikliwiej monitorują naszą rzeczywistość niż my ich. Nasza część świata, karmiąc się stereotypami i pogardą dla inności, niszczy szansę na kreowanie kooperacji, mimochodem otwierając pola dla konfrontacji, która ma przecież alternatywę w kontaktach gospodarczych i to zanim polecą rakiety! ©℗

Młodzi ludzie nie chcą żyć w smogu

@Zachodni Gości

W środę, 15 stycznia, w kolejnym odcinku programu @Zachodni Gości, rozmawialiśmy z prezydentem Rybnika Piotrem Kuczerą, przewodniczącym Śląskiego Związku Gmin i Powiatów. Całość do wysłuchania na: www.dziennikzachodni.pl

FOT. KARINA TROJOK

Piotr Kuczera, prezydent Rybnika, i red. Agata Pustułka

Powiedział pan podczas ostatniego spotkania samorządowców, że Śląsk - jako region naznaczony historią przemysłu węglowego - będzie się głośno upominał o środki na transformację energetyczną. Nie jesteśmy jeszcze gotowi, by zerwać z węglem?

Jeszcze nie, ale musimy się przygotować i jestem zwolennikiem wyznaczenia twardej daty, bo to motywuje do działań. Myślę tu o perspektywie 2040-2050 roku. Musimy dać czas i perspektywę osobom pracującym w branży. Nie da się tego zrobić w ciągu pięciu lat czy nawet dekady. Musi powstać program rządowy. To problem finansowy i mentalny, przede wszystkim ludzki. Wyrosło jednak pokolenie młodych, którzy nie godzą na życie w smogu, w zdegradowanym środowisku.

Na razie rząd obarcza samorządy coraz to nowymi zadaniami i nie daje na nie pieniędzy. Samorządy sądzą się z rządem i wygrywają.

Przygotowywane są takie rozwiązania. To smutne, zwłaszcza że w tym roku obchodzimy 30-lecie samorządu, który był motorem zmian oraz rozwoju małych ojczyzn i mam nadzieję, że wciąż będzie, choć sytuacja finansowa się pogarsza. Finansujemy coraz więcej zadań, którymi chwali się rząd. A artykuł 167 Konstytucji RP wyraźnie mówi, że za zadaniami muszą iść środki. Zasada ta nie jest jednak przestrzegana. Na przykład młodzi ludzie do 26. roku życia są zwolnieni z podatku dochodowego, ale do każdej złotówki aż 49 groszy dopłacają samorządy.

Jak ocenia pan wyborcze zwycięstwo w Gliwicach Adama Neumanna? Co ono oznacza?

W samorządzie robimy coś konkretnego, co widać gołym okiem i wyborcy mogą to ocenić. Niewątpliwie wygrana pana prezydenta to także premia za dokonania wieloletniego gospodarza miasta - Zygmunta Frankiewicza. ©℗

Rozmawiała: Agata Pustułka

eprasa.pl 745219b73c

ŚLÔNSKI KRYZYSY I PROSPERITY

„Doktryna śląska zawisła w próżni, nie wiadomo, co wpisać na sztandary po kompromitacji hasła „Autonomia 2020"... Po moim komentarzu z takimi tezami, pojawiły się kolejne opinie. Napisali już dr Tomasz Słupik, dr hab. Małgorzata Myśliwiec, działaczka i dziennikarka Olga Kostrzewska-Cichoń, publicysta Jan Dziadul, regionaliści Aleksander Uszok i Wojciech Orliński oraz posłanka Monika Rosa. Dziś fragment listu, jaki przysłał do nas p. Grzegorz Buchalik.
Marek Twaróg, red. nacz. DZ

List do DZ

(...) We Dzienniku Zachodnim mōglimy czytać ôstatnio serio kōmyntorzy. (...) Debata z analizy sytuacje politycznej gibko przeszła do kōndycji regiōnalizmu i ślōnskości. Wiynkszość z tych, co wypedzieli sie w DZ, zgodziyło sie, że rychtyg ze ślōnskōm reprezyntacjōm politycznōm biyda (wzglyndnie je we fazie przemian, wymiany pokolyniowej), ale za to ślōnski regiōnalizm mo sie dobrze, czego dowodym sōm choby coroz to liczniejsze ślōnski publikacje, przekłody, wydarzynia kulturalne. Mono i recht, pra?

Ja, ciynżko sie niy zgodzić. Ôstatni 10 lot to eksplozjo ślōnskigo piśmiynnictwa. Mogymy być z tego radzi i chwała tym, co sie do tego prziłożyli, yno terozki pytani, jak to sie mo do realnej kōndycji jynzyka ślōnskigo, liczby jego używoczy, a ich poziōmu znajōmości swojigo jynzyka? Jakoś informacjo w tej kwestii dadzōm nōm wyniki Spisu Powszechnego w 2021 r. Z tym, że nawet jak te badani bydzie przekludzōne forgot do porzōndku, dowiymy sie tam yno ô liczbie zadeklarowanych używoczy jynzyka. GUS rychtuje yno proste badani ilościowe. A co, keby tak zrobić badani jakościowe na szyroko skala, kere sprōbowałoby ôdpedzieć, jak dobrze znōmy ślōnski, wiela używōmy go w dōma, a wiela „przi ludziach", a przede wszyskim jak uczymy ślōnskigo bajtli (eli to robiymy)? Telkigo badanio wartko sie raczyj niy doczkōmy, bo tyż fto, za co i dlo kogo miołby ni przekludzić. Styknie być, ale w miara pozornym, aktywnym ôbserwatorym, coby dōnś do subiektywnego, ale niy blank niyuprawniōnego wniosku, że z kōndycjōm ślōnskij godki „na beztydziyń" ni ma nojlepij, a już tym bardzij w nojmodszych pokolyniach. Styknie wylyź na dwōr, przynś sie pod szkołōm...

Do gowy przichodzi myśl, że ślōnski mo rychtyg prosperity na poziōmie rozwoju lityratury, przi rownoległym kryzysie na poziōmie codziynnego używanio jynzyka. Rozwōj ślōnskigo w piśmie fōnduje nōm stosunkowo niywielko grupa ôsobōw, kere aktywnie publikujōm po ślōnsku, w czym nojwiynkszy udzioł mo tych powiydzmy poranostu nojbardzij „rozpisanych". W tej grupie idzie dać pozōr na wykształcyni sie już jakigoś standardu gramatyczno-ôrtograficznego (toć niy blank zgodnego), co profesjōnalnie wykozoł i porachowoł ôstatnio dr Hynryk Jaroszewicz. Prōmowani tych uznanych standardōw zdo sie dobrym kerunkiym, yno w tym prōmowaniu trza nōm troszka wyczucio, dydaktycznej grajfki, niy stowianio sie we pozycji wszechwiedziōncego profesora. Uczyć inkszych, ale przesadnie niy pouczać - to rada do wszyjskich tych z wiynkszym doświadczyniym w pisaniu po ślōnsku. Ślōnski we piśmie mo być porzōndny i akuratny, ale przi tymu prosty a atrakcyjny dlo tych, kerzi dopiyro sie go uczōm. Ôn ni mo być yno dlo tych poranostu fest aktywnych pisorzy, niy dlo poradziesiynciu, niychby i poraset tych, co coś kaś po naszymu publikujōm. Mo być dlo kożdego.

Niydowno żorski Cyntrum Edukacji Regiōnalnej powierzyło mi po roz drugi już korekta ślōnskich tekstōw do publikacje „Ô Ślōnsku, po Ślōnsku". Trza zaro pedzieć, że to publikacjo ô zasiyngu lokalnym, wydano w Żorach, z przeznaczyniym przede wszyjskim edukacyjnym, dlo ôkolicznych szkolorzy. Znodło sie w nij 35 tekstōw ôd 15 autorōw i autorek. Tak jak roztomańte były zorty tekstōw, tak tyż roztomańci byli autorzi (ich wiek, doświadczyni). Ważne w kōntekście korekty było to, że wszyjscy pochodziyli z ôkolic Żorōw, Rybnika, Jastrzymbio i jynzykowo byli ukształtowani tukej, chocioż nikedy ôsoby z ich nojbliższego ôtoczynio pochodziyły z ziymi pszczyńskij abo nawet cieszyńskij, co ôdbiyło sie na ich godce.

Ślōnski we piśmie mo być porzōndny i akuratny, ale przi tymu prosty a atrakcyjny dlo tych, kerzi dopiyro sie go uczōm. Ôn ni mo być yno dlo tych poranostu fest aktywnych pisorzy. (...) Mo być dlo kożdego

Korekta była wieloetapowo, a fest ważny bōł w nij etap kōnsultacji z autorami. Kożdy dostoł serio pytań i na kōniec zostoł poproszōny ô autoryzacjo korekty. Czamu to taki ważne? Naszo godka może sie troszka rōżnić. W korekcie niy chodzi ô to, że jedna ôsoba z zewnōntrz bydzie zmiyniać wszyjsko tak, jak ôna by to pedziała. Toć, trza wykluczyć ewidyntne błyndy i niykōnsekwyncje, ale tak, coby zopis bōł możliwie jak nojbliższy tymu, jak rychtyg godo autōr. (...)

Grzegorz Buchalik

MATERIAŁ PROMOCYJNY

009476867

Śląskie Centrum Medycyny Sądowej w Bytomiu. Specjaliści od zadań specjalnych

Największym atutem tej placówki są lekarze i personel medyczny. Ich wiedza, doświadczenie, precyzja i rzetelność sprawiają, że zakład znany jest nie tylko na Śląsku. Kurierzy kursują do ŚCMS niemal codziennie, przywożąc materiały do analizy z prokuratur, sądów i jednostek policji w całej Polsce. Zakład specjalizuje się również w biopsji cienkoigłowej.

FOT. MAT. PRASOWE

ŚCMS to jeden z najlepiej rozwiniętych prywatnych zakładów medycyny sądowej w Polsce

Blisko 200 sekcji zwłok. 35 tysięcy badań histopatologicznych i 6 tysięcy badań cytologicznych. Do tego setki opinii z zakresu medycyny sądowej. Tak w liczbach można podsumować ostatni rok działalności Śląskiego Centrum Medycyny Sądowej w Bytomiu, w obrębie którego działa Zakład Patomorfologii składający się z Prosektorium, Pracowni Histopatologicznej i Gabinetu Biopsji Cienkoigłowej.

ŚCMS istnieje od 2014 roku. Świadczy usługi na rzecz organów ścigania, prokuratur, sądów oraz osób prywatnych w zakresie sekcji zwłok, oględzin sądowo-lekarskich, histopatologii, sporządzania opinii medyczno-sądowych w sprawach karnych, cywilnych i ubezpieczeniowych oraz obdukcji lekarskich dotyczących stanu zdrowia, a także powstałych obrażeń ciała. Na przestrzeni pięciu lat istnienia, liczba dokonywanych tu badań i spraw do zaopiniowania wzrosła lawinowo.

- Oferujemy pełną gamę badań histopatologicznych i cytologicznych z materiału przysłanego, w tym badania śródoperacyjne (introwe) i badania immunohistochemiczne - wylicza Bożena Górczak, właścicielka ŚCMS. - Dzięki inwestycjom w sprzęt diagnostyczny najnowszej generacji i innowacyjne technologie, nie ustępujemy innym liczącym się zakładom w kraju. Oferta ŚCMS obejmuje kompleksowy zakres usług w obrębie sądowo-lekarskich badań sekcyjnych wraz z diagnostyką histopatologiczną oraz szeroki zakres opiniowania medyczno-sądowego w sprawach karnych oraz cywilnych. Gwarantujemy wysoki profesjonalizm wykonywanych usług, merytoryczność i obiektywizm sporządzanych opinii. Nasi specjaliści w zakresie medycyny sądowej posiadają stopnie naukowe i ponad 20-letnie doświadczenie opiniodawcze dla organów procesowych całego kraju - dodaje Bożena Górczak.

W zależności od indywidualnych potrzeb i charakteru sprawy, w ŚCMS istnieje możliwość poszerzenia zespołu konsultacyjno-opiniującego o specjalistów z różnych dyscyplin klinicznych, np. chorób wewnętrznych, kardiologii, ortopedii i traumatologii, neurologii, ginekologii i położnictwa, itd. Jest również możliwość indywidualnych uzgodnień dotyczących terminów oraz kosztów realizowanych zleceń.

- W ŚCMS wszystko, co potrzebne do pracy medyka sądowego, mamy na miejscu, począwszy od prosektorium, przez zakład patomorfologii, na laboratorium skończywszy. To fakt nie do przecenienia, bo medycyna sądowa bez zaplecza, czyli dobrze rozwiniętej histopatologii i bez eksperta w dziedzinie histopatologii i patomorfologii - jest niepełnowartościowa - mówi związany z placówką doc. Czesław Chowaniec, specjalista medycyny sądowej, zaliczany do grona najlepszych w Polsce.

Medycyna sądowa to niezwykle wymagająca dziedzina, która łączy ze sobą wszystkie nauki medyczne i wiele pozamedycznych. Medycy sądowi pełnią często funkcję biegłych w sądzie. To właśnie oni dostarczają najbardziej wiarygodnych dowodów w toczących się postępowaniach. Wyniki ich pracy opierają się nie tylko na wiedzy i rzetelności, ale przede wszystkim doświadczeniu zawodowym.

ZNAJDZIESZ NAS TUTAJ

Bytom, ul. Piekarska 103
e-mail: scms.com.pl
laboratorium@scms.com.pl
tel. 32 389 30 40
mobile: 665 100 353

FOT. MAT. PRASOWE

Placówka w zeszłym roku obchodziła 5-lecie działalności

- Dyplom, choćby najlepszej uczelni, daje medykowi sądowemu tylko uprawnienia. Dopiero tysiące skonsultowanych przypadków i przebadanych preparatów pod mikroskopem, popartych nieustannym kształceniem się - sprawiają, że zaczyna liczyć się w swoim zawodzie. Nawet przypadki niebudzące wątpliwości na stole sekcyjnym wymagają zachowania pełnej powagi i pokory, nakazują ostrożność, krytyczne podejście, rezerwację szerokiego materiału biologicznego. W końcu to od naszych ustaleń zależą przebieg rozprawy sądowej, efekty śledztwa i losy konkretnych ludzi - podkreśla doc. Chowaniec.

Funkcjonujący przy ŚCMS Gabinet Biopsji Cienkoigłowej dedykowany jest m.in. pacjentom, u których występuje podejrzenie nowotworów i innych schorzeń, np. głośnej ostatnio choroby Hashimoto. Biopsję wykonuje się pod kontrolą USG, z bolesnością porównywalną z zastrzykiem, przez doświadczonego lekarza. Pacjenci doceniają też fakt, że - podczas gdy w innych gabinetach na wynik trzeba czekać nawet kilkanaście dni, w ŚCMS, po wcześniejszym umówieniu się, wynik biopsji można otrzymać jeszcze tego samego dnia co badanie. To wszystko sprawia, że liczba wykonywanych badań rośnie z roku na rok. A wśród pacjentów gabinetu są nie tylko mieszkańcy ze Śląska, ale i województw ościennych, m.in. małopolskiego, łódzkiego i opolskiego.

- Biopsja pozwala ocenić komórki narządu pod mikroskopem i często postawić diagnozę, a tym samym skierować pacjenta do odpowiedniego specjalisty. Specjalizujemy się w biopsjach z takich narządów, jak gruczoł tarczowy, pierś, ślinianka, węzły chłonne, guzki dostępne w obrębie tułowia, głowy czy kończyn - tłumaczy dr Marek Majowski, specjalista patomorfologii, związany z ŚCMS od początku istnienia placówki.

Od 2018 roku ŚCMS prowadzi współpracę z Wyższą Szkołą Techniczną w Katowicach, która otworzyła wydział lekarski. Studenci znajdują tutaj doskonałe warunki do praktycznego zdobywania wiedzy w zakresie anatomii prawidłowej, patomorfologii i medycyny sądowej.

eprasa.pl 745219b73c

Pijemy więcej alkoholu niż w latach 90. I pijemy inaczej
str. 19

Styczeń. Księża chodzą po kolędzie. Tak są przyjmowani
str. 20

Wszyscy kochamy muzykę disco polo. Ale za co?
str. 28

magazyn

FOT. ANDRZEJ BANAS

Adam Małysz to ciągle jeden z najbardziej rozpoznawalnych polskich sportowców. Do dzisiaj mieszka w Wiśle, choć większość czasu spędza na wyjazdach ze skoczkami

Wisła 20 lat po małyszomanii

Czy w Wiśle spotkamy Adama Małysza? Jeśli już, to właśnie teraz, zimą, np. na spacerze. Jego śladów warto szukać „U Bociana", w holu Domu Zdrojowego, w cukierni „U Janeczki" str. 11

eprasa.pl 745219b73c

Andrzej Drobik
a.drobik@dz.com.pl

Ludzie

Są ludzie, którzy nazywają go legendą. Jeśli tak jest, to jest to legenda z krwi i kości, taka, którą można spotkać i zobaczyć na własne oczy. Adam Małysz mimo zakończenia kariery sportowej ciągle jest niezwykle popularny. Chętnie z tej popularności korzysta, chociażby w reklamach, ale stąpa też twardo po ziemi - chociażby jako działacz PZN.

Dwadzieścia lat temu w Polsce właśnie zaczynało się zjawisko, które przejdzie do historii. Kibice dobrze znali już nazwisko Adama Małysza, po kolejnych sukcesach jego sława zaczęła szybko wychodzić poza świat sportowy. W sobotnie popołudnia całe rodziny czekały przed telewizorami na skoki Orła z Wisły. Szczyt popularności polskiego skoczka nadszedł podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Salt Lake City w lutym 2002. To wtedy osiągnięto prawdziwy rekord oglądalności. Zdobycie przez Adama Małysza brązowego medalu zgromadziło 10 lutego 2002 roku przed telewizorami łącznie 20,64 mln widzów. To wynik, który być może nigdy nie zostanie pobity przez żadnego polskiego sportowca.

- Rzadko programy telewizyjne osiągają magiczną granicę oglądalności 10 mln widzów, a dzięki Małyszowi udało się ją pokonać wielokrotnie - komentował Krzysztof Guzowski, specjalista TNS OBOP.

Małyszomania trwała długo. Pod domem skoczka gromadziły się tłumy fanów. Kiedy Adam Małysz przeprowadził się do nowego domu w Wiśle-Głębcach, zadbał o swoją prywatność. W szczycie popularności tabloidy śledziły każdy jego ruch, pisały też chętnie o jego żonie Izabeli. Dzisiaj zainteresowanie życiem skoczka jest oczywiście mniejsze, choć jego popularność niezmiennie trwa.

Piękne chwile U Bociana, Wisła ciągle przypomina mistrza

Kiedy Małysz wygrywał w Kuopio, jego najzagorzalsi fani gromadzili się w barze „U Bociana" w Wiśle-Głębcach przy ulicy Kopydło. Na ścianach wisiały portrety mistrza, wszędzie pełno pamiątek i trofeów. Zwykle to tutaj skoki Adama oglądał jego ojciec, Jan Małysz, który w czasie pierwszych sukcesów syna stawiał kibicom beczkę piwa. W 2010 roku zmarł właściciel baru Tadeusz Ficek i choć bar „U Bociana" istnieje nadal, daleko mu do atmosfery z czasów małyszomanii. W tej przytulnej piwiarni mieści się obecnie fanklub Adama Małysza - miejsce spotkań jego wiernych kibiców. Można tu też obejrzeć (i kupić) pamiątki związane z naszym mistrzem.

Prawdziwe królestwo pamiątek znajduje się jednak w Galerii Sportowych Trofeów Adama Małysza przy ul. 1 Maja w Wiśle-Oazie.

- W sezonie letnim i zimowym mamy cały czas mnóstwo gości. Ludzie chętnie odwiedzają galerię, zadają też sporo pytań. Interesuje ich, gdzie obecnie mieszka Adam Małysz, co robi, czy pojawia się w galerii - mówi Agata Legierska, która pracuje w galerii trofeów Orła z Wisły.

Zbiory są tam zresztą niezwykle bogate. Możemy zobaczyć niektóre nagrody jeszcze z dzieciństwa Adama Małysza, trofea z najważniejszych konkursów, prezenty od kibiców, odznaczenia państwowe czy w końcu trofea z Rajdu Dakar. Pamiątek po Małyszu jest naprawdę sporo - są trzy sale i około 450 pucharów i medali, w tym te najważniejsze z olimpiad i konkursów Pucharu Świata.

Galeria została założona przez Adama i Izabelę Małyszów przy działającej w tym miejscu fundacji. Choć dzisiaj fundacja już nie działa, dochody z prowadzenia tego niezwykłego muzeum przekazywane są na cele dobroczynne.

Zjeść Ciacho Mistrza, zobaczyć niezwykłą rzeźbę

Na Rynku w Wiśle, czyli na placu Hoffa, stoi Dom Zdrojowy. W jego hallu można bezpłatnie podziwiać wykonaną z białej czekolady figurę Adama Małysza. Rzeźba jest obowiązkowym punktem wszystkich wycieczek, które odwiedzają Wisłę, od wielu lat cieszy się niesłabnącą popularnością. Figurę wykonali członkowie Stowarzyszenia Cukierników RP. Powstała z bloku czekolady o masie 330 kg. Postać ma wysokość 2,5 m i waży 180 kg. Na placu Hoffa znajduje się też wmurowana gwiazda, która de facto zapoczątkowała aleję gwiazd sportu w tej miejscowości. To jednak nie wszystko, od wielu lat niesłabnącym powodzeniem cieszy się tzw. Ciacho Mistrza w cukierni „U Janeczki". Ciacho Mistrza AM AM powstało niemal równo z pierwszymi, największymi sukcesami Małysza. Ciastko złożone z biszkoptu czekoladowego i przedzielone masą bananową oraz czekoladową figurką skoczka szybko stało się wiślańskim odpowiednikiem wadowickich papieskich kremówek. Kiedy Adam Małysz kończył karierę w skokach narciarskich, mieszkańcy Wisły postanowili mu podziękować.

FOT. INSTAGRAM

Izabela i Adam Małyszowie coraz chętniej pokazują się w mediach społecznościowych. Tak przywitali w Wiśle Nowy Rok

Jednym z ważnych elementów obecnych na imprezie w wiślańskim amfiteatrze było ważące aż 35 kilogramów Ciacho Mistrza.

Takich „smaczków" w Wiśle ciągle spotkamy jeszcze trochę. Wystarczy przespacerować się po mieście, żeby przekonać się, że Adam Małysz ciągle jest tu niezwykle popularny i chętnie przypominany przez mieszkańców. Nic dziwnego. Kariera jednego człowieka zmieniła ten beskidzki kurort i popchnęła go na nowe tory.

Jak jeden człowiek zmienił losy miasta

Gdyby nie błyskotliwa kariera Adama Małysza, Wisła byłaby ciągle popularnym beskidzkim kurortem, ale wszyscy przyznają, że małyszomania w niesamowity sposób przyczyniła się do promocji miejscowości. Kiedy Orzeł z Wisły święcił światowe tryumfy, także Wisła nie schodziła z ust kibiców, chociażby przez transmisje z kibicowania „U Bociana". Co ciekawe, u progu kariery Małysza w Wiśle było ok. 6-7 tys. miejsc noclegowych. Dzisiaj jest ich ponad 11 tysięcy. Oczywiście trudno policzyć, na ile rozrost bazy turystycznej w Wiśle oparty był na małyszomanii, jedno jest jednak pewne - na karierze Orła z Wisły poważnie skorzystała także jego rodzinna miejscowość.

Oprócz aspektu promocyjnego, kariera Małysza popchnęła także Wisłę w kierunku rozwoju okazałej infrastruktury sportowej. Kiedy Adam skakał na olimpiadzie, stare skocznie w Wiśle czas świetności miały już dawno za sobą.

W nowym domu państwo Małyszowie strzegą swojej prywatności. Ale cała rodzina występuje razem w reklamach

Skocznia narciarska w Wiśle-Malince powstała w 1933 roku na terenach Lasów Państwowych. Początkowo cała konstrukcja skoczni była drewniana. Na przełomie lat skocznia była dwukrotnie modernizowana: w 1953 i 1970 roku. Na fali sukcesów Adama Małysza zdecydowano się na gruntowną zmianę obiektu. W październiku 2003 roku podpisano akt erekcyjny pod budowę skoczni w Wiśle-Malince o punkcie konstrukcyjnym K-120 (HS-134). Prace budowlane rozpoczęły się zimą 2004. Szły zgodnie z planem do sierpnia 2006, gdy doszło do osunięcia się ziemi na zeskoku. Ostatecznie skocznię oddano do użytku nie jak planowano do końca lipca 2007 roku, a rok później - 27 września 2008 i nadano jej imię Adama Małysza. To właśnie patron obiektu oddał pierwszy skok na nowej skoczni.

- Skocznia w ogóle nie powstałaby, gdyby nie talent i sukcesy Adama Małysza. To na fali jego osiągnięć Polacy oszaleli na punkcie skoków narciarskich. I właśnie dlatego zapadła decyzja o budowie - tłumaczył ówczesny burmistrz Wisły, Andrzej Molin. Podkreślał, że pomysł był konsultowany z Adamem Małyszem, skoczek odniósł się do niego życzliwie i zaakceptował go. Pomysł jednak nie wszystkim się wtedy spodobał. Niektórzy byli zdania, że nie powinno się stawiać ludziom pomników za życia.

- To decyzja komitetu organizacyjnego. Nie chcę jej komentować na tym etapie - ucinał Andrzej Wąsowicz, mieszkaniec Wisły i ówczesny wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego.

Budowa skoczni w Wiśle-Malince to swoisty kamień milowy w rozwoju sportów zimowych w Beskidach. W 2010 roku po raz pierwszy w historii na skoczni w Malince odbyły się konkursy FIS Grand Prix. Pierwszy konkurs wygrał... sam patron skoczni. Historyczne, pierwsze zawody prestiżowego Pucharu Świata zostały przeprowadzone 9 stycznia 2013 r. Od tej pory co roku zimą i latem na skoczni odbywają się zawody najwyższej międzynarodowej rangi. Imprezy takiej rangi to dla Wisły ogromne wsparcie promocyjne, a w listopadzie od kilku lat w Wiśle pojawia się kilkanaście tysięcy kibiców. To nie tylko kwestia prestiżu. Według szacunkowych wyliczeń kibice skoków narciarskich w kilka dni zostawiają w Wiśle nawet 7 mln złotych, a niemal wszystkie miejsca noclegowe są w tym terminie zajęte.

Co po małyszomanii? Czyli jak były skoczek zarabia

Kiedy Adam Małysz kończył karierę, eksperci wyliczyli, że przez 17 lat skakania i lądowania z telemarkiem zarobił około 30 milionów złotych. W świecie sportu, szczególnie na najwyższym światowym poziomie, nie jest to zawrotna kwota. Co ciekawe, znacznie więcej mogli zarobić producenci gadżetów związanych z małyszomanią. Kiedyś w Wiśle można było kupić choćby popularne sztuczne wąsy stylizowane na zarost Adama Małysza, kubki, koszulki i wszelkiego rodzaju gadżety. Dzisiaj o takie pamiątki już trudno, choć jak przyznają sprzedawcy w Wiśle, turyści wciąż o nie pytają. Zresztą to podobno sam Adam Małysz starał się ukrócić sprzedawanie swojego wizerunku na różnorodnych gadżetach.

Chętnie udzielał go z kolei w reklamach. Nic w tym dziwnego, bo to one mogły dać mu prawdziwą niezależność finansową jeszcze w czasie kariery. Słynna bułka z bananem jest nieodłącznym elementem rozpoznawalności polskiego sportowca. Ostatnio Adama Małysza możemy zobaczyć w kolejnych reklamach sieci Play, choć jest to kampania niezwykła, bo uczestniczy w niej cała rodzina Małyszów - oprócz skoczka także jego żona Izabela i córka Karolina.

W 2019 roku Małysz zaangażował się także w promocję powstającego właśnie w Wiśle ogromnego pięciogwiazdkowego hotelu. Hotel Crystal Mountain Resort przy ulicy Bukowej będzie największym, obok Hotelu Gołębiewski, hotelem w Wiśle i jednym z największych w Beskidach. Oprócz 500 apartamentów, w obiekcie ma powstać m.in. aquapark. Dzisiaj przy wjeździe do Wisły turystów na bannerach wita właśnie wizerunek Adama Małysza, który poleca inwestycję w tzw. aparthotel. Za niemałe pieniądze można kupić apartament w obiekcie i później wynajmować go z zyskiem. Za udział w tej kampanii Małysz został zresztą przez część mieszkańców Wisły skrytykowany. Inwestycja jest ogromna, przeciwnicy zabudowywania Beskidów na forach internetowych nie pozostawili na Małyszu suchej nitki.

Ciągle chce pracować, czyli różne ścieżki kariery mistrza

Do Polski, do swego domu w Wiśle, wrócił po zakończeniu kariery jako sportowiec absolutnie spełniony. Choć faktycznie stał się żywą legendą polskiego sportu, zdaje się także bardzo twardo stąpać po ziemi, ale też podejmować nowe wyzwania. Kiedy zabrakło emocji związanych ze skokami, postanowił zostać kierowcą rajdowym. 22 kwietnia 2011 na Torze Wyścigów Konnych Służewiec Adam Małysz ogłosił, że dołączył do zespołu RMF Caroline Team i ze swoim pilotem Rafałem Martonem wezmą udział w kilku rajdach, a jego głównym celem będzie Rajd Dakar. Pierwszy w karierze Rajd Dakar ukończył na 38. pozycji w klasyfikacji generalnej. 13 marca 2013 Małysz dołączył do zespołu Orlen Team, a miesiąc później na Węgrzech odniósł swoje pierwsze zwycięstwo rajdowe. Ten etap kariery nie potrwał jednak zbyt długo, głównie przez problemy ze sponsorami. Ostatecznie Małysz postanowił więc wrócić do świata skoków. W 2016 został dyrektorem - koordynatorem kadry narodowej w skokach narciarskich i kombinacji norweskiej w ramach Polskiego Związku Narciarskiego. Działacze nie ukrywają, że jego powrót do skoków to świetna wiadomość, nazwisko Małysza ciągle może otworzyć wiele drzwi.

Żywa legenda czy zwykły chłopak z Wisły?

Po ogromnych sukcesach sportowych w jego życiu oczywiście mnóstwo się zmieniło. Wybudował nowy dom, który dał mu trochę prywatności, o którą stara się dbać. Ostatnio w mediach społecznościowych pokazuje jednak część wydarzeń nawet z prywatnego życia. Fani mogli zobaczyć, że sylwestra spędził na Ranczu Cieńków w Wiśle. Pokazuje też chętnie chwile spędzone z rodziną, choć większość zdjęć Adama Małysza w mediach społecznościowych to jednak liczne wyjazdy na kolejne zawody Pucharu Świata. - Rodzina jest dla mnie najważniejsza, a chwile spędzone z najbliższymi - bezcenne - pisze o sobie. Mimo częstych wyjazdów, szczególnie zimą, chętnie wraca do Wisły, często odwiedza galerię swoich trofeów, od czasu do czasu można go też spotkać na spacerze. Chociaż jest żyjącą legendą polskiego sportu, mieszkańcy Wisły mówią, że pozostał skromnym chłopakiem.

©℗

eprasa.pl 745219b73c

Michał Wójcik, czyli śląski Ziobro, krok po kroku buduje siłę watahy

Agata Pustułka
a.pustulka@dz.com.pl

Sylwetka

Prywatnie może pochwalić się niezłym głosem, gdy na imprezach śpiewa Elvisa lub przeboje Krzysztofa Krawczyka. Lata temu jako dziennikarz Radia Katowice komentował skoki narciarskie. Jednak swój najważniejszy skok zrobił, gdy wszedł do polityki, choć nie było od początku wiadomo, po której stronie sceny politycznej ostatecznie wyląduje.

Michał Wójcik, sekretarz stanu w ministerstwie sprawiedliwości, o Zbigniewie Ziobrze nie powie nigdy inaczej jak „szef". Słychać w tym słowie i respekt , i podziw. „Solidarna Polska", podobnie jak „Prawo i Sprawiedliwość" to partia wodzowska. Jej siła polega na całkowitej lojalności wobec „szefa", a siła przebicia tkwi w młodości jej prominentnych działaczy. To świetny zabieg PR-owski, gdy w mediach pojawiają się modnie ubrani 30-40-latkowie. Abstrahując od tego, co mówią. Są zwykle elokwentni, bezczelni, nie cackają się z polityczną konkurencją. Młode wilki? Na pewno. Oni wiedzą, że demograficznie wygrają ze starzejącym się PiS-em.

Długa droga do władzy

W towarzystwie parlamentarzystów „Solidarnej Polski" rodzaju Jana Kanthaka, Jacka Ozdoby, Sebastiana Kalety czy „cudownego dziecka" z Raciborza, a obecnie ministra środowiska Michała Wosia nikt nie przeszedł tak długiego marszu po władzę jak Wójcik. I nie jest pewne, czy któryś z nich, może jeszcze poza niewymienionym Patrykiem Jakim, wytrzymałby tyle lat w poniewierce, na marginesie życia politycznego, gdy w perspektywie nie widać było żadnego stołka.

Ludzie „Solidarnej Polski" jako ci, którzy zdradzili PiS, byli zwalczani nie tylko przez ówczesną władzę PO i PSL, ale też prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego. A Wójcik konsekwentnie organizował w Katowicach konferencje prasowe Zbigniewowi Ziobrze, Beacie Kempie i zapraszał dziennikarzy, gdy nikt już chyba nie wierzył w zmartwychwstanie tej formacji.

Gdy dostał się do sejmiku, był jedynym radnym „Solidarnej Polski". Kiedy wychodził na mównicę, a robił to bardzo często, zaczynał od słów: My, „Solidarna Polska" i często towarzyszyły temu salwy śmiechu.

- Michał, daj spokój. Sam przecież jesteś - komentowali koledzy z opozycji. Ale był bardziej widoczny niż wszyscy radni razem wzięci, może poza szefem Ruchu Autonomii Śląska Jerzym Gorzelikiem.

- Jego wystąpienia były zawsze emocjonalne, a ktoś bardziej ode mnie złośliwy powiedziałby, że demagogiczne. Podszczypywał koalicję, jak mógł. Jego rolę w ministerstwie, jak i całe ministerstwo, oceniam bardzo negatywnie. Jestem przyzwyczajony do trójpodziału władzy. Liczę, że nadejdzie czas wyciągania konsekwencji wobec tej całej ekipy - ocenia Gorzelik.

Dziś nikt się już nie śmieje

Wójcik jako „śląski Ziobro" buduje krok po kroku siłę swojej politycznej watahy, umieszczając oddanych sprawie ludzi na ważnych stanowiska. W Sejmiku „Solidarna" ma dziś trzech radnych. W rządzie jednego ministra (wspomnianego Wosia) i dwóch wiceministrów: Wójcika i ostatnio Alinę Nowak, powołaną do Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Nowak została radną wojewódzką z poparciem „Solidarnej Polski". Ostatnio była dyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy w Zabrzu, a od 2018 roku przewodniczącą Konwentu Dyrektorów Urzędów Pracy województwa śląskiego.

Personalnym sukcesem Wójcika był też awans do Zarządu Województwa Beaty Białowąs, jego wieloletniej współpracowniczki z Izby Rzemieślniczej, która cały czas była jego solidnym zawodowym zapleczem. Wójcik był przez lata dyrektorem Izby, a Białowąs jego prawą ręką.

- Michał Wójcik to niezwykle pracowity i skuteczny polityk, ale przede wszystkim fundamentalnie dobry człowiek - mówi Białowąs i dodaje: - Nie bez powodu jest nazywany ministrem od dzieci, bo udało mu się to, czego nie udało się nikomu innemu wcześniej - potrafił uzyskać poparcie wszystkich państw UE, żeby dzieci mieszkające za granicą mogły zachować swoją tożsamość i w przypadku, kiedy zachodzi konieczność umieszczania ich w rodzinach zastępczych, sąd musi już badać tożsamość dziecka - jego kulturę, język, religię i tradycję, w jakiej zostało wychowane. Poza tym jest człowiekiem zerojedynkowym i dlatego, między innymi, minister Zbigniew Ziobro powierzył mu nadzór nad wszystkimi więzieniami w Polsce.

FOT. MARZENA BUGAŁA-AZARKO

Michał Wójcik, sekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, sam mówi, że jego największą wadą jest pamiętliwość

Zaśpiewa każdy przebój Krzysztofa Krawczyka

Gdy jednak Wójcik zaczynał swoją polityczną karierę, najbliżej było mu do Unii Wolności. Jego mentorem został poseł tej partii Jan Klimek, prezes Izby Rzemieślniczej oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Katowicach, który w politycznym życiorysie może odnotować stanowisko szefa Stronnictwa Demokratycznego i kadencję posła z list SLD. Wójcik miał nawet epizod współpracy ze śp. Kazimierzem Kutzem w obronie Parku Śląskiego, ale szybko ich drogi się rozeszły.

Moją największą wadą jest pamiętliwość, a zaletą słowność - mówi Wójcik. Jak trzeba przywali opozycji, jak trzeba uratuje jerzyki

Wójcika, prawnika z wykształcenia (studia na Uniwersytecie Śląskim), ciągnęło do polityki. O tym, że ostatecznie będzie w „Prawie i Sprawiedliwości" zdecydowała znajomość z wpływowym posłem Jerzym Polaczkiem. - Zaproponowałem mu jako ówczesny lider PiS w regionie w 2002 start da sejmiku. Z dzisiejszej perspektywy widać, że to był dobry ruch, a on wykorzystał swoją szansę - ocenia poseł Polaczek.

W budowaniu wizerunku bardzo pomogło mu medialne przygotowanie. W Radiu Katowice wygrał konkurs i był komentatorem sportowym. Relacjonował skoki narciarskie, choć osobiście woli siatkówkę, w którą grał kiedyś zawodowo. Jego oratorskie zdolności wykorzystuje PiS, bo Wójcik jest jednym z najczęściej pojawiających się polityków we wszystkich stacjach. W mediach społecznościowych dokładnie informuje, gdzie i o której wystąpi. Jest wszędzie, od Radia Maryja po „Kropkę nad i" w TVN. Obskoczy jeszcze Polsat, kilka rozgłośni radiowych. Tu wezwie do dymisji marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego, tu zacznie rozwodzić się, że chciał przybliżyć Komisji Weneckiej historię żołnierzy wyklętych, a jak ma przyzwolenie z góry, to skrytykuje nawet prezydenta Andrzeja Dudę, gdy ten wyjątkowo nie podpisał przygotowanych w resorcie sprawiedliwości ustaw.

Można powiedzieć, że w ministerstwie stał się „ustami" swojego szefa, bo Zbigniew Ziobro konsekwentnie milczy i stoi z boku. Głos zabiera w ostateczności. To świadoma polityka. Za niego mają przemawiać fakty. Niełatwo oprzeć się jednak wrażeniu, że bardzo trudno wrócić mu do formy, jaką prezentował w Komisji Rywina, która przyniosła mu popularność.

- To spora umiejętność przez 20 minut nie odpowiedzieć na konkretne pytanie, a cały czas mówić - ironizuje jeden z dziennikarzy na temat wypowiedzi Wójcika. - W sumie mógłbym zaśpiewać - odgryza się Wójcik, który na prywatnych imprezach śpiewa przeboje Elvisa oraz Krzysztofa Krawczyka. - Podchodzę z muzykalnej rodziny. Kiedyś grałem na skrzypcach i pianinie - chwali się.

Nigdy jednak nie będzie tak ostry jak Patryk Jaki. Może dlatego, gdy mówi się o przyszłości „Solidarnej Polski", to właśnie ten obecny poseł do Parlamentu Europejskiego jest częściej wymieniany jako Brutus, który w odpowiednim momencie sięgnie po miecz i zajmie miejsce Ziobry.

Na ratunek jerzykom

O rodzinie od Wójcika niewiele usłyszymy. Wyjątkowo skutecznie chroni swoją prywatność. Zresztą jak wszyscy politycy „Solidarnej Polski". Jeżeli już pojawią się przecieki, to jak ten z jednego tabloidów, który przytoczył historię uratowania przez ministra wraz z żoną i córką dwóch jerzyków. - Oba ptaszki były poważnie ranne. Kochamy zwierzaki, mamy już dwa psy, kota i królika. Ale nigdy nie trzymaliśmy w domu ptaków - wyjaśniał minister. Gdy już mogły wrócić na wolność, na wypuszczenie obydwu wybrali symboliczne miejsce - Kopiec Wyzwolenia w Piekarach Śląskich. - Szczerze wyznaję, że te chwile, kiedy je wpuszczałem ze swoich dłoni, były jednymi z najbardziej wzruszających w moim życiu - opowiadał Wójcik. Jeszcze jako dyrektor Izby przygarnął „na etat" bezdomnego psa.

Nie ubierze cięższej zbroi

Za swoją największą wadę uznaje pamiętliwość, zaś za najlepszą cechę słowność. - Z całą pewnością, jak coś obiecam, to zrobię - dodaje.

Michał Gramatyka (Koalicja Obywatelska), który jako radny zetknął się z Wójcikiem w sejmiku, a teraz obaj są posłami ze Śląska, zauważa:

- To niewątpliwie człowiek ambitny, pracowity, uparty, dążący do celu. Znajduje się jednak po złej stronie mocy i służy złej sprawie. Nie ma usprawiedliwienia dla kogoś, kto łamanie praw obywatelskich traktuje jak reformę wymiaru sprawiedliwości. On moim zdaniem, doskonale to wie i rozumie. Uważam to za wyjątkowo cyniczne - mówi.

Dr Tomasz Słupik, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, twierdzi, że Wójcik nie jest politykiem wagi ciężkiej, ale jest niezbędny w otoczeniu charyzmatycznych liderów.

- On będzie lojalny do końca, nie podłoży świni. Na tle innych kolegów ze swojej formacji zwykle nie obraża adwersarzy, ale potrafi ich świetnie zagadać. Jest dobry jako organizator, budowniczy zaplecza, ale nigdy nie będzie liderem - ocenia dr Słupik. - Myślę, że dobrze zdaje sobie sprawę z własnych ograniczeń, wie, że „nie jest w stanie ubrać cięższej zbroi". ©℗

eprasa.pl 745219b73c

Piotr Sobierajski
p.sobierajski@dz.com.pl

Transport

9477 kilometrów w 12 dni. Tyle przejechał pociąg, który we wtorek 7 stycznia 2020 dotarł do Sławkowa. Tym samym oficjalnie otwarty został Nowy Jedwabny Szlak z chińskiego Xi'an. Pociąg dotarł bezpośrednio linią szerokotorową do Euroterminala Sławków LHS. To ogromna szansa na rozwój gospodarczy dla całego Zagłębia i województwa śląskiego.

FOT. KARINA TROJOK

Fajerwerki i liczne grono gości sławkowskiego Euroterminala powitały pierwszy transport kolejowy z dalekiej Azji

Nowy Jedwabny Szlak. Pierwszy pociąg z Chin przyjechał do Sławkowa

Pierwszy transport wyruszył do Polski z Chin 24 grudnia 2019. W Sławkowie zjawił się po 12 dniach, 5 stycznia br. Do Polski z Chin przyjechał w 45 kontenerach m.in. sprzęt elektroniczny, gospodarstwa domowego, przeróżne części do maszyn, urządzeń i pomp. Dlaczego to takie wydarzenie?

- Dzięki szerokotorowej linii docierającej do Euroterminala Sławków w przemysłowym sercu Polski nie był potrzebny przeładunek towarów ani wymiana wózków na granicy. To pozwoliło zaoszczędzić czas i koszty transportu. Transport zajął tylko 12 dni, a jestem przekonany, że możemy skrócić ten czas do 10 dni – mówi Zbigniew Tracichleb, prezes zarządu PKP Linia Hutnicza Szerokotorowa. Linia kolejowa nr 65 jest najdłuższą linią szerokotorową w Polsce (o rozstawie szyn 1520 mm), przeznaczoną do transportu towarowego. Łączy kolejowe przejście graniczne polsko-ukraińskie Hrubieszów/Izow z województwem śląskim, gdzie w Sławkowie w Zagłębiu Dąbrowskim kończy swój bieg. Liczy prawie 400 km. Biegnie przez pięć województw: lubelskie, podkarpackie, świętokrzyskie, małopolskie i śląskie. Linia LHS jest w wyłącznym użytkowaniu zarządcy - PKP LHS sp. z o.o. z siedzibą w Zamościu.

Dzięki szerokiemu torowi to właśnie do Sławkowa najdalej w Europie docierają drogą kolejową towary i kontenery bezpośrednio z dalekiej Azji, w tym z Chin. Stąd, po przeładunku, zostaną wysłane w trasę m.in. na południe i zachód Europy. Transport kolejowy tak zwanym Nowym Jedwabnym Szlakiem z Azji do Europy ma być konkurencyjny i znacznie szybszy niż wysyłka towarów drogą morską.

Przygotowania do uruchomienia Nowego Jedwabnego Szlaku objęły wiele prac inwestycyjnych. Na początku 2018 podpisana została umowa z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym w sprawie finansowania programu inwestycyjnego o wartości blisko 300 mln zł. Głównym celem projektu jest automatyzacja linii nr 65 (szeroki tor od Hrubieszowa do Sławkowa właśnie). To pozwoli poprawić bezpieczeństwo prowadzenia pociągów i pracowników oraz zwiększyć przepustowość. Spółka odebrała również 10 zmodernizowanych lokomotyw. - Do 2025 PKP LHS planuje zainwestować w modernizację infrastruktury i taboru ponad 800 mln zł. W całym obrębie stacji Sławków LHS dysponujemy obecnie nowoczesnym, komputerowym systemem sterowania ruchem kolejowym, który został opracowany przez polskich inżynierów. Modernizacja zwiększyła też elastyczność układu torowego, ponieważ obecnie każdy z torów stacyjnych jest uniwersalny. Może służyć zarówno do przyjmowania, jak i wyprawiania składów kolejowych – dodaje Tracichleb.

Tysiąc kilometrów w drodze

Pociąg kontenerowy sprawnie przejechał wszystkie kraje Chiny, Kazachstan, Rosję, Ukrainę i Polskę. Przejeżdżając przez granicę polsko-ukraińską, pociąg został przeskanowany na bramce rentgenowskiej. Prześwietlony skanerem, który funkcjonuje od 2012 roku.

- Udowodniliśmy tym samym, że przejście graniczne Izov/Hrubieszów jest bardzo dobrze przygotowane do odbioru tego typu ładunków – podkreśla Zbigniew Tracichleb. - Nasz chiński partner Xi'an Free Trade Port Construction and Operation jest operatorem suchego portu w mieście Xi'an. Liczy ono około 13 mln mieszkańców, ma rozwinięty przemysł wysokich technologii, maszynowy, elektroniczny i hutniczy. Miasto było niegdyś stolicą Chin. To tam zaczynał się Jedwabny Szlak. Obecnie jest najszybciej rozwijającym się terminalem wykorzystującym transport kolejowy do Europy. Pod koniec 2019 roku uruchomione zostały stąd połączenia do Gdańska i Bratysławy, ale obydwa wymagają jednak przeładunku na granicy Unii Europejskiej – dodaje.

Mirosław Antonowicz, członek zarządu PKP SA i przewodniczący rady nadzorczej spółki PKP LHS, przyznał, że sukces w postaci przyjęcia pierwszego pociągu z Chin w Sławkowie okupiony był ciężką pracą.

- Wiem to, bo sam w tym uczestniczyłem. Przygotowanie transportu trwało co najmniej półtora roku od naszej pierwszej wizyty w Chinach. Globalny, logistyczno-transportowy szlak został właśnie otwarty z udziałem PKP LHS, a sam Sławków mocno zaakcentował swoją pozycję na mapie logistycznej świata. Pracujemy nad tym, aby stąd do Chin wyruszyły pierwsze transporty z naszymi produktami. Co prawda import z Chin do Polski to ponad 31 miliardów złotych, a eksport waha się między 2,5 a 3 miliardy złotych, więc dysproporcja jest widoczna. Myślę jednak, że rynek chiński jest otwarty na bardzo dobre polskie produkty żywnościowe. Istnieje realna szansa, że do Chin też pojadą wkrótce nasze wyroby – przyznaje Mirosław Antonowicz.

Jak podkreślił obecny na uroczystości oficjalnego powitania pociągu burmistrz Sławkowa Rafał Adamczyk, wydarzenie to ogromny sukces nie tylko PKP LHS, ale i Sławkowa i całego regionu.

- Przypomniałem jednak, że ten sukces będzie mógł się rozwijać i procentować pod warunkiem powstania jeszcze jednego istotnego elementu, drogi łączącej Euroterminal w Sławkowie z drogą S1 w Sosnowcu. A ranga tej drogi wskazuje, że w proces jej budowy musi zaangażować się budżet państwa i instytucje administracji rządowej – podkreśla. W sprawie budowy łącznika burmistrz Sławkowa wystąpił niedawno do wszystkich zagłębiowskich parlamentarzystów nowej kadencji Sejmu i Senatu.

Polska żywność pojedzie do Azji

- Bardzo się cieszę, że możemy powitać w Sławkowie pierwszy pociąg z Xi'an. Od 2011 roku ta trasa dynamicznie się rozwija – podkreśla Xu Xiaofeng, radca ds. handlowych w ambasadzie Chińskiej Republiki Ludowej. - W ubiegłym roku liczba transportów z Chin do Europy tą drogą przekroczyła już 8 tysięcy, więc to jest bardzo gwałtowny wzrost w stosunku do 2018 roku. Popularność trasy stale się zwiększa. Zauważyliśmy bardzo duże zainteresowanie innych państw azjatyckich tą formą transportu. Ich udział w transporcie towarów do Europy stale się zwiększa. Rynek chiński jest ogromny, widzę więc duże szanse na zwiększenie eksportu między innymi polskich towarów żywnościowych. Zachęcam firmy logistyczne, transportowe w Polsce do zacieśnienia kontaktów z chińskimi partnerami. To będzie opłacalne dla obu stron. Nasza ambasada jest gotowa do udzielenie niezbędnego wsparcia w tej dziedzinie – dodaje.

Roczne obroty w handlu pomiędzy Chinami i krajami Unii Europejskiej wynoszą już ponad 700 miliardów dolarów, co stanowi ogromną szansę dla Polski, która leży na skrzyżowaniu szlaków handlowych z północy na południe oraz wschód i zachód Europy.

– Chciałbym pogratulować wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu – mówi Daniyar Seidaliyev, radca ambasady republiki Kazachstanu w Polsce. - Kazachstan jest największym krajem na świecie, który nie ma dostępu do morza i oceanu. Nie martwimy się tym jednak i rozwijamy nasz potencjał tranzytowy. Ten pociąg jest przykładem, że chcemy wykorzystać nasze położenie geograficzne. Kazachstan przyjął program rządowy o nazwie Droga ku przyszłości. Zakłada on rozwój wszystkich form transportu i tranzytu, także autostrad i linii lotniczych. Co warto podkreślić, teraz będzie też więcej lotów z Warszawy do naszej stolicy Nursułtanu. Ten nowy rok zaczyna się wspaniale, więc mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli mowić o kolejnych sukcesach - dodaje.

A kiedy zatem przyjadą do Sławkowa kolejne transporty w Chin? - Jestem optymistą, więc sądzę, że niebawem wyruszą do nas kolejne pociągi z Chin. Nasi partnerzy mówili o kilkuset pociągach w 2020 roku, więc jeśli mielibyśmy trzymać ich za słowo, to podobna liczba powinna się pojawić z wykorzystaniem torów PKP LHS. I to tylko jako import z Chin i krajów azjatyckich. Ten korytarz transportowy chcemy także zadedykować na przykład producentom żywności z Polski i całej Europy – podkreśla Zbigniew Tracichleb Taki transport jest trzy razy szybszy niż drogą morską, wtedy trwa około 30-40 dni. A kiedy towar jest w drodze, nie u klientów, nie generuje zysków.

Szeroki tor w Sławkowie

Spółka „Euroterminal Sławków powstała w kwietniu 2010 na bazie funkcjonującego od 2004 Oddziału CZH S.A. w Katowicach Euroterminal w Sławkowie. Udziałowcami Euroterminalu Sławków Sp. z o.o. są CZH S.A., PKP Cargo S.A. oraz PKP LHS Sp. z o.o. Euroterminal Sławków jest terminalem przeładunkowym usytuowanym na styku najdalej na zachód wysuniętego odcinka linii kolejowych o szerokim rozstawie toru (1520 mm) i linii normalnotorowej (1435 mm). Dzięki czemu doskonale wpisuje się w rozwój transportu kontenerowego na trasie Daleki Wschód i Azja – Europa Zachodnia.

Sławkowski Eurotermial obecnie obsługuje połączenia kolejowe realizowane przez MAERSK Polska Sp. z o.o (Sławków – Gdańsk i droga powrotna 7 razy w tygodniu), realizowane przez CLIP Intermodal Sp. z o.o. (Sławków – Gdańsk przez Swarzędz i droga powrotna dwa razy w tygodniu), realizowane przez STANTE LOGISTICS (Sławków – Maddaloni we Włoszech i droga powrotna – cztery razy w tygodniu), realizowane przez HUPAC (Sławków – Schwarzheide w Niemczech i droga powrotna – dwa razy w tygodniu) oraz połączenia kolejowe w ruchu rozproszonym z krajami WNP. ©℗

eprasa.pl 745219b73c

„Boże Ciało” w Hollywood. Będzie Oscar?

M. Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dz.com.pl

Nominacje do Oscarów

Kinomani mają w tym roku jeden powód więcej, aby śledzić nocną galę rozdania Oscarów. Amerykańska akademia ogłosiła w poniedziałek listę nominowanych do statuetki Złotego Rycerzyka. Wśród docenionych przez filmowców obrazów Polacy znów mają swojego faworyta – „Boże Ciało" w reżyserii Jana Komasy.

To dopiero drugi taki przypadek w historii rodzimego kina, gdy akademia drugi raz z rzędu wyróżnia polską produkcję. Pierwszy raz miał miejsce w latach 70., kiedy do Oscara w kategorii najlepszego filmu nieanglojęzycznego nominowano po kolei „Potop”, „Ziemię obiecaną” i „Noce i dnie”. Optymiści twierdzą, że ubiegłoroczna przegrana „Zimnej wojny” tylko zwiększyła szansę na wygraną obrazu Jana Komasy (szansa na zdobycie nagród rok w rok jest nikła). Prawda jest jednak taka, że Polakom wywalczyć statuetkę będzie niezwykle trudno.

„Boże Ciało” jednak nawet jeśli nie zdobędzie statuetki, to już wygrało. To film, za którym stoją twórcy mało znani wcześniej na arenie światowej. Kiedy Paweł Pawlikowski startował ze swoją „Idą” po Oscara, miał już dwie nagrody BAFTA (brytyjski odpowiednik Oscara) na koncie. Za filmem Komasy przemawiały początkowo tylko Nagroda Label Europa Cinemas na Festiwalu Filmowym w Wenecji, bardzo dobre recenzje i zaproszenia na kolejne festiwale. Polska ekipa w oscarową promocję musiała włożyć tytaniczną pracę i niemałe pieniądze – wynajęła profesjonalistów od PR, wykupiono reklamy w The Hollywood Reporter czy Variety, wreszcie twórcy pojechali osobiście promować swój obraz na amerykańskich projekcjach dla członków akademii. Prawdziwa machina jednak dopiero ruszyła po ogłoszeniu nominacji. Teraz w promocję włączył się dystrybutor filmu, który wprowadził go do amerykańskich kin. Celem jest dotarcie do jak największego grona widzów za Oceanem. Ludzie z kręgów akademii, którzy obserwują proces nominacji i przyznawania nagród, podkreślają często, że najistotniejszym jest, aby jej członkowie zobaczyli film. Bo to wcale nie jest oczywiste, że każdy członek zrzeszenia obejrzy każdy film.

Uniwersalna historia. Ten scenariusz napisało życie

Sukcesu oczywiście nie byłoby, gdyby polski film już nie zauroczył amerykańskich filmowców. Historia przestępcy udającego księdza w zapadłej wiosce, opowiedziana kameralnie, wręcz minimalistycznie przez Jana Komasę, jest na tyle uniwersalna, że sprawdzi się wszędzie, niezależne od szerokości geograficznej. Być może to zasługa tego, że inspirowana jest prawdziwą historią młodego chłopaka, który w 2011 roku w mazowieckiej wsi przez dwa miesiące podawał się za księdza. A być może to dzięki rewelacyjnie wcielającemu się w fałszywego kapłana Bartoszowi Bielenii.

FOT. MAT. PROMOCYJNE

Bartosz Bielenia swoją kreacją w „Bożym Ciele" oczarował m.in. jury festiwalu w Sztokholmie. Teraz film ma szansę na Oscara

Nominacja do Oscara dla „Bożego ciała” to też kolejny – po sukcesach „Idy” i „Zimnej wojny” – dowód na to, że po latach posuchy polskiego kino znów liczy się na świecie. Amerykanie są nawet żywo zainteresowani kupnem praw do zrobienia remake’u filmu Komasy.

Z każdym rokiem rosną też dochody rodzimych obrazów w box office. W 2018 roku Polacy kupili 59,7 mln biletów, o 3,1 mln więcej w porównaniu z 2017. W pierwsze trzy kwartały minionego roku – 43,2 mln biletów. Samo „Boże Ciało” po trzecim weekendzie na ekranach przyciągnęło do polskich kin więcej ludzi niż „Joker” Todda Philipsa. A ten wymieniany jest przecież jako główny faworyt do wygrania tegorocznej gali Oscarów.

Jednym z rywali „Bożego Ciała” jest najnowszy film Pedro Almodóvara – „Ból i blask” z doskonałą kreacją Antonio Banderasa. Nominowanego zresztą w kategorii najlepszy aktor pierwszoplanowy. Jako największy faworyt wymieniany jest jednak koreański „Parasite” Joonho Bonga. Opowieść o dwóch rodzinach z różnych klas społecznych, których losy przypadkowo się krzyżują, nominowana została łącznie w aż sześciu kategoriach – obok najlepszego filmu międzynarodowego, gdzie konkuruje z „Bożym ciałem” – akademia doceniła także jej scenariusz, montaż, reżyserię, scenografię i wytypowała do nagrody głównej, czyli najlepszego filmu minionego roku. Wcześniej zdobyła też Złotą Palmę w Cannes. O tym ile statuetek jej twórcy przywiozą z Hollywood, dowiemy się w nocy z niedzieli na poniedziałek , 10 lutego.

Amerykanie ponoć zwariowali na punkcie „Parasite”. Nie dość, że znają świetnie twórcę filmu – nakręcił dla Netflixa dramat przygodowy „Okja”, to telewizja HBO zakupiła właśnie prawa do przeniesienia „Parasite” na srebrny ekran. Sam Quentin Tarantino nazwał natomiast Bong Joon-ho nawet nowym wcieleniem Spielberga.

Na „Parasite” stawiają także krytycy i bukmacherzy. Zdaniem analityków STS to Koreańczycy mają największe szanse na statuetkę. Kurs na „Boże ciało” wynosi tylko 25,00. Oznacza to, że jeśli gracz trafnie postawi 100 zł na jego zwycięstwo, wygra 2 200 zł. Krytyk filmowy, Tomasz Raczek, szansy dla polskiego filmu upatruje w zdobyciu przez „Parasite” najważniejszej nagrody. – Jeśli zwycięży w kategorii najlepszy film, to raczej nie dostanie statuetki w kategorii najlepszy pełnometrażowy film międzynarodowy – podkreśla.

Poza koreańskimi i hiszpańskimi dziełami w stawce są jeszcze „Kraina miodu” z Północnej Macedonii, nominowana także w kategorii najlepszy pełnometrażowy film dokumentalny – i francuscy „Nędznicy”.

DiCaprio, Pacino, Hanks, Pesci...

Oscary to jednak przede wszystkim wielkie gwiazdy i wielomilionowe produkcje. Tych i tym razem nie brakuje. Najwięcej, bo aż 11 nominacji otrzymał „Joker”, ale aż trzy filmy mają ich po 10 – „Irlandczyk” Martina Scorsese, „Pewnego razu... w Hollywood” Quentina Tarantino i „1917” Sama Mendesa. Najwięksi z największych staną też w szranki o tytuł najlepszego aktora drugoplanowego. Szansę na kolejnego Złotego Rycerzyka ma w tym roku Tom Hanks (za film „Cóż za piękny dzień”), Anthony Hopkins („Dwóch papieży”), Al Pacino i Joe Pesci („Irlandczyk”) oraz Brad Pitt („Pewnego razu... w Hollywood”). Dla wszystkich, poza Pittem, byłaby to już następna nagroda aktorska do kolekcji. Pit pierwszą i jedyną statuetkę dostał za „Zniewolonego. 12 Years a Slave” uhonorowanego w kategorii najlepszy film.

W kategorii najlepszy aktor pierwszoplanowy szansę na kolejnego Oscara ma Leonardo DiCaprio („Pewnego razu... w Hollywood”), ale tutaj też konkurencja jest wyrównana. Nominowani są: Jonathan Pryce za rolę Franciszka w „Dwóch papieżach”, wspomniany Antonio Banderas za „Ból i blask”, Adam Driver za „Historię małżeńską” i tytułowy „Joker”, czyli Joaquin Phoenix. Dla tego ostatniego to szósta szansa na nagrodę. Dla DiCaprio to ósma nominacja. Jeśli wygra, będzie to druga statuetka Oscara (pierwszą dostał w 2015 za film „Zjawa”). I choć bukmacherzy nie dają mu szans w starciu z Phoenixem, to na Oscarach przecież wszystko może się zdarzyć. ©℗

REKLAMA 009525259

eprasa.pl 745219b73c

Agata Pustułka
a.pustulka@dz.com.pl

Kryzys na królewskim dworze

Meghan i Harry w separacji z dworem. Był brexit, czas na Megxit

Księżna Meghan i książę Harry poinformowali, że rezygnują z wysokich funkcji na królewskim dworze. Królowa Elżbieta II była podobno wściekła. Meghan „uciekła" do Kanady, a książę William miał powiedzieć przyjacielowi, że nie może dłużej wspierać brata. W sprawie przyszłości Meghan i Harry'ego odbyła się narada. W tle jest załamanie nerwowe księżnej Sussex, która nie wytrzymała krytyki mediów...

FOT. MATT DUNHAM /AP/EAST NEWS

Dlaczego piękna aktorka i mądra kobieta nie stała się ulubienicą Brytyjczykow? Dziś Meghan woli mieszkać w Kanadzie

Miała być ulubienicą tabloidów i drugą królową ludzkich serc, jak jej teściowa, księżna Diana. Dziś księżna Meghan, zmaltretowana psychicznie przez media „ucieka" do Kanady. Skoro brytyjskie tabloidy mogły doprowadzić do brexitu, to tym bardziej mogły przyczynić się do kryzysu pięknej aktorki, nieprzygotowanej na tak ogromne zainteresowanie jej życiem i komentowanie każdego kroku. Skoro newsem dnia mogły stać się zdjęcia, na których widać plamę potu na brązowym golfie Meghan, co określono jako „wielką wpadkę", to co dopiero miała wywołać, jak nie furię, informacja, jaką książęce małżeństwo zamieściło na Instagramie, że chcą ograniczyć swoją rolę na królewskim dworze i dzielić czas między Kanadę a Wielką Brytanię. W specjalnym oświadczeniu napisali, że zamierzają być niezależni finansowo, ale nadal mieszkać w Frogmore Cottage w Windsorze, pałacyku, który otrzymali w prezencie ślubnym i na którego remont poszło 2,4 mln funtów z pieniędzy podatników, by przystosować go do potrzeb małżeństwa. Meghan i Harry postawili monarchię pod ścianą. Elżbieta II, po naradzie w ścisłym gronie rodzinnym, wydała oświadczenie, w którym czytamy: Odbyliśmy konstruktywną dyskusję na temat przyszłości mojego wnuka i jego rodziny. Przyjmujemy do wiadomości, że chcą prowadzić życie na własny rachunek. Moja rodzina i ja w pełni popieramy pragnienie Harry'ego i Meghan, którzy chcą rozpocząć nowe życie jako młoda rodzina. Chociaż wolelibyśmy, aby pozostali pełnoetatowymi członkami rodziny królewskiej, szanujemy i rozumiemy ich pragnienie prowadzenia bardziej niezależnego życia, pozostając jednocześnie cenioną częścią mojej rodziny. Uzgodniono, że nastąpi okres przejściowy, w którym para książęca Sussex będzie spędzać czas w Kanadzie i Wielkiej Brytanii.

Dla 93-letniej Elżbiety II decyzja wnuka to cios. Sama jest wzorem wszelkich cnót. Ale tylko ona wie, ile kosztowała ją wierność monarchii

Nie jest jasne, jak długo potrwa okres przejściowy.

O finanse młodych nie trzeba się martwić. Harry jest bogaty z domu, a Meghan zdołała zgromadzić wielomilionową fortunę. Jak skrupulatnie obliczono, razem dysponują ponad 20 mln funtów. Z głodu z pewnością nie umrą, zaś w planach mają założenie organizacji charytatywnej. Mają tysiące różnych możliwości. Wiele wskazuje, że księżna od czasu do czasu powróci do zawodu. Ostatnio media obiegła informacja, że będzie podkładała głos w jednej z produkcji Disneya, a jej wynagrodzenie wzbogaci Elephants Without Borders, organizację chroniącą słonie przed kłusownikami.

Księżna jest już w Kanadzie, gdzie spędziła z mężem i synkiem święta. Na krótki czas pobytu w Londynie pod opieką koleżanki zostawiła Archiego. W jej imieniu z królową negocjował Harry, który wiele razy stawał w obronie Meghan, bo niemal codziennie trafiała na pierwsze strony brukowców. Bardzo dla niej bolesny konflikt z ojcem, którego nie zaprosiła na ślub, został drobiazgowo zrelacjonowany wraz z opulikowaniem prywatnej korespondencji. Najtrudniej znieść było jednak ataki o podłożu rasistowskim - mama Meghan jest Afroamerykanką. Dwór wydał nawet oficjalne oświadczenie, w którym poproszono, by media nie nękały wtedy jeszcze narzeczonej księcia. Szczególnie niechętny, ale chętnie czytany, jest dawny dobry znajomy Meghan, dziennikarz Piers Morgan, który tak podsumowal małżeńską woltę: - Nie mam żadnego problemu z kolorem skóry Meghan Markle, czy faktem, że jest kobietą. Ale mam wiele problemów ze sposobem, w jaki zachowywała się i traktowała ludzi od czasu poślubienia Harry'ego, a także z Harrym. Jak już wielokrotnie mówiłem, niestety, doszedłem do wniosku, że Meghan jest samolubną, bezwzględną karierowiczką, która spędziła życie, wykorzystując i rzucając ludzi, a teraz robi to z członkami rodziny królewskiej.

Ile jest w tym prawdy, a ile żalu i wściekłości, że Meghan zerwała z nim kontakty po związaniu się z Harrym, można się tylko domyślać.

Decyzja Meghan i Harry'ego podzieliła Brytyjczyków. Choć połowa zdaje się rozumieć niekomfortową sytuację „inwigilowanej" przez media księżnej, bo nie chcieliby „powtórki z Diany", to większość domaga się, by zrezygnowali ze wszystkich bonusów, jakie daje im przynależność do królewskiej rodziny. Spora część chce też, by Harry zrzekł się swojego prawa do korony, której raczej i tak by się nie doczekał. Elżbieta II na razie nie zamierza abdykować, a prędzej niż jej pierworodny syn Karol, królem zostanie starszy brat Harry'ego - William, świetnie przygotowany do pełnienia tej funkcji, jako przykładny mąż i ojciec trójki dzieci. Podobnie jak jego żona Kate, która od mediów „dostawała" zazwyczaj za nietrafione stylizacje, ale jest swoją dziewczyną z ludu - córką stewardesy i dyspozytora lotów. A że jeszcze dorobili się milionów, zakładając prywatny biznes, to tylko lepiej.

Aktorka i feministka na królewskim dworze

Na początku było jak w bajce. Harry i Meghan poznali się przez wspólną przyjaciółkę. Starsza o trzy lata od Harry'ego aktorka zdobyła popularność jako jedna z gwiazd popularnego sierialu o prawnikach „W garniturach". Zadebiutowała zaś u boku samego Ashtona Kutchera w komedii romantyczniej „Zupełnie jak miłość". Była po rozwodzie z producentem filmowym i zakończonym związku z kanadyjskim szefem kuchni. Dała się poznać jako działaczka społeczna i feministka. I to już w wieku 11 lat, gdy swoją akcją zmusiła producenta płynu do mycia naczyń do zmiany seksistowskiego sloganu reklamowego „Kobiety w całej Ameryce walczą z tłustymi garnkami i patelniami". Słowo kobiety zmienił na ludzie. Meghan była niezależna i przyzwyczajona do niezależności. I chyba nie była do końca świadoma reguł panujących na dworze. Mamy jednak XXI wiek i monarchia też musi się choć trochę dostosować do zmian. Trochę, bo mimo wszystko konserwatyzm, czasem na pokaz (romanse Karola) jest jej siłą. Harry przez lata pracował na opinię niegrzecznego chłopca, ale Brytyjczycy wybaczali mu wszystkie grzeszki, nawet ten, gdy na jednej z imprez pojawił się przebrany w mundur przypominający uniform SS, w dodatku ze swastyką na ramieniu. Po ślubie starszego brata deklarował, że zostanie singlem i zmieniał partnerki częściej niż jego babcia kapelusze. Dojrzał jednak do związku. Podobno zakochał się w Meghan od pierwszego wejrzenia. Kilkanaście miesięcy ukrywali swój związek. W końcu zostali zaakceptowani przez rodzinę, mimo że Meghan nie ma arystokratycznych korzeni. Chociaż w rodzinie ojca płynie kilka kropli krwi królów, bo w drzewie genealogicznym odnaleziono związki z panującym w XIV wieku w Anglii Edwardem III Plantagenetem.

Sukienka za skromna, a w kaplicy pleśń

W rodzinie Windsorów decyzja Meghan i Harry'ego to zaledwie niewielki wstrząs, biorąc pod uwagę prawdziwe skandale.

Rozwód Karola i Diany, jej śmierć w czasie ucieczki przed fotoreporterami, a wcześniej abdykacja Edwarda VIII, by móc poślubić dwukrotną rozwódkę, Amerykankę Wallis Simpson, to były trzęsienia ziemi. Być może „sprawa Meghan i Harry'ego" przysłoniła największy skandal, czyli wycofanie się z życia publicznego księcia Andrzeja, młodszego syna Elżbiety, który przyznał się do przyjaźni z oskarżonym o przestępstwa seksualne Jeffreyem Epsteinem, multimilionerem. Jego najmłodsza ofiara miała 13 lat. Nie wiemy, jak zażyła była przyjaźń księcia z finansistą, który popełnił samobójstwo w areszcie. Co jeszcze w tej sprawie zostanie ujawnione?

Meghan weszła do rodziny królewskiej jak ktoś z innego świata. Specjaliści od analizy mowy ciała uznali, że para jest w sobie bardzo zakochana, oczywiście wytykali Meghan, że jest nawet zbyt mocno wpatrzona w męża. Ale wcześniej skrytykowano, że jej ślubna suknia jest zbyt skromna, a potem do mediów przeciekły informacje, że przyszłej księżnej przeszkadzał woń pleśni w ślubnej kaplicy i zażyczyła sobie zapachowych świec. To rzeczywiście nie do pomyślenia. Potem oczywiście oceniana była każda jej kreacja, kształt ciążowego brzuszka. Spekulowano, że jest skłócona z Kate, że wprowadza niezgodę między braćmi. Krytykowano, że chce urodzić syna w domu, a najgorsze, że w tym roku zrezygnowała ze wspólnego spędzania świąt Bożego Narodzenia z rodziną w królewskim zamku, być może ostatnich świąt 93-letniej Elżbiety II. Czy życie na swoim będzie dla książęcej pary spokojniejsze? Tabloidy nie odpuszczą i każdy news z domu Meghan i Harry'ego będzie tym bardziej na wagę złota.

©℗

eprasa.pl 745219b73c

Hołownia: Idę po tę prezydenturę, bo widzę tam pracę do wykonania

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl

Polityka

To był mój pomysł, żeby wystartować w tych wyborach, ja poszedłem do ludzi i pytałem, czy będą ze mną współpracować – przekonuje Szymon Hołownia, który chce być prezydentem RP.

Trudno nie spytać: kto stoi za Szymonem Hołownią?

Najlepszej odpowiedzi na to pytanie udzielili internauci na moim facebookowym profilu. Ktoś zapytał: „Kto za nim stoi?", a oni zaczęli po kolei wpisywać pod spodem: „Ja", „I ja", „I jeszcze ja". Stoją za mną ludzie, którzy – tak jak ja – są przekonani, że w polskiej polityce, zdecydowanie za bardzo upartyjnionej, potrzebny jest bezpartyjny bezpiecznik. Gdy teraz jeżdżę po Polsce, widzę, ile nadziei, ile energii obudził w ludziach pomysł kandydata niezależnego.

Jednocześnie pojawiają się spekulacje, że za panem stoi Donald Tusk, niezadowolony z obecnej opozycji, że stoi silne lobby finansowe.

To bzdury. Nie stoi za mną żaden polityk, żadne wielkie pieniądze, to pomysł od początku do końca obywatelski. Te sugestie, wypowiadane od wspierającej gorąco Andrzeja Dudę prawicowej prasy aż do polityków opozycyjnych, biorą się stąd, że im nie mieści się w głowach, że ktoś spoza systemu, sięga po coś, co do systemu od zawsze należało. Nie za bardzo wiedzą, jak to poznawczo „obsłużyć", więc wymyślają Tusków, Sorosów, Opus Dei, TVN czy mroczne biznesowe siły.

Wyborów nie wygrywa się w pojedynkę.

Oczywiście. Tyle że w wyborach prezydenckich nie trzeba przekonać partii, a ludzi. Nasza konstytucja jasno stawia przed kandydatem na ten urząd trzy warunki: skończone 35 lat, prawo wyborcze do Sejmu i poparcie 100.000 obywateli.

Zebranie stu tysięcy podpisów poparcia będzie pierwszą weryfikacją?

Bez wątpienia. Tym bardziej że chcemy zebrać ich więcej. Wierzę, że to się uda, bo widzę, jak rośnie grono entuzjastów tego pomysłu, mamy już kilka tysięcy wolontariuszy, którzy chcą włączyć się do działania, przypuszczam, że do końca stycznia będziemy ich mieli dużo więcej.

FOT. MARZENA BUGAŁA-AZARKO

Szymon Hołownia, pisarz i publicysta, prezenter znany z programu telewizyjnego „Mam talent". Zapowiedział, że będzie ubiegał się o urząd prezydenta RP

Do wygranej potrzebne są też pieniądze i zaplecze eksperckie. Nic nie wiemy.

Proszę pamiętać, że do wyborów jeszcze cztery miesiące, ale nie ma nawet kampanii wyborczej. Ta zacznie się dopiero w lutym. Moich ekspertów i współpracowników zacznę przedstawiać już za chwilę. To naprawdę wspaniali specjaliści ze wszystkich dziedzin mojego programu. Profesorowie, generałowie, prawnicy, specjaliści od pomocy społecznej, od samorządu, działacze obywatelscy. Prezydent spoza partyjnego klucza jako jedyny ma ten komfort, że kancelarię może ułożyć sobie sam, nie musi akceptować „wrzutek" z partii, różnych działaczy, którym trzeba dać posady, bo interes organizacji nakazuje.

Widzi pan dla siebie rolę podobną do tej, jaką odegrał Paweł Kukiz , który wynik wyborczy przekuł w jakąś siłę polityczną?

Nie jestem drugim Kukizem. Podobnie nie jestem drugim Zełenskim, Macronem. W tej chwili mam jeden i jasny cel: wygrać wybory prezydenckie. Co będzie po nich – zobaczymy. Z pewnością wiem jedno: nie mogę zawieść nadziei, która przez ten ruch obudziła się w ludziach. Ich: „damy panu szansę" to dla mnie zobowiązanie.

Polska scena polityczna jest od lat zabetonowana, a Polacy podzieleni wysokim murem. Jak chce pan skruszyć ten mur?

Pokazywaniem, że różnice między nami są faktem, ale nie zawsze problemem. Chciałbym pokazać Polkom i Polakom, ile rzeczy jesteśmy w stanie wspólnie zrobić, w obszarze troski o nasze wspólne bezpieczeństwo, o środowisko, o dobre działania w najbliższym sąsiedztwie, zanim znów posprzeczamy się o aborcję czy historię.

I to ma szanse się udać?

A jakie mamy wyjście? Dwadzieścia lat byłem publicystą i stawiałem te same diagnozy; jest źle, musimy to zmienić, marnotrawimy nasz potencjał na jałowe wojny. Ile możemy jeszcze pisać tekstów na ten temat?

Politycy zauważyli, że dzielenie, z ich punktu widzenia, jest działaniem skutecznym. Opłaca się, po prostu. Z przeciwnikiem się nie rozmawia tylko go niszczy, wdeptuje w ziemię. Stąd moje ubawy, czy uda się pojednanie, które pan głosi.

Oczywiście, że nie uda się od razu, ale uda się – tylko zacznijmy ten proces. Uda się, jeżeli wybierzemy prezydenta, który będzie pilnował, żeby partie polityczne nie wchodziły tam, gdzie nie powinny wchodzić, czyli na części wspólne: samorządy, spółki skarbu państwa, media publiczne. Jeżeli będziemy mieli prezydenta, który powie ludziom: słuchajcie, my naprawdę jesteśmy wspaniałym narodem i naprawdę możemy pokazać to, budując coś, a nie stale walcząc z czymś lub z kimś. Ba, my musimy zacząć budować, bo nasze dzieci nam tego nie wybaczą. Świat przyspiesza, potrzebuje nowych odpowiedzi, a my wciąż tkwimy w sporach z lat 90. XX wieku. Solidarność międzypokoleniowa – to klucz do zrozumienia mojej wizji. Ja to, co teraz robię, robię nie dla siebie, a dla mojej córki. To bardzo ważne, by ktoś nami potrząsnął i powiedział, że w tym wszystkim naprawdę nie chodzi o to, by wygrał Kaczyński czy Schetyna, ale by wygrały nasze dzieci.

Nie będzie pierwszego i drugiego sortu ludzi tylko wspólnota?

Takie myślenie to zbrodnia. Jednym z moich życiowych mott jest genialne zdanie papieża Franciszka: „jedność to nie jednolitość, jedność to pojednana różnorodność". Kto ma o tym lepiej wiedzieć, jak nie wy, w województwie śląskim, w którym jest i Bielsko-Biała, i Częstochowa, i Katowice, i Zawiercie. Polska w Polsce.

Wcale nie jest tak cudownie. Bielsko-Biała i Częstochowa najchętniej żyłyby bez Katowic. Napięcia nie zniknęły. Gorsze jest jednak to, że coraz częściej musimy się wstydzić za rządzących.

Ktoś, kto będzie obiecywał, że napięcia nagle znikną i zaczniemy mówić jednym głosem, jest zwykłym oszustem. Ja, zamiast obietnicy usunięcia różnic, proponuję opowieść o tym, jak zarządzać tymi różnicami, jak sprawić, żebyśmy zgodzili się czasem na niezgodę, ale żebyśmy spróbowali wiedzieć, gdzie odpuścić, a gdzie mamy rzeczy, które są pierwszoplanowe. Żebyśmy nie walczyli o stan posiadania. Teraz partie o ten stan posiadania walczą i kolejny partyjny prezydent będzie kontynuacją tej walki. Przecież to oczywiste, że tylko bezpartyjny prezydent będzie w stanie oceniać ustawy pod kątem tego, czy mają sens, czy jest w nich coś dobrego dla Polski, a nie „uwalać" je tylko dlatego, że są z PiS-u (a on jest z PO), albo że są z PO (a on jest z PiS-u). Nie mamy czasu na przepychanki, dziecinady. Wchodzimy w spowolnienie gospodarcze, Polska – dosłownie – wysycha, Rosja gra na to, by podzielić nas wewnątrz i na zewnątrz, młode pokolenie abdykowało z demokracji i nie głosuje. Jaki kraj im zostawimy?

Jak w młodych chce pan rozbudzić nadzieję?

Mówiąc o tym, co ich realnie dotyczy. W ostatnich latach miałem do 200 spotkań w roku, w małych i większych miejscowościach. Często zaglądałem do szkół. Dziesięć lat temu słyszałem w nich tylko: Korwin, i tylko Korwin. Dziś? Zandberg to dla nich umiarkowane centrum. A w wyborach w 2023 udział będą mogli wziąć dzisiejsi 15-latkowie. W perspektywie dekady czeka nas ostry skręt w lewo. Tym młodym ludziom już dziś trzeba pokazywać, jak wspólnie dbamy o środowisko, jak – a oni są na to bardzo wrażliwi – umiemy budować Polskę solidarną, która jest tak silna, jak najsłabszy w naszej wspólnocie. Że władza rozumie, że kraj można dziś podbić nie tylko czołgiem, ale i internetem. Młodzi chcą iść do przodu. To, że nie uczestniczą aktywnie w wyborach, pokazuje, że to, co dzieje się w polityce, kompletnie ich nie interesuje. Powtórzę – polityka musi zacząć zajmować się tym, co ich dotyczy.

Zatem jakim prezydentem jest Andrzej Duda?

Jest pewnie dobrym człowiekiem, ale jest złym prezydentem. Za często zachowuje się nie jak prezydent Rzeczpospolitej Polskiej, ale Prawa i Sprawiedli-

eprasa.pl 745219b73c

wości. Łamie konstytucję, destabilizuje wymiar sprawiedliwości, który – zamiast sprawniej odpowiadać na potrzeby Polaków, zaraz całkowicie się zawiesi w chaosie prawnym, do jakiego doprowadził prezydent wraz z PiS-em. Ułaskawia partyjnych kolegów w trybie, jakiego nie doświadczył żaden szeregowy obywatel. Nie ma żadnej wizji Polski przyszłych pokoleń, obsługuje tylko bieżące interesy partii Jarosława Kaczyńskiego.

Po pięciu latach tej złej prezydentury Andrzej Duda nadal ma wysokie notowania. Jak pan to tłumaczy?

Przypominam tylko, że Bronisław Komorowski w 2015 r. miał znacznie wyższe od tych, które Andrzej Duda ma dzisiaj. Ludzie wybierają z opcji, które są dostępne. Ja od 25 lat w każdych wyborach głosuję na „mniejsze zło". Czas inaczej rozdać karty, czas to zmienić.

Wybory w Polsce trudno wygrać bez poparcia Kościoła instytucjonalnego. Hierarchowie wesprą pana?

Być może było tak w latach 90. XX w. – i to nie zawsze – ale z pewnością nie dzisiaj. Pozycja Kościoła w społeczeństwie bardzo się zmieniła, zwłaszcza Kościoła instytucjonalnego, to temat na osobną, długą dyskusję. Jako zwolennik rozdziału Kościoła od państwa byłbym hipokrytą, gdybym oczekiwał poparcia Kościoła. Oczekiwałbym tylko uczciwości, powściągliwości, Kościół to miejsce, w którym wszyscy powinniśmy móc przekazać sobie znak pokoju, a nie prowadzić agitację. Mówię to też jako członek tegoż Kościoła.

Jako publicysta i pisarz katolicki potrafił pan przekonywać do Kościoła, ale też nie szczędził krytyki duchownym, pisząc, że „różaniec się człowiekowi w kieszeni prostuje na widok Episkopatu", że abp Jędraszewski „sprawdziłby się jako niszowy felietonista ultraprawicowego portalu". Zmieni pan ton?

Język publicysty to jedno, język polityka – coś innego. Publicysta opisuje świat zastany językiem, polityk językiem powinien nowy świat kreować.

Mówi pan o „przyjaznym rozdziale Kościoła od państwa". Co to oznacza?

Przyjaźń to jest szacunek i zaufanie, wspieranie się nawzajem w ważnych sprawach, ale też odrębność, bo to nie jest małżeństwo. Wielu Polakom zatarła się granica pomiędzy uroczystościami państwowymi a religijnymi, pomiędzy majestatem państwa, a zapisywaniem go do jednej ze wspólnot wyznaniowych, Kościoła katolickiego, do którego ja też należę.

Stałym widokiem są rozmodleni politycy, co nie zawsze służy też Kościołowi. Jak to zmienić?

Wprowadzić nowe standardy. Eucharystia – przez szacunek i dla niej, i dla Polski – nie powinna służyć do umajania uroczystości państwowych. Jeżeli w przestrzeni państwowej ma pojawić się wątek religijny, to np. w postaci modlitwy wielu wyznań, na przykład o pomyślność Polski, bo w niej mieszkają nie tylko katolicy. Jeśli zostanę prezydentem, jako prezydent będę uczestniczył tylko w tych uroczystościach religijnych, w których chodzi o człowieka: jest czyjś pogrzeb, ważne osobiste wydarzenie. Nie będę przemawiał z jasnogórskich wałów. Będę miał przecież kaplicę, modlił się w prywatnej przestrzeni.

Jak pan ocenia apel metropolity katowickiego abpa Wiktora Skworca do Ministerstwa Edukacji Narodowej, by lekcje religii lub etyki były obowiązkowe dla wszystkich uczniów?

Nie od dziś szanuję abpa Skworca i chyba wiem, co ma na myśli. Chce pogłębienia refleksji o niematerialnym świecie wśród młodych ludzi. Ale tego z pewnością nie robi się poprzez wprowadzanie kolejnych szkolnych przymusów. Dobre intencje, szczere chęci, ale nie ta droga. Coraz więcej szkół w Polsce rezygnuje dziś z organizowania katechezy, bo nie ma na nią chętnych. Zmieniajmy sumienia tak, żeby ludzie chcieli zmieniać ustawę, a nie ustawą zmieniajmy ludzkie sumienia.

Wsłuchuje się pan w głosy Ślązaków? Oni, generalnie, nie lubią tych z Warszawy.

Nie tylko Ślązacy nie przepadają za Warszawą.

Niemniej jakaś część Ślązaków oczekuje od Warszawy więcej praw dla siebie, dla swojej tożsamości.

Słuchając Ślązaków mam wrażenie, że wielu z nich oczekuje jednak przede wszystkim uporządkowania kwestii importu węgla i poważnego pomysłu na solidarną transformację energetyczną. A co do innych spraw – mam świadomość różnorodności Śląska. Obserwuję ruchy dążące do autonomii regionu, słucham ich argumentów, przyglądam się, jak sobie radzą na scenie politycznej. Wiem, że nie uzyskały znaczącego wyniku w ostatnich wyborach samorządowych. To jednak nie powód, by z nimi nie rozmawiać, to, jak się w naszej wspólnocie czują, jest ważne. Mieszanie się człowieka z Warszawy do tego, jak Ślązacy mają poukładać swoje sprawy, byłoby jednak absurdem. Zostawiłbym ten proces w dialogu. Chciałbym o nim rozmawiać, ale wystrzegałbym się jednoznacznych deklaracji i zbyt szybkich rozwiązań, bo one mogą bardziej skonfliktować, a nie zrobić coś dobrego. Życie w różnorodności jest trudne, ale może też być dużo fajniejsze niż w jednolitym wnętrzu. Trzeba tylko stale dbać nie tylko o własną tożsamość, ale i o poczucie bezpieczeństwa innych.

Teraz partie walczą o stan posiadania i kolejny partyjny prezydent będzie kontynuacją tej walki. Nie mamy na to czasu

Do tej pory chronił pan swoje życie osobiste. Teraz koledzy dziennikarze wejdą do niego bez sentymentu.

Wierzę w dziennikarzy, wiele lat byłem jednym z nich. Ufam, że nie przekroczą granic.

Jest pan pewien?

Wolę wierzyć w ludzi, niż nie wierzyć, tak już mam. Poza tym – gdy zaczynałem pracę w telewizji, też mi wieszczono wszystkie możliwe kataklizmy, ale udało mi się chyba precyzyjnie wyznaczyć granice między życiem zawodowym a prywatnym. Kandydowanie na prezydenta to już inna sprawa, tu ludzie często głosują nie tylko na poglądy człowieka, ale i na jego relacje, na rodzinę, ale ja nie będę prowokował przekraczania tych granic. Jeśli ktoś zechce to zrobić w sposób dla mnie niekomfortowy, dam to odczuć. Od lat jestem przeciwnikiem tabloidyzacji życia publicznego.

Co ociepli pana wizerunek? Żona, która jest zawodowym oficerem i lata na MiG-29? Fundacja Kasisi, którą pan założył, by pomagać sierotom w Zambii? Zbiórka pieniędzy na telefon zaufania dla dzieci i młodzieży – numer 116 111?

Myśli pani, że tego potrzebuję? Nie będę, oczywiście, niczego ukrywał: mam rodzinę, założyłem dwie fundacje, obok Kasisi także Dobrą Fabrykę, które ratują 40 tysięcy ludzi rocznie w trzynastu krajach, napisałem 20 książek, które sprzedały się prawie w milionowym nakładzie, przez lata odbywałem po 200 spotkań rocznie. Cieszę się, że miałem szansę to zrobić, że choć nie mam doświadczenia w polityce, mam doświadczenie w działaniu. Niech moja praca mówi za siebie, ja jestem człowiekiem od roboty. Ja naprawdę idę po prezydenturę, bo widzę tam pracę do wykonania, nie dla strategii, zaszczytów czy poprawiania samooceny. I głęboko wierzę, że tak, jak 5 lat temu było na to za wcześnie, tak za 5 lat będzie na to za późno. ©℗

REKLAMA 009512908

4. ŚLĄSKI FESTIWAL NAUKI KATOWICE

LIDER
UNIWERSYTET ŚLĄSKI W KATOWICACH

MIASTO GOSPODARZ
KATOWICE dla odmiany

Nauka jest bliżej na 4. Śląskim Festiwalu Nauki KATOWICE.
Blisko nas będą też osobistości świata nauki i nie tylko.

Rejestracja na spotkania z wybranymi gośćmi specjalnymi na
www.slaskifestiwalnauki.pl

25–27 stycznia 2020 r.
Teatr Śląski w Katowicach / Międzynarodowe Centrum Kongresowe

ALEKSANDRA KARDAŚ

JERZY BRALCZYK

PAULINA MIKUŁA

SETH SHOSTAK

WERONIKA NOWAKOWSKA

ROBERT ZUBRIN

i wielu innych!

WSPÓŁGOSPODARZE
Śląskie. Metropolia GZM

WSPÓŁORGANIZATORZY
75 lat POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ
Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach
Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
aspiratowice

eprasa.pl 745219b73c

„Psy III” w kinach. Franz Mauer wraca

Wojciech Obremski
redakcja@polskatimes.pl

Kino

Brutalny, prowokacyjny, śmieszny. Tak recenzenci opisywali 28 lat temu film, którego dotąd w dorobku polskiej kinematografii nie było. Z biegiem lat „Psy" stały się dziełem kultowym, najbardziej kasowym polskim obrazem lat 90., Trzecie część właśnie wchodzi na ekrany kin

Nie chce mi się z tobą gadać”, „A kto umarł, ten nie żyje” czy „Bo to zła kobieta była” - te zwroty zna chyba każdy i to niezależnie od tego, czy widział którąś z dwóch części „Psów”.

Krótko o filmie: tuż po przemianach ustrojowych w 1989 Franz Maurer (Bogusław Linda), były oficer komunistycznej Służby Bezpieczeństwa, pozytywnie przechodzi weryfikację, dzięki czemu może dołączyć do szeregów powstającej właśnie policji. Nie wszyscy dawni milicjanci mają tyle szczęścia. Część ląduje na bruku i nawiązuje kontakt ze światem przestępczym. Film ukazuje cenę, jaką trzeba było zapłacić za oczyszczenie struktur państwowych z „niepożądanego elementu”.

Żeby zlikwidować dowody swojej ubeckiej działalności, Franz z kolegami pali nocami akta, czemu sprzeciwia się „Nowy”, świeżo zatrudniony policjant, służbista, któremu wyraźnie nie jest w smak współpraca z byłymi esbekami. Franza zostawiła żona, jego partnerką staje się nastoletnia Andżelika. Byli esbecy i milicjanci w ogóle nie są przygotowani do walki z rodzącymi się wraz z nowym ustrojem formami przestępczości. Według wielu fabuła filmu jest kalką amerykańskich produkcji policyjnych i gangsterskich, przeniesionych w realia Polski początku lat 90.

- Tak naprawdę „Psy” wymyślił Olaf Lubaszenko, który kiedyś w luźnej rozmowie zaproponował Władysławowi Pasikowskiemu, że powinien po „Krollu” zrobić film o ubecji, milicji, policji, o tych wszystkich przekształceniach, które się wtedy odbywały. I Władek z tego skorzystał - wyjawił niedawno w wywiadzie dla „Teleexpressu” Cezary Pazura, codtwórca roli Waldemara „Nowego” Morawca. Kiedy w listopadzie 1992 „Psy” wchodziły na ekrany kin, wzbudzając zachwyt widowni, prasa nie zostawiała na nich suchej nitki. - Publiczność lubi po prostu to, czego ja nie lubię: brutalność i wulgarność - pisał Lucjan Kydryński na łamach „Przekroju”.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Bogusław Linda znów wciela się w rolę Franza Maurera

Na głębsze przesłanie filmu wskazywał sam Bogusław Linda w swojej książce „Zły chłopiec”: - Scenariusz „Psów” to jest właściwie dalszy ciąg kina moralnego niepokoju, tylko od innej strony. Myśmy chcieli zrobić film o tym, że człowieka nie można oceniać na podstawie tego, do jakiej partii należy - pisał Linda.

Sporo kontrowersji wzbudziła scena, podczas której Maurer razem z kolegami ze służby dźwigają jednego z nich, pijanego w sztok, śpiewając pieśń o wydarzeniach z Wybrzeża w 1970 „Janek Wiśniewski padł”. Producenci rozważali nawet usunięcie tego momentu jeszcze przed premierą filmu. - Tylko ja z trójki kierownictwa studia, która oglądała pierwszy układ materiału, byłem przychylny filmowi. Tylko dzięki mnie scena ze śpiewaniem „Janka Wiśniewskiego” nie wyleciała z filmu. Moi dwaj zastępcy, szef produkcji i kierownik literacki, byli bardzo jej przeciwni - wspominał Juliusz Machulski, producent „Psów”.

Pierwsze projekcje nieskończonego jeszcze filmu były organizowane w łódzkim kinie Włókniarz. Finałową scenę kręcono w nieistniejącej już oczyszczalni ścieków na łódzkim Lublinku.

- Pamiętam to dobrze, bo strasznie śmierdziało. Marek Kondrat był już ucharakteryzowany. Miał na sobie pełno krwi i wtedy catering przywiózł nam golonkę. Jedliśmy tę golonkę w smrodzie i z zakrwawionym Olem - wspominał Wojciech Lepianka, asystent reżysera. Na planie nie brakowało też groźnych sytuacji. Podczas kręcenia sceny przejechania Nowego przez samochód kaskaderzy sie pomylili. - Okazało się, że samochód był zbrojony. Miał inny kąt szyby i był tak twardy, że kaskader się bardzo potłukł i długo leżał na ziemi - opowiadał Cezary Pazura.

Finansowym sukcesom filmu towarzyszyły prestiżowe wyróżnienia, w tym 6 nagród na XVII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 1992. Obraz uhonorowano też na festiwalu w Mannheim. Dodajmy, że w 2014 „Psy” powróciły na ekrany kin, zrekonstruowane cyfrowo. Twórcy, zachęceni komercyjnym tryumfem „Psów”, postanowili nakręcić kontynuację. I był to strzał w dziesiątkę - „Psy 2: Ostatnia krew” okazały się najbardziej frekwencyjnym filmem w dorobku Pasikowskiego.

Obraz wszedł na ekrany w 1994, a obejrzało go ponad milion widzów. Do obsady dołączył m.in. Artur Żmijewski. Franz Maurer po czterech latach odsiadki wychodzi na wolność i od razu zostaje zaangażowany przez Radosława Wolfa, handlarza bronią (wspomniany Żmijewski). - W „Ostatniej krwi” bohater Lindy chowa maskę bezwzględnego twardziela częściej niż w pierwszych „Psach”. Objawia się za to jako okrutny moralista z własnym kodeksem etycznym, a nawet swoistą misją. A że według Maurera cel ciągle jeszcze uświęca środki - to już zupełnie inna sprawa - czytamy na portalu filmpolski.pl.

Oba filmy, a zwłaszcza część pierwsza, zyskały status kultowych. Mimo to aż 26 lat widzowie musieli czekać na trzecią odsłonę serii. W styczniu 2019 r. fanów zelektryzowała wieść, że Pasikowski zabiera się za „Psy 3”.

Zdjęcia do filmu powstały pod Warszawą. Po 25 latach za kratkami Maurer wychodzi z więzienia i próbuje odbudować swoje życie w nowej rzeczywistości. Jak odnajdzie się w świecie, w którym dawne zasady i lojalność przestały obowiązywać? Do Bogusława Lindy, Cezarego Pazury i Artura Żmijewskiego dołączył m.in. Marcin Dorociński. - Cieszę, ze Władysław Pasikowski dojrzał do takiej decyzji, żeby ten temat pokazać na nowo - oceniał na antenie RMF FM Cezary Pazura.©℗

Materiał Informacyjny NASK
009516870

Internet może być świetną rozrywką dla dzieci i rodziców. To także źródło wiedzy i informacji. Tak jak w wielu innych miejscach, także i tam, nasze dzieci mogą trafić na zagrożenia. Dlatego warto towarzyszyć im online i wspólnie mądrze korzystać z sieci.

Czy wiesz, jak Twoje dziecko spędza ferie?!

e-Polak potrafi!

Ferie to czas odpoczynku od szkoły, na który czeka niejedno dziecko. Jedni cieszą się, że wyjadą na narty, inni – że wreszcie się wyśpią, a jeszcze inni – że bez ograniczeń będą mogli posiedzieć w internecie. Rodzicu, czy pamiętasz o tym, że Twoje dziecko potrzebuje w sieci tyle samo uwagi, co na stoku czy lodowisku?

Internetowa przemoc, szkodliwe treści – to tylko niektóre niebezpieczeństwa, z którymi Twoi córka lub syn mogą zetknąć się w internecie. Nie oszukuj się, że to Was nie dotyczy. Badania pokazują, że z cyberprzemocą spotkało się co trzecie dziecko. Na pewno nie moje – pomyślisz. A czy wiesz, że 32% nastolatków doświadczających przemocy w sieci nie szuka pomocy i nie zgłasza tego faktu nikomu? To nie wszystko. Około 40% młodych użytkowników internetu trafiło w nim na patrostreamy, czyli treści promujące patologiczne zachowania. Rozwiązanie? Nie zagub dziecka w sieci. W internecie opiekuj się nim tak samo, jak robisz to na co dzień.

Zagrożenia w sieci
Nie mam czasu, nie wiem jak, nie znam się na tym – tak odpowiada wielu rodziców pytanych o to, czy i jak kontrolują aktywność swojego dziecka w sieci. Wszyscy mamy coraz mniej wolnego czasu, a dzieciaki już dawno przegoniły nas w umiejętności korzystania z nowoczesnych technologii. Jednak nic straconego. Nadal skutecznie możesz chronić swoje dziecko przed zagrożeniami w sieci. Aby to zrobić nie musisz mieć konta w mediach społecznościowych, ani znać najnowszych trendów w technologiach. Wystarczy, że będziesz się… interesować i reagować.

Bądź przewodnikiem
Zacznij od rozmowy na temat zagrożeń, na jakie wszyscy możemy natknąć się w sieci. Ważne, aby dziecko wiedziało jak reagować, kiedy znajdzie się online w groźnej sytuacji. Niech wie, że może i powinno Ci się zwierzyć, co je spotkało. Wspólnie ustalcie reguły korzystania z internetu. Dzieci powinny wiedzieć, że rodzice czuwają nad ich działaniami, że nie wszystko im wolno. Powinny też mieć pewność, że gdyby stało się coś niepokojącego, zawsze mogą Wam o tym powiedzieć, a Wy potraktujecie tę sprawę poważnie. Odkrywaj internet razem z dzieckiem, podpowiedz jak pozytywnie wykorzystywać możliwości, jakie oferuje sieć, pokaż bezpieczne i przyjazne dzieciom strony. W końcu internet to świetne miejsce, gdzie ciekawie można spędzać czas i bawić się całą rodziną. Dbajmy jednak o to, by nie był naszą jedyną rozrywką. Nic nie zastąpi wspólnych wyjść do kina lub na lodowisko.

Więcej o zagrożeniach w sieci i o tym, jak sobie z nimi radzić, dowiesz się na www.gov.pl/niezagubdzieckawsieci

Sprawdź na: **www.gov.pl**

Fundusze Europejskie Polska Cyfrowa
Ministerstwo Cyfryzacji
NASK
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

eprasa.pl 745219b73c

Pijemy więcej alkoholu niż w latach 90.

Marek Kęskrawiec
marek.keskrawiec
@polskapress.pl

Społeczeństwo

Na pozór nie jest źle. Pijemy co prawda rocznie 11,6 litra czystego alkoholu na głowę, ale daleko nam do Litwinów (15 litrów). Więcej piją też m.in. Niemcy, Czesi, Irlandczycy, Francuzi, Słoweńcy i Portugalczycy. Cóż z tego, skoro jesteśmy jednym z niewielu krajów w Europie, w których spożycie stale rośnie, a na dodatek jak już pijemy, to na umór.

Wydaje się, że plaga alkoholizmu to raczej lata PRL, kiedy to w dniu wypłaty albo w popularne imieniny po ulicach snuły się grupki pijanych mężczyzn przepijających skromne pensje. To jednak mylne odczucie: w latach 70. na głowę Polaka przypadało rocznie tylko 5 litrów spirytusu. Jeśli pijaków było bardziej widać, to tylko w określone dni. Poza tym upijano się częściej po bramach, co mocniej rzucało się w oczy. Ponad dwa razy więcej pito w połowie lat 80., podczas ogólnonarodowej depresji po stanie wojennym. Potem spożycie spadło do 8 litrów w 1995 r., ale wraz ze zmianami społecznymi i rosnącym stresem, coraz cięższą pracą i strachem przed bezrobociem - znowu zaczęło rosnąć. Dla Polaków alkohol stał się ponownie najlepszym „lekarstwem" na wszelkie smutki transformacji.

W 2005 wypiliśmy już 9,5 litra, w 2010 - 10,5 l, w 2017 - 11 litrów. W ubiegłym roku dobiliśmy do 11,6 litra (to prawie dwa razy więcej niż średnia światowa) i nic nie wskazuje, byśmy mieli „otrzeźwieć". Możemy się co prawda pocieszać, że więcej piją inne ludy wschodniej Europy - Litwini, Mołdawianie, Białorusini, Serbowie, Rumuni, Ukraińcy, a zwłaszcza Rosjanie, do których lubimy się porównywać. Choć Rosjanin wypija aż 14,5 litra czystego alkoholu, to od kilku lat obserwujemy tam tendencję spadkową, zaś u nas rosnącą. Tam ogranicza się ustawowo liczbę sklepów z alkoholem, u nas piwo, wino i wódkę można dostać niemal na każdym rogu. Pełno jest sklepów nocnych i całodobowych stacji benzynowych z alkoholem. W Polsce jeden taki punkt sprzedaży przypada na 275 osób (europejski rekord), a w takiej np. Norwegii - zaledwie na 18 tys. obywateli. Trudno się więc dziwić, że na Wybrzeże ściągają masowo Skandynawowie, a Kraków jest każdego lata zalewany przez fale Brytyjczyków, spragnionych taniego alkoholu. Pod Wawelem Anglicy są też zresztą stałymi gośćmi miejscowej izby wytrzeźwień. W ubiegłym roku znalazła się w niej rekordowa ich liczba - 177. Więcej było tylko Ukraińców (284), których jednak w Krakowie przebywa stale ponad 50 tys.

Mężczyźni piją w Polsce trzy razy więcej niż kobiety. Niestety, im niższy wiek, tym bardziej te różnice zanikają

- Ponad połowa spożycia przypada na piwo. Ktoś może powiedzieć, że to lżejszy alkohol niż wódka i powinniśmy się cieszyć. To błędny wniosek, zwłaszcza w kontekście młodych ludzi - uważa Adam Chrapisiński, dyr. Miejskiego Centrum Profilaktyki Uzależnień w Krakowie. - Wolność w mediach przełożyła się m.in. na przeoranie umysłów reklamami piwa. Dziś ludzie w wieku od 18 do 30 lat nie postrzegają już piwa jako alkoholu, ale jako napój chłodzący, bez którego nie ma udanej zabawy. To zatrważające zjawisko. Powinniśmy iść śladem Francji, w której zakazano reklam alkoholu w każdej postaci i jego spożycie niemal od razu spadło o 5 proc. Spadła też znacznie liczba wypadków spowodowanych przez pijanych kierowców.

Dyr. Chrapisiński podkreśla fakt, że w Polsce mimo szumnych deklaracji politycznych, licznych akcji policyjnych i krótkich fal społecznego oburzenia po spektakularnych tragediach, tak naprawdę nie ma trwałego społecznego potępienia dla sprawców wypadków po pijanemu. W 2019 odnotowaliśmy skok liczby wypadków po alkoholu, i to o 5 proc. - Wygląda na to, że idąca za pijaństwem fala wypadków, a także przemocy w rodzinach, cierpienia dzieci i traum ciągnących się za nimi przez całe życie, na nikim nie robi już wrażenia - uważa dyr. Chrapisiński.

Budżet państwa otrzymuje w ostatnich latach ok. 11-12 mld zł rocznie ze sprzedaży alkoholu. Dla rządowych księgowych, niezależnie od opcji politycznej u steru władzy, są to bardzo konkretne pieniądze. I dużo łatwiej namacalne niż wszystkie wyliczenia, ile nas kosztuje leczenie alkoholików i jaka jest cena kosztów społecznych (ok. 40 mld zł rocznie) związanych z próbami równoważenia skutków naszego narodowego pijaństwa.

- Uważam, że mamy w Polsce sytuację kryzysową. Z powodu alkoholu umiera ok. 12 tys. osób rocznie, to tak, jakby nagle rozpłynęło się całe miasteczko - mówi dyr. Chrapisiński. - Powinniśmy drastycznie podwyższyć kary dla pijanych kierowców, łącznie z przepadkiem samochodu za doprowadzenie do wypadku. Konieczne jest również wprowadzenie całkowitego zakazu sprzedaży alkoholu na stacjach benzynowych. W niedzielę w naszym kraju nie można w zasadzie kupić chleba, a wódkę i piwo - bez trudu.

FOT. 123RF

Dziś kupujemy nie duże butelki, a małpki. Rano - milion sztuk

Jest jeszcze jeden aspekt, polityczny. Ekipy rządzące drżą przed podniesieniem ceny alkoholu, bo 3 miliony osób sięgających zbyt często po butelkę (w tym 700 tys. zdiagnozowanych alkoholików) to silne lobby. W efekcie kolejne ekipy z rzadka podnoszą akcyzę na alkohol. A jeśli już, to nieznacznie. Ostatnia podwyżka ogłoszona przez premiera Mateusza Morawieckiego przełoży się na wzrost o ok. 1,5 zł na butelce wódki. W efekcie tej zachowawczej polityki, według analiz ekspertów Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, wódka jest dziś dwa razy tańsza niż dekadę temu. Ich zdaniem powinna natychmiast znacznie zdrożeć, a Polska powinna pozbyć się ponad połowy sklepów z alkoholem.

Pijemy do dna, do upadłego, na umór. Przy okazji często wszczynamy awantury. Jesteśmy pod tym względem w grupie państw północno-wschodnich, gdzie pije się bardziej po to, by zabić ból istnienia i poradzić sobie z ciągłym przygnębieniem niż dla towarzystwa i zabawy, jak to robią mieszkańcy krajów romańskich i południa Europy. Tam pije się częściej, za to w mniej „dramatyczny" sposób.

Problem zaczynają zauważać samorządy. W Olsztynie we wrześniu 2018 wprowadzono zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach od 22 do 6 rano i o połowę spadła liczba bójek i awantur. Kolejny aspekt tego zjawiska zauważył z kolei rząd. Chodzi o gwałtownie rosnącą popularność tzw. małpek, czyli małych buteleczek z wódką, o pojemności 100 lub 200 mililitrów. - Z powodu małpek stało się już tak, że napojem rozruchowym dla wielu Polaków przestała być kawa i zastąpiła ją wódka - zauważa dyr. Chrapisiński.

W godzinach rannych i dopołudniowych z polskich sklepów znika 1 mln małpek, które albo są wypijane od razu, albo ukrywane w torebkach i zanoszone do pracy. Do wieczora sprzedaż małpek wzrasta do 3 mln sztuk. To już niemal 30 proc. całego rynku alkoholi w Polsce; dziesiątki smaków, coraz wymyślniejsze, kuszące nalepki. Ich popularność łatwo wytłumaczyć. Kupując małą buteleczkę człowiek ma wrażenie, że kontroluje sytuację, ma też mniejsze wyrzuty sumienia, niż gdyby nabywał wielką butelczynę. Małpki są niezastąpione, bo można je z łatwością ukryć: wrzucić do kieszeni płaszcza, do aktówki, torby z komputerem, do damskiej torebki. I tu dochodzimy do kolejnego zatrważającego zjawiska.

Z oficjalnych danych wynika, że mężczyźni w Polsce piją trzy razy więcej niż kobiety. Niestety, te proporcje zaczynają się powoli załamywać, a pośród młodych ludzi wręcz zaczynają zanikać. W alkoholizm wpadają najczęściej kobiety przed trzydziestką, mieszkanki dużych miast, stanu wolnego. Jak wynika z danych Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, panie piją, by zwalczyć stres „wyścigu szczurów" w miejscu pracy, by zyskać pewność siebie i nagrodzić się za sukces.

Z pozoru tego zjawiska nie widać, gdyż wiele pań określanych jest mianem „mistrzyń kamuflażu". Makijaż, perfumy, cukierki miętowe... Dzięki małej pojemności małpek, dłużej mogą ukrywać swój problem w pracy, ale też i w domu. Chowają buteleczki z łatwością, np. za książkami, sącząc za jednym zamachem w chwili, gdy inni domownicy znikają z pomieszczenia, choćby na minutę. Kobiety dzięki małpkom łatwiej się również samooszukują. Już sama nazwa „małpka" brzmi pieszczotliwie. Również smak kolorowej wódki jest łatwiejszy do zaakceptowania dla kobiety, a ponad 90 proc. małpek to właśnie wódki smakowe. Cena za to jest wysoka. Kobiety, jeśli już zaczynają pić dużo, uzależniają się o wiele szybciej niż mężczyźni. Trudniej się też przyznać im do problemu, a tym samym rozpocząć walkę z chorobą. Wstyd im iść do lekarza, więc po pomoc zgłaszają się już w zaawansowanej chorobie.

Polski rząd zapowiedział jesienią, że rozważa całkowite wycofanie małpek ze sprzedaży. Na razie skończyło się na słowach.

©℗

009528852

Panu
Olgierdowi Cieślikowi
Prezesowi Zarządu
Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.
oraz Jego Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd oraz Pracownicy
Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.

009528911

Wyrazy głębokiego współczucia dla

Olgierda Cieślika

Prezesa Zarządu
Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.

z powodu śmierci

Mamy

składa

Rada Nadzorcza
Totalizatora Sportowego Sp. z o.o.

eprasa.pl 745219b73c

Kolęda. Jak rozmawiamy z księżmi?

Maria Mazurek
maria.mazurek@polskapress.pl

Kościół

Większość Polaków - przynajmniej tak wskazują badania - wciąż otwiera drzwi. Księża sami przyznają: często tylko dlatego, że wypada. Parafianie chcą szybko „odbębnić" modlitwę, dać kopertę i mieć spokój przez kolejny rok. Ale wciąż zdarzają się też piękne historie.

Zaczęła od ataku na Kościół. Wykrzykiwała agresywne, napastliwe sformułowania. Trwało to chwilę, on stał spokojnie. I nagle, nieoczekiwanie, wyrzuciła z siebie jeszcze jedno zdanie: dziewięć razy dokonałam aborcji.

Ksiądz Lucjan Bielas, historyk Kościoła, pytany o kolędy, których nigdy nie zapomni, w pierwszej kolejności opowiada tę historię.

- Potem usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać z tą kobietą o Bożym Miłosierdziu i o tym, jak - przynajmniej częściowo - naprawić zło. Inaczej nie można było zareagować, to byłoby nieludzkie i skończyłoby się konfliktem. A tak udało się, choć trochę, przekuć dramat w dobro. Ta historia pokazuje dwie rzeczy: że kapłan powinien być otwarty, cierpliwy, uważny. I jeszcze, że wizyty duszpasterskie mają głęboki sens. Często dzieją się piękne rzeczy - opowiada.

Trzy litery

Kodeks Prawa Kanonicznego nakłada na księży proboszczów obowiązek znajomości parafian. Kościoły w różnych krajach interpretują ten zapis po swojemu. Tradycja składnia wizyt kolędowych jest polską odpowiedzią na to wezwanie.

W innych krajach kolęd po prostu nie ma, chyba że w środowiskach polonijnych. - Poza tym to wcale nie jest stary zwyczaj, rozpowszechnił się dopiero w dwudziestoleciu międzywojennym - zwraca uwagę jezuita, ks. Jacek Siepsiak.

Oczywiście, na wizyty kapłanów w domach wiernych Polska nie ma wyłączności - to stary zwyczaj (pisał o nim już w III wieku święty Atanazy), do dzisiaj praktykowany m.in. we Włoszech. Natomiast jeśli mowa o styczniowych wizytach duszpasterskich w znanej nam formie - to doświadczy się ich tylko w Polsce.

FOT. DARIUSZ GDESZ

Styczeń to czas wytężonej pracy księży parafialnych. Bywa, że muszą odwiedzić kilkaset domów

Dla wielu kolęda nie może się odbyć bez liter „K+M+B", pisanych kredą na drzwiach wizytowanego domu. Interpretacje liter są różne: według jednej chodzi o skrót zdania „Christus mansionem benedicat" (Chrystus błogosławi temu domowi), według innych - o pierwsze litery imion Trzech Króli.

- Osobiście myślę o tym zwyczaju jako odwołaniu do Mędrców ze Wschodu. Ich, którzy pokonali tak długą i trudną drogę, którzy przeszli przez pałac Heroda, w stajence zwalił z nóg widok bezbronnego dziecka i jego bezbronnej matki. Dosłownie zwalił z nóg. Jaka to jest mocna scena - opowiada ks. Bielas.

Kłopotliwa kwestia kopert

Wizyty duszpasterskie równie mocno kojarzą się z czymś jeszcze. Z kopertami.

Badania Panelu Ariadna wykonane na początku miesiąca dla wp.pl wskazują, że 84 proc. Polaków, którzy zamierzają przyjąć kolędę, przygotuje na tę okazję pieniądze dla księdza. W kopercie znajdzie się średnio 50-100 złotych.

Większość kapłanów podkreśla oczywiście, że to dobrowolny datek. I że od biednych pieniędzy nie przyjmują.

- Z kopertami to drażliwy temat - przyznaje ks. Siepsiak. - Czasem widziałem, że w domu jest skromnie, ale wierni upierali się, że kopertę dadzą, nie chcieli odpuszczać. I co wtedy robić? Weźmiesz - źle, bo widzisz, że to obciąża finansowo tych ludzi. Nie weźmiesz - też źle, bo możesz ich urazić, sprawić, że poczują się gorsi.

Dlatego najlepiej, dodaje, gdyby odgórnie ustalić, że kopert w ogóle nie będzie. - Niektóre diecezje, na przykład opolska, już zdecydowały się na ten krok. Tam kapłani od nikogo nie przyjmują pieniędzy podczas wizyt w domach, natomiast już po zakończeniu kolęd, w którąś z kolejnych niedziel, zbierają ofiary w kościele - opowiada jezuita.

Ale, jak dodaje, takie rozwiązanie wiąże się ze znacznie mniejszymi wpływami do parafialnego budżetu: wszak znacznie więcej Polaków przyjmuje kolędę niż regularnie chodzi do kościoła.

- Rozumiem, że koperty „kuszą". Byłem proboszczem, więc wiem, jak to jest: potrzebujesz zrobić remont czy opłacić rachunki, a pieniądze z kopert szybko „łatają" dziurę. Mimo wszystko uważam, że lepiej porzucić ten zwyczaj. Również po to, aby uniknąć oskarżeń, że kolędy służą tylko jednemu: korzyściom finansowym parafii - tłumaczy zakonnik.

Ksiądz Bielas sprawę stawia jeszcze inaczej: - Sprowadzanie wizyt duszpasterskich do kwestii kopert czy inwentaryzacji jest krzywdzące. Oczywiście, są i tacy - zarówno wierni, jak i księża - którzy chcą tylko „odhaczyć" kolędę, nie zostawiając przestrzeni na głębię. Kolędy są papierkiem lakmusowym relacji ludzkich i sąsiedzkich. A te bywają różne, jak różni są ludzie.

Jednego zauważyć się nie da: coraz więcej Polaków księży nie przyjmuje. Szczególnie w miejskich, nowych blokowiskach. Proboszczowie na wsiach czy obrzeżach miast nie mają tego problemu, tam wciąż parafia pełni rolę nie tylko religijną, ale też ośrodka skupiającego lokalną społeczność. I nie chodzi tylko o społeczność emerytów. - W swojej parafii mam 160 młodych rodzin z dziećmi - opowiada ks. Józef Janas, proboszcz parafii św. Rocha w sądeckiej Dąbrówce. - Znam ich wszystkich, mimo że osobiście nie chodzę po kolędzie, zajmują się tym wikariusze. Ale po prostu: ludzie żyją tu ze sobą, znają się, kojarzą, tworzą społeczność. Jestem tu proboszczem 33 lata i siłą rzeczy stanowię jej część.

Ks. Siepsiak przyznaje, że w dużych miastach, na nowych osiedlach, sprawa ma się zupełnie inaczej. - Anonimowość przekłada się na niższy udział w wizytach duszpasterskich. Odpada argument „bo wypada" albo „co powiedzą sąsiedzi?". Jest też inny problem, logistyczny: ludzi w miastach po prostu całymi dniami nie ma w domu. Kończą pracę o 17, 18, później robią zakupy, załatwiają różne sprawy. Dzieci po szkole lecą na zajęcia, jedne, drugie. Jeśli ksiądz zacznie kolędę o godzinie 15 czy 16, po prostu ich nie zastanie. Wieczorne kolędy są z kolei kłopotliwe dla emerytów, którzy chodzą wcześnie spać - opowiada.

Kolęda na imprezie

Jest więc problem obniżającej się frekwencji wśród wiernych, ale też drugi, równie duży: brakuje kapłanów.

Wizyty duszpasterskie są „skondensowane" w tych kilku styczniowych tygodniach. Niektórzy księża przez ten czas muszą odwiedzić kilka albo kilkanaście tysięcy wiernych.

- A do każdego mieszkania trzeba przecież wejść „na świeżo": z tą samą otwartością, wrażliwością, entuzjazmem. To gigantyczny wysiłek. Gdyby nie łaska Boża, chyba nie dałoby się tego wytrzymać - śmieje się ksiądz Bielas.

Księża często wychodzą kolędować o godzinie 15, wracają na plebanię o 22, 23. I tak codziennie, przez cały miesiąc. Jednocześnie w tym okresie nie są zwolnieni z innych obowiązków - odprawiają msze, spowiadają, uczą w szkołach.

Niektóre „przeładowane" parafie, szczególnie w miastach (w Krakowie, ale nie tylko) szukają rozwiązania tej sytuacji: dzielą parafie na dwie lub więcej części i na zmianę odwiedzają poszczególne obwody. Na zasadzie: w jednym roku - ten rewir, w kolejnym - inny.

Niektóre parafie z kolei w ogóle odchodzą od zwyczaju styczniowych kolęd, ogłaszając w kościele, że wizyty duszpasterskie będą odbywać się przez cały rok - wystarczy w kancelarii „zamówić" księdza na określony termin. Nic dziwnego, mówi ks. Siepsiak, że starają się nadążać za zmianami. A tradycyjne kolędy w środowiskach miejskich, wśród nowych blokowisk, mają coraz mniejszą rację bytu.

Zdarzają się również kolędy bardzo inspirujące...

- Kiedyś składałem wizytę duszpasterską w sądeckim akademiku. Było tam sporo obcokrajowców, więc część kolęd odbywała się po angielsku. Na jednym piętrze trafiłem z kolei na dość głośną imprezę. Mówiąc wprost: popijawę. Usiadłem, pogadałem. Było całkiem zabawnie. Alkoholu, rzecz jasna, nie piłem - wspomina ze śmiechem zakonnik. ©℗

REKLAMA 009527304

eprasa.pl 745219b73c

Dziennikarka Roku i Brylant Reklamy. Oto najlepsi z najlepszych w DZ

FOT. OLGA KRZYŻYK

KATARZYNA PACHELSKA

DZIENNIKARKA ROKU 2019

Dziennikarka, która żadnego tematu się nie boi, za to jej boi się (trochę) redaktor naczelny DZ. Kasia jest odważna, kreatywna i sumienna. Od niedawna swoje doświadczenie zawodowe wykorzystuje w Newsroomie, współkierując zespołem dziennikarzy pracujących w dziennikzachodni.pl.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

IZABELA KOWALIK

BRYLANT REKLAMY 2019

Nie ma firmy, której nie przekona, aby zamieściła reklamę w DZ i serwisie dziennikzachodni.pl. Kompetentna, rzeczowa, świetnie zorganizowana i przygotowana na każdą biznesową rozmowę. Z Biurem Reklamy DZ Iza Kowalik związana jest od 1997 roku.

Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl

Nagrody DZ

Tradycyjnie, podczas spotkania noworocznego, najlepsi dziennikarze i pracownicy związani z redakcją i Biurem Reklamy DZ odebrali nagrody i wyróżnienia.

Dziennikarką Roku 2019 została Katarzyna Pachelska, redaktorka i wiceszefowa Newsroomu w DZ. Tytuł Brylant Reklamy 2019 przypadł Izabeli Kowalik z Biura Reklamy DZ. Wyróżnienia odebrali również: dziennikarze Olga Krzyżyk i Łukasz Klimaniec, Paweł Gawor z Biura Reklamy, Ilona Mila z Działu Kolportażu, Iwona Róg, redaktor naczelna tygodników ogłoszeniowych w Polska Press Grupie, Marta Raczyńska z Newsroomu360, Anna Denisz, kontrolerka zarządzania w DZ i Jacek Masica, grafik pracujący w Dziale Produkcji DZ.

Kasia Pachelska nie boi się żadnego tematu. Z równym zaangażowaniem pisze o niedzielach niehandlowych, premierze filmu, architekturze kościoła w Katowicach czy robi wywiad z Anetą Kręglicką. Mówi, co myśli i myśli, kiedy mówi i pisze. Odważna i kreatywna. Jest feministką. Pod jej wpływem zaczęłam kilka lat temu mówić o sobie redaktorka DZ, a nie redaktor DZ. Od niedawna ściśle współpracujemy z Kasią w nowym Newsroomie DZ. Jej doświadczenie dziennikarskie i redaktorskie są bezcenne w codziennej pracy na rzecz serwisu dziennikzachodni.pl. Z Kasią łączy mnie też miłość do książek. Pomaga mi prowadzić na Facebooku fanpage Czytam mimo wszystko. Jeśli Państwo czasem tam zaglądają (zachęcam!), to dłonie z pięknymi, czerwonymi paznokciami, trzymające książki, są Kasi.

Jeśli ktoś w redakcji uśmiecha się częściej od Kasi Pachelskiej, to tylko Olga Krzyżyk. Każdy, kto wchodzi rano do redakcji, może liczyć na promienny uśmiech Olgi, bo ona zaczyna swoją pracę w serwisach Naszemiasto.pl i dziennikzachodni.pl, kiedy inni otwierają oko, ewentualnie piją pierwszą kawę. Tak, Olga jest pracowita, sumienna i zaangażowana. I zakochana w Korei Południowej.

Gdybym miała wskazać reportera idealnego, to bez wahania powiedziałabym: Łukasz Klimaniec, dziennikarz i wiceszef bielskiego oddziału DZ. Pracowity, odpowiedzialny, skromny i sumienny. Do bólu profesjonalny. Ma swoje zdanie.

I jeszcze Marta Raczyńska, która o Facebooku wie chyba wszystko. Codziennie cierpliwie objaśnia nam, dziennikarzom DZ, meandry tego medium społecznościowego. Obok wszyscy wyróżnieni pracownicy DZ. ©℗

FOT. MARIA OLECHA-LISIECKA

OLGA KRZYŻYK

ZARAŻA UŚMIECHEM

Dziennikarka Oddziału Śląsk, która pisze sporo m.in. o Chorzowie. Wita uśmiechem nas, w redakcji, a także czytelników. Cierpliwa i koleżeńska.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

ILONA MILA

SUMIENNA I PRACOWITA

Pracuje w kolportażu DZ. Z naszym tytułem związana jest od 2007 roku. Sumienna, pracowita, niezmiennie zaangażowana, z dużym doświadczeniem.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

MARTA RACZYŃSKA

FACEBOOK BEZ TAJEMNIC

Marta pracuje w Newsroomie360 i pomaga nam, dziennikarzom, odnaleźć się w świecie social mediów. Konkretna do bólu, pracowita i pomocna.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

JACEK MASICA

OAZA SPOKOJU

Grafik, który pracuje w Dziale Produkcji DZ. Z firmą związany od lat. Jacek to niespotykanie spokojny człowiek. Mówi mało, ale zawsze na temat.

FOT. ŁUKASZ KLIMANIEC

ŁUKASZ KLIMANIEC

PRACOWITY GÓRAL

Łukasz to wzór reportera dyżurnego i wiceszefa oddziału. Jest pracowity, rzetelny, skromny i sumienny. Współpraca z nim to przyjemność.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

PAWEŁ GAWOR

DUSZA CZŁOWIEK

W Biurze Reklamy DZ jest specjalistą ds. on-line. Pawła wyróżniają rzetelność i profesjonalizm. Jest pogodnym człowiekiem, co doceniają koleżanki z pracy.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

IWONA RÓG

KOLEŻEŃSKA I SUMIENNA

Jest redaktor naczelną tygodników ogłoszeniowych w Polska Press. Pracuje w oddziale w Bielsku-Białej. Jest koleżeńska i dobrze zorganizowana.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

ANNA DENISZ

STOICKI SPOKÓJ

Ania pracuje w DZ jako kontroler zarządzania od 20 lat. Ze stoickim spokojem i uśmiechem sprawdza słupki i parametry, o których my nie mamy pojęcia.

eprasa.pl 745219b73c

Paulina Musialska
p.musialska@dz.com.pl

Sport

Częste podróże, tysiące przejechanych kilometrów, godziny poświęconego czasu... Oto życie członków siatkarskich Klubów Kibica. Wielu z nich podporządkowało swoje życie swojej ukochanej drużynie. To już nie tylko zwykły doping. To także budowanie wspólnoty i ciekawe zjawisko socjologiczne.

„Jurajscy Rycerze" to grupa kibiców Aluron Virtu CMC Zawiercie. To jedna z najbardziej charakterystycznych grup w naszym kraju

FOT. FACEBOOK OSP UNISŁAW

Za klubami przejeżdżają tysiące kilometrów

Siatkówka to jeden z najpopularniejszych sportów w naszym kraju. Oczywiście, popularnością na razie ciężko jest jej przebić piłkę nożną. Siatkówka zaczyna jednak deptać jej po piętach. Ma ku temu dobre warunki. Popularność tej dyscypliny nakręcają przede wszystkim kolejne sukcesy. Zarówno polskiej reprezentacji, jak i klubów występujących w PlusLidze. Można także powiedzieć, że pojawiła się moda na siatkówkę. Na meczach po prostu wypada się pojawiać. Przewagą siatkówki nad piłką nożną - jeśli w ogóle można te dyscypliny porównywać ze sobą - jest fakt, że siatkarska rywalizacja odbywa się w halach sportowych. Jest ciepło i nie trzeba martwić się o pogodę. A to sprzyja pojawianiu się na nich rodzin z dziećmi. Tym bardziej że w trakcie dopingu rzadko można uświadczyć przyśpiewek z przekleństwami lub wyzwisk w kierunku sędziego.

Klub Kibica, czyli specjaliści od tworzenia atmosfery w hali

Zjawisko kibicowania jest tak powszechne, że obecnie trudno wyobrazić sobie wydarzenie sportowe bez dopingu. Klub kibica to natomiast nic innego, jak zorganizowana grupa kibiców, która swoim głośnym dopingiem motywuje swoją drużynę do lepszej gry. Często także skutecznie uprzykrza życie zawodnikom przeciwnego zespołu. Ma swoją strukturę, liderów.

Co ciekawe, nazwa „klub kibica" kojarzona jest przede wszystkim z kibicami siatkówki. Gdy wpiszemy to hasło w wyszukiwarkę Google, to na pierwszych stronach znajdziemy prawie wyłącznie nazwy siatkarskich klubów. Największe Kluby Kibica gromadzą się wokół dużych ośrodków siatkarskich, takich jak Rzeszów, Bełchatów czy Jastrzębie-Zdrój. Funkcjonują także przy mniejszych klubach. Co nie oznacza, że doping jest gorszy. Wręcz przeciwnie. Kibice wielokrotnie udowadniali, że kilka gardeł i jeden bęben są w stanie przekrzyczeć całą halę kibiców drużyny przeciwnej.

Jednym z najbardziej charakterystycznych klubów kibica w PlusLidze jest Jurajska Armia. Taką nazwę przybrali kibice Aluron Virtu CMC Zawiercie, jednego z najmłodszych klubów najwyższej klasy siatkarskich rozgrywek. Pomysł na nazwę okazał się strzałem w dziesiątkę, ponieważ pozwolił mieszkańcom regionu identyfikować się z grupą kibiców. Jurajska Armia buduje także pozytywny obraz kibiców. Zdobyli uznanie wielu sportowych komentatorów.

- Początki sięgają bardzo dawna. Ja chodziłem na mecze, gdy Warta grała jeszcze w III lidze i nikt nawet nie marzył o występach w PlusLidze. Gdy zespół był w drugiej lidze, Rafał Pietrasik zaczął budować pierwsze struktury klubu kibica. Wraz z sukcesami zaczęły dołączać kolejne osoby. A pierwsze wyjazdy zaczęliśmy zaliczać w I lidze - wspomina Tomasz Świderski, szef Klubu Kibica Aluron Virtu CMC Zawiercie.

Kibice są porównywani przez socjologów do niewidzialnej religii. Wszystko przez bardzo silne więzi wewnątrz wspólnoty i traktowanie klubu jako sacrum

Wyjazdy na mecze to nieodłączny element życia każdego kibica. W przypadku drużyn z województwa śląskiego to ponad 3 tysiące kilometrów przejechanych w trakcie każdego ligowego sezonu. Do tego dochodzą wyjazdy na sparingi, turnieje towarzyskie, mecze Pucharu Polski oraz europejskie puchary. W grudniu grupa kilkudziesięciu kibiców Aluron Virtu CMC Zawiercie wybrała się do Bułgarii, aby dopingować swój zespół. Teraz zastanawiają się nad pojawieniem się w tureckiej Ankarze.

Każdy wyjazd to kilka godzin spędzonych w autokarze, pociągu lub za kierownicą samochodu. To także koszty, o których kibice głośno nie mówią. Członkowie składają się nie tylko na wyjazdy, ale także na meczową oprawę. Za zebrane pieniądze kupowane są na przykład tzw. sektorówki, czyli ogromne flagi rozkładane na całym sektorze przypisanym klubowi kibica. Ponadto zbierane są często pieniądze dla potrzebujących osób lub dary, np. na Szlachetną Paczkę.

- Jesteśmy jednym z najliczniejszych klubów kibica. Czasami zorganizowanie wyjazdu to spore przedsięwzięcie. Wszystko zależy od liczby osób, które wybierają się na taki mecz. Do tej pory najliczniejszą grupą stawiliśmy się chyba w Jastrzębiu. Było nas około 300 osób. Organizacyjnie najtrudniejszy był wyjazd do Bułgarii. Tam planowanie rozpoczęliśmy praktycznie od razu po wylosowaniu rywala w Pucharze Challenge - opowiada Tomasz Świderski. - Staramy się także, aby dalsze wyjazdy były atrakcyjne. Poznajemy kolejne miasta, zwiedzamy je. Często pomagają nam w tym członkowie innych klubów kibica - dodaje.

Członkostwo w Klubie Kibica to nie tylko kibicowanie. To również pomoc zawodnikom w codziennych sytuacjach. Bo czego nie robi się dla ukochanego klubu? Okazuje się, że można zrobić bardzo wiele. Z Aluron Virtu CMC Zawiercie związana jest ciekawa anegdota. Zawodnicy na mecze wyjazdowe wyjeżdżają zazwyczaj dzień przed meczem. Kibice sprzed hali odjeżdżają natomiast w dniu meczowym. Kibice zauważyli, że jeden z zawodników klubu, Kamil Semeniuk, ma przebitą oponę w samochodzie.

- Kibice, którzy zostali w Zawierciu, szybko opanowali sytuację. Naprawili uszkodzone koło, zanim Kamil Semeniuk wrócił z meczu do domu. To na pewno było dla niego miłe zaskoczenie - opowiada Tomasz Świderski.

W klubach kibica zasada jest jedna. Drużynę powinno się wspierać bez względu na rezultat. Przykładem bycia wiernym klubowi są kibice MKS Będzin. Chociaż ligowy początek był dla ich klubu niezbyt udany, to na meczach wyjazdowych pojawiały się nadal spore grupy kibiców. Ostatnio pojawili się w Suwałkach. A mecz rozgrywany był przecież 26 grudnia, czyli w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia. Fani MKS Będzin podkreślają zresztą, że zawsze starają się wspierać swój zespół do ostatniej piłki.

Na kibiców może liczyć także drużyna Jastrzębskiego Węgla. - Staramy się dopingować naszych kibiców. Dajemy im wsparcie. Często nasz doping wytrąca z równowagi drużynę przeciwną. Na przykład zdarza się, że zawodnik nie może skupić się na swojej zagrywce i ją psuje. Nasz głośny doping zawsze może być dodatkowym atutem naszej drużyny - mówi Janusz Kalisz, wiceprezes Klubu Kibica Siatkówki Jastrzębie.

Tradycją stało się także, że kibice na początku każdego spotkania odśpiewują klubowy hymn. W przypadku Zawiercia powstał podczas jednego ze spotkań wyjazdowych. Spontanicznie układano wersy. Następnie dobrano linię melodyczną. W całej Polsce znane są już przyśpiewki takie jak „Serce Warty bije właśnie tu" czy „Jurajskich Rycerzy najwierniejsi fani". - Nowych przyśpiewek uczymy się w trakcie wyjazdów, bo na co dzień nie ma na to czasu. Każdy z nas pracuje i łączy swoje codzienne życie z kibicowaniem. Nasze środowisko to różne zawody, różne branże. Wprowadzamy także nowe elementy do opraw meczowych. Staramy się zaskakiwać nowymi pomysłami - opowiada Tomasz Świderski.

Kluby kibica to często po prostu wielkie siatkarskie rodziny. Spotykają się ze sobą także poza meczami. Rozmawiają, oglądają wspólnie inne mecze. Często kibicami są całe rodziny. Na trybunach spotkamy pary, małżeństwa, dzieci. Cały doping przebiega w rodzinnej atmosferze.

- Na początku Tomek sam chodził na mecze i kibicował. Z czasem zaczęłam się pojawiać na nich razem z nim. Złapałam bakcyla. Obecnie trudno mi wyobrazić sobie życie bez kibicowania. Szczególnie na meczach domowych. Cieszę się, że z mężem mamy wspólną pasję - mówi Katarzyna Świderska, żona szefa Klubu Kibica Aluron Virtu CMC Zawiercie.

Jedną z charakterystycznych osób w zawierciańskim klubie kibica jest Elżbieta Łyczak. To ona wytwarza wiele klubowych gadżetów. Wśród nich są rycerskie hełmy wykonane z... wełny. Nowi zawodnicy otrzymują je na początku sezonu podczas pasowania na Jurajskiego Rycerza. Są także gadżety w postaci małych breloczków w kształcie hełmu oraz opaski na nadgarstki. Jak tłumaczy Elżbieta Łyczak, takie gadżety przygotowuję kilka tygodni wcześniej, aby wszystko mogło zostać dopięte na ostatni guzik.

- Przecież nie możemy pozwolić sobie na to, żeby nie odbyło się pasowanie na rycerza - żartowała przed pierwszym tegorocznym meczem Elżbieta Łyczak.

Kluby kibica to ciekawe zjawisko socjologiczne

Zachowanie kibiców na meczach przez wielu socjologów porównywane jest do zachowania wiernych podczas religijnych uroczystości. Zachęcają nawet do spojrzenia na kibiców jako na wspólnotę niewidzialnej religii. Kibice tworzą silne wspólnoty. Charakteryzują się one wyjątkowo silnymi więzami wewnątrz grupy. Jednoczy ich wręcz nieskazitelna idea klubu sportowego. To klub, a nie zawodnicy lub trener uznawane są za sacrum. Zawodnicy i trener są zazwyczaj elementami ruchomymi. Zmieniają się na przestrzeni kolejnych lat.

Z punktu widzenia psychologii kibicowanie jest natomiast sposobem na budowanie własnej tożsamości i poczucia własnej wartości. Wspomina o tym w swoich publikacjach m.in. profesor Bogdan Wojciszke. W przypadku kibicowania zachodzi swojego rodzaju zjawisko kompensacji, czyli skierowania swojej aktywności na cele, których sami nie możemy osiągnąć. ©℗

eprasa.pl 745219b73c

Anegdoty o prawnikach. Zebrał je prokurator

Teresa Semik
t.semik@dz.com.pl

Prawo i życie

Czy prawnikom jest do śmiechu? Czasem bardzo. Przekonuje o tym Zygmunt Ogórek, który opublikował już trzeci zbiór anegdot prawniczych, pt. „Sklonowany prokurator".

Sędzia pyta oskarżonego za jazdę po pijanemu, czy wyrok zrozumiał. Oskarżony potwierdza: - Rozumiem, że przez dwa lata nie będę mógł prowadzić samochodu po pijaku.

Sędzia: - Nie. Przez dwa lata nie będzie wolno oskarżonemu w ogóle prowadzić samochodu, nawet po trzeźwemu.

Oskarżony: - Nie, z takim wyrokiem to ja się nie zgadzam.

Wprawdzie te anegdoty nie sypią się jak z rękawa i nie dlatego, że sędziowie czy prokuratorzy to smutni ludzie. Oni są tylko bardziej powściągliwi w wypowiedziach, nawet przewrażliwieni na swoim punkcie. Co innego na sali rozpraw.

Sędzia Teresa Kurcyusz-Furmanik zwróciła uwagę mężczyźnie, który przed sądem stanął w krótkich spodenkach.

- Proszę spojrzeć na wysoki sąd. Nam też jest gorąco, a mimo to siedzimy w togach ze względu na szacunek dla stron procesowych, w tym również dla pana.

Mężczyzna chyba zrozumiał delikatną aluzję sądu, chociaż nie do końca, bo odpowiedział: - Proszę sądu, w domu to ja nawet podkoszulek zdejmuję.

Autor zbioru, Zygmunt Ogórek, przez wiele lat był prokuratorem w Katowicach, dziś jest w stanie spoczynku. I właśnie ten nadmiar czasu postanowił poświęcić anegdotom ze swojego środowiska prawniczego, żeby „przedwcześnie nie zardzewieć", jak przekonuje, odwołując się do ludowej mądrości: „Kto odpoczywa, rdzewieje". Dzięki tym anegdotom dalej patrzymy na sędziów z całą należną powagą, a jednak wydają się bliżsi, mniej wyniośli i mamy dobrą zabawę. Nie ma nic piękniejszego niż pobudzać ludzi do śmiechu i do refleksji.

Zabawne historie, opisywane przez Zygmunta Ogórka, dotyczą konkretnych ludzi, miejsc, zdarzeń. Tak poznajemy prokurator Małgorzatę Słowińską, która doprowadziła do wykreślenia z Krajowego Rejestru Sądowego przedwojennej spółki Giesche SA i zablokowała wielomilionowe roszczenia wobec Skarbu Państwa i Katowic. Chodziło o 340 mln zł. Przedstawiciele Giesche obiecywali cuda, jak tylko przyjadą z Wybrzeża na Śląsk. Pani prokurator komentowała: „Chyba że wynajmiecie Szwedów na odsiecz. Ale wówczas Ślązacy zgotują wam takie manto, że zapamiętacie to do końca życia".

Obywatelski Sędzia Roku 2015, Jarosław Gwizdak, znany jest z niekonwencjonalnych zachowań. By sprawdzić, czy katowicki sąd jest przystosowany dla niepełnosprawnych, wsiadł na wózek inwalidzki i objechał każdy kąt. Sędzia Gwizdak prowadził sprawę górników, którzy poręczali sobie kredyty i na rozprawie mówili: „Łon łonemu, a łon łonemu podżyrował i łon łonemu nie płaci". Sędzia mógł powiedzieć, pisze Ogórek, że „istotą przejęcia długu i zaspokojenia wierzyciela jest konieczność spełnienia świadczeń", a powiedział: „Skoro łon łonemu, a łon łonemu podżyrował, to łon łonemu musi zapłacić".

Pierwszy tomik anegdot pt. „Waga anioła" Zygmunt Ogórek opublikował w 2003, a dwa lata później warszawski Magazyn Literacki „Książki" uhonorował go tytułem: Książka Miesiąca. W 2012 ukazał się drugi zbiór, „Orator złotousty", a pod koniec 2019 - „Prokurator sklonowany". Jest w nim ponad 130 anegdot i lapsusów z różnych okresów, także z lat studiów prawniczych autora w UJ.

Na tej uczelni był wykładowcą prawa rzymskiego prof. Rafał Taubenschlag, który pewnego razu zapytał studentkę: - Czy pani mogłaby w starożytnym Rzymie prowadzić dom publiczny?

- Ja nie, ale pańska żona tak - odgryzła się studentka (panna) prawidłową odpowiedzią, jako że prawo rzymskie stanowiło, iż taki interes może prowadzić tylko zamężna kobieta.

Autor z właściwą ostrożnością prokuratora waży tu każde słowo. - Nie można inaczej. Człowiek musi być odpowiedzialny za to, co mówi i za to, co robi - wyjaśnia. Anegdot o zabarwieniu politycznym też w tym zbiorze można się doszukać. Na tym polega ich urok, że trzeba odnaleźć ukryte znaczenia.

„Prokuratora sklonowanego" szukać należy w księgarni prawniczej. Potem rozkoszować się słownymi zmaganiami, choćby tym wyjaśnieniem oskarżonego: „Złapałem za młotek, czego skutkiem był zgon denata". ©℗

FOT. ARC

Zygmunt Ogórek przez lata był prokuratorem w Katowicach. Obecnie w stanie spoczynku. To już trzeci jego zbiór anegdot

REKLAMA 009518350

Masz bóle kręgosłupa? Terapeuta manualny pomoże

Coraz więcej osób skarży się na bóle kręgosłupa, bywa, że uniemożliwiają one codzienne funkcjonowanie. Warto więc skorzystać z pomocy terapeuty manualnego, by pozbyć się bólu. Specjalista nie tylko wykona zabieg, ale i zaleci, w jaki sposób na co dzień dbać o kręgosłup.

Szacuje się, że na bóle kręgosłupa skarży się ponad 80 proc. społeczeństwa. – Wpływ na to ma wiele czynników, od siedzącego trybu życia, po stres i złe odżywianie. Psycholodzy mówią, że aż 80 proc. ludzkich myśli jest negatywnych, a to też wpływa na zdrowie i kondycję kręgosłupa – mówi Piotr Rzetecki, terapeuta manualny.

Piotr Rzetecki jest absolwentem AWF w Katowicach. Ma 28-letnie doświadczenie w pracy z kręgosłupami i aparatem ruchu. W czasie praktyki wykonał ponad 100 tys. zabiegów terapii manualnej, głównie pod kątem kręgosłupa i stawów. Jego terapie pomagają w takich dolegliwościach, jak: dyskopatie, bóle kręgosłupa, bóle i zaburzenia czucia rąk i nóg, stany zapalne nerwu kulszowego, barkowego, udowego, zaburzenia ruchomości kręgosłupa i stawów, wady postawy, bóle głowy, barków, bioder, kolan, ścięgna Achillesa, zaburzenia snu, łokieć tenisisty, golfisty, cieśń nadgarstka, ostrogi piętowe, halluksy.

Z jakimi dolegliwościami najczęściej zgłaszają się pacjenci? – Są to przede wszystkim bóle odcinka lędźwiowego z podrażnieniem nerwu kulszowego lub udowego oraz bóle odcinka szyjnego kręgosłupa - pacjent może wtedy odczuwać ból barku, mrowienie dłoni, bóle i zawroty głowy czy szumy uszne. Kolejna grupa pacjentów to ci, którzy skarżą się na bóle barków, kolan czy bóle okołobiodrowe – wylicza Piotr Rzetecki.

Warto więc w momencie pojawienia się bólu skorzystać z porady terapeuty manualnego, gdyż odpowiednio dobrana terapia, a następnie zaproponowane przez niego zalecenia w bardzo wielu przypadkach mogą uchronić również pacjentów przed interwencją chirurgiczną. – Śmiem twierdzić, że w 95 proc. przypadków terapia manualna i ćwiczenia są w stanie usunąć dolegliwość, co potwierdzają najlepsi terapeuci na świecie. Oczywiście są przypadki, że operacja jest konieczna, ale najpierw trzeba wykorzystać wszystkie inne metody. Terapeuta jest w stanie za pomocą odpowiednich metod doprowadzić do regeneracji kręgosłupa i stawów, tylko trzeba wiedzieć, w jaki sposób to robić – wyjaśnia terapeuta manualny.

Gabinet fizjoterapii Piotra Rzeteckiego mieści się przy ul. Zawiszy Czarnego 7a Osiedle Tysiąclecia w Katowicach.

Tel. 888 490 544

Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej (www.rzetecki.pl).

PROMOCJA 009520474

THE 12 TENORS
ROCK | POP | CLASSIC

GLIWICE
MAŁA ARENA GLIWICE
16 kwietnia 2020 r. godz. 19.00

Bilety do nabycia:
sieć sklepów Media Markt

www.abilet.pl
www.ebilet.pl
www.kupbilecik.pl

ORGANIZATOR: naszemiasto.pl DZIENNIK ZACHODNI

eprasa.pl 745219b73c

Andrzej Pięs
andrzej.pies@polskapress.pl

Zagrożenia

Czekają na telefon, że wilki porwały człowieka

W Hoszowie jednej tylko nocy padło 13 psów podwórzowych. W Rabem pożarło dorosłego konia, w Bandrowie Narodowym: u jednego gospodarza – dwie jałówki, u drugiego – źrebak, u trzeciego – dziesięć owiec. Ludzie ze strachu przed wilkami przestali chodzić do lasu.

FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Waldemar Grzesik: Kiedy rano wypuszczam konie, czasem widzę wilka, jak siedzi i patrzy. Pewnie jakiś zwiadowca watahy. Wtedy nie spuszczam koni z oczu

Akurat teraz w Bandrowie i okolicach jest względny spokój, bo gospodarze nie wypędzają owiec i krów na łąki, konie tylko na chwilę. Wilk nie grasuje, bo nie ma po co. Ale czai się w pobliżu. Na nieodległej od domostw linii lasu widać ślady wilczych łap na śniegu. A i wilka też widać.

- Kiedy rano wypuszczam konie, czasem widzę jednego, jak siedzi i patrzy. Pewnie jakiś zwiadowca watahy. Wtedy nie spuszczam koni z oczu, pilnuję, dopóki ostatniego nie wprowadzę do stajni - mówi Waldemar Grzesik.

Pogrom w Bandrowie

Ostatni listopad to w Bandrowie, Hoszowie i Moczarach była istna rzeźnia. Grzesik wyprowadził kilkanaście swoich koni na łąkę, tuż za ogrodzeniem podwórka. Wataha 24 wilków pojawiła się nagle i znikąd. Zaczęły krążyć wokół stada koni. Te zbiły się w gromadę. Starsze wierzgały, próbując odgonić kopytami napastnika od źrebiąt. A i tak udało im się oddzielić od stada jedno z nich. Zadusiły, wywlekły poza gromadę, na koniec uczty z malca niewiele zostało. Malca takiego na ćwierć tony.

Następnym razem Grzesik był bardziej czujny, wataha znów zaatakowała, nim udało się odpędzić napastników, dopadła kolejne źrebię, wygryzła źrebakowi kawał zadu, weterynarz ledwie zwierzę odratował.

- Siedzieliśmy wieczorem przy grillu, robiło się już ciemno - opowiada Grzesik. - Ledwie trzydzieści metrów od drogi mój pies wyszedł na asfalt, położył się. Wilk pojawił się z drugiej strony drogi, dopadł psa, porwał w pysk i uciekł. Próbowaliśmy gonić, ale przepadł w ciemności. Rano w okolicy nawet śladu po moim psie nie było.

Nocami to wilki Grzesikowi po podwórku biegają. Z czterech psów domowych ledwie dwa zostały.

Jeszcze przed rokiem ludzie chodzili tu na spacery z psami w okolice wyciągu narciarskiego przy lesie. Od kiedy wilk pogonił tu spacerowiczkę i jej psa, nikt nie ma odwagi na spacery.

Wojciechowi Liskowi „zagryzło" dwie jałówki, po 250 kilo każda. Tuż pod domem. Zostały po nich kupki kości i łby.

- Kończyłem w oborze poranne dojenie krów, kilka z nich i jałówki wypuściłem wcześniej na zewnątrz na popas – opowiada. - Usłyszałem na zewnątrz jakieś zamieszanie. Jak wyszedłem, zobaczyłem tylko resztki po jałówkach. To musiała być cała wataha, musiały wejść przez ogrodzenie z drutów, oddzielić młode od stada, wygonić poza druty, przez które dorosłe krowy nie przeskoczą, a tam już w spokoju mogły je wykończyć.

Pies siedzi cichutko

Od wiosny 2019 r. spał przy otwartym oknie w sypialni. Nie dla zdrowia, tylko dla bezpieczeństwa. Jak krowy w oborze zaczynały ryczeć, już wiedział, co to znaczy. Zrywał się z pościeli, odpalał traktor i robił hałas, rundkę wokół gospodarstwa, żeby watahę odpędzić. W świetle reflektorów widział tylko z oddali kilka, kilkanaście par ślepiów. A pies przy budzie wcześniej ani nie mruknął.

- Pies, jak czuje wilka, to spierza do budy i siedzi cichutko - tłumaczy. - Na człowieka może szczekać, ale przed wilkiem ogon po siebie i udaje, że go nie ma.

Raz Lisek zobaczył cztery basiory, jak się wylegują na wzgórku, kilkadziesiąt metrów od jego gospodarstwa. Zapuścił silnik traktora, zamknął się w kabinie, pojechał w ich kierunku, żeby postraszyć, żeby się wyniosły do lasu.

- Pan myśli, że się przestraszyły? - pyta retorycznie. - Nawet się nie podniosły, tylko uważały, żebym im po ogonach nie przejechał. A jeden ze mnie zakpił, bo podczas tej akcji po prostu przede mną się... wypróżnił.

To pojeździł trochę, wrócił do domu, a basiory zostały tam, gdzie były.

Artur Lenart w dwa lata stracił 58 owiec. Dwadzieścia sześć w minionym roku i 32 sztuki rok wcześniej. I to te najlepsze sztuki.

- Wilki wybierają najlepsze matki, które idą na przodzie stada, ostatnich, kulawych nie ruszają - Lenart nie rozumie takiego drapieżnika, który atakuje najsilniejsze w stadzie, a nie najsłabsze. - Już chyba niczego się nie boją, siedzę z psem na jednym końcu stada, a na drugim wilki mordują mi owcze matki. Jak w końcu zdołałem przepłoszyć, to zobaczyłem, że zabiły dwie kotne owce, wyżarły wnętrzności, dwa małe, a nienarodzone wyrzuciły na zewnątrz. No, makabra.

I wszystko w biały dzień, nie w nocy. Na ogół siedzi z owcami na polu, ale niech wróci na pół godziny do domu na obiad, to może się spodziewać, iż pod jego nieobecność wilk też przyjdzie na obiad.

Ogrodził siatką 18 ha swojego pastwiska i miał nadzieję, że będzie spokój. Wilki podkopywały się jednak pod ogrodzeniem. To wpuścił siatkę w głąb ziemi, żeby zwierz miał trudniej. Trochę się uspokoiło.

W Bandrowie, Hoszowie, Moczarach znajdowano zwierzęta domowe zagryzione, ale nie zeżarte. Po kilka - kilkanaście sztuk na raz.

- Przychodzi wilczyca z małymi nie po to, żeby pożreć, tylko po to, żeby uczyć je, jak się poluje - tłumaczy jeden z hodowców.

Wilk „za chlebem"

Drapieżnik zszedł do wsi, bo w lasach wyżarł już niemal wszystko, co do wyżarcia było. Grzesik jeszcze dwa lata temu słyszał ryk jeleni na rykowisku, z lasu na łąki wychodziły sarny i koziołki. Od dwóch lat słyszy z lasu głównie wycie nawołujących się wilków. Saren na łąkach już nie ma, jelenie zamilkły na dobre, lisa też trudno spotkać. Wilk rządzi, pod ochroną jest, tknąć go bez specjalnego zezwolenia nie wolno.

- Na Ukrainie strzelają do wszystkiego, do wilka szczególnie, na Słowacji do wilka strzelają, u nas nie wolno. Wilk niegłupi, przeniósł się do nas, bo tu mu nic nie grozi - mówią w Bandrowie.

- Jeśli mamy zagwarantować bezpieczeństwo człowiekowi, trzeba dać raz na jakiś czas pozwolenie na odstrzał - sugeruje sołtys Wiesław Groch. - Nie masowy, nie samicę i nie młode, ale żeby w watahę szedł przekaz, że są miejsca, w których wilk nie jest mile widziany.

Pod naporem mieszkańców władza miasta i gminy Ustrzyki Dolne napisała do Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie prośbę o odstrzał pięciu sztuk. Od pięciu lat co roku prosi, ale po raz pierwszy zgodę dostała. Na odstrzał jednej sztuki, a i sama zgoda była kuriozalna.

- Zgoda na odstrzał w konkretnym sołectwie i nigdzie więcej, w ciągu dwóch ściśle określonych dni, w określonych godzinach w każdym dniu, a w dodatku uprawomocnienie się decyzji następowało już po tych określonych w niej terminach na odstrzały - irytuje się sołtys Groch. - W efekcie można było odstrzelić tę jedną sztukę, ale zarazem nie można było. Ale w ministerialnych statystykach będzie figurować, że dano takie pozwolenie. W Bandrowie mówią, że gdyby Bareja żył, to miałby scenariusz do filmu.

Z wnioskiem o odstrzał wystąpiło też ustrzyckie starostwo powiatowe. Pozwolenie wydano na sztukę jedną. I bardziej realistyczne, bo w terminie od 1 maja do 31 sierpnia. „A w przypadku, gdy ataki na żywy inwentarz nie ustaną i wilki wciąż będą wyrządzać szkody w gospodarstwach domowych, zabicie kolejnego osobnika" - pociesza hodowców starostwo w specjalnym komunikacie.

Gospodarze pewnie by jakoś przeboleli, że im zwierz porywa drób, dusi psy, pożera krowy, konie i barany, gdyby nie zasady rekompensaty. - System ich przyznawania nie jest dla hodowcy zadowalający - tłumaczy sołtys. - Bo to za kilogram padłej zwierzyny się płaci, nie uwzględnia się, czy to była krowa cielna, mleczna, klacz źrebna, podobnie z owcami. Na odszkodowanie trzeba czekać miesiącami, a nim to nastąpi, mam mnóstwo papierów do wypełnienia. Jestem przekonany, że gdyby system odszkodowań był dla hodowców sprawiedliwszy, to nikt by tu nie myślał o odstrzale wilków.

Tylko krok od tragedii

Człowiek musi zginąć, żeby władza poszła po rozum do głowy - mówią w Bandrowie. - Turyści latem zatrzymują się na leśnych parkingach, chodzą na grzyby, palą ogniska - prognozuje jeden z gospodarzy w Bandrowie. - Niech dorośli wypiją kilka piw, dzieciaki porozłażą się po lesie, wataha na grupę się nie rzuci, ale jednego dziecka w lesie nie zawaha się zaatakować. Rozmawiałem z człowiekiem z ochrony środowiska, tego do szacowania szkód. Mówił, że już boi się odbierać telefony ze zgłoszeniami. Boi się, że pewnego razu zadzwoni do niego prokurator, że wilki porwały człowieka. ©℗

eprasa.pl 745219b73c

REKLAMA 009513854

Nabór nr KD.2111.2.2019.CPZiWR-1

Urząd Miejski w Gliwicach
ul. Zwycięstwa 21
44-100 Gliwice

PREZYDENT MIASTA GLIWICE

ogłasza nabór na stanowisko

DYREKTORA
CENTRUM PIECZY ZASTĘPCZEJ I WSPIERANIA RODZINY

z siedzibą w Gliwicach przy ul. Sikorskiego 134

Do głównych obowiązków dyrektora będzie należało:

1. Realizacja zadań statutowych jednostki, w tym:
   - organizowanie i zapewnienie dzieciom pieczy zastępczej,
   - organizowanie i prowadzenie pracy z rodziną,
   - prowadzenie mieszkań chronionych dla pełnoletnich wychowanków pieczy zastępczej,
   - kierowanie placówkami opiekuńczo-wychowawczymi,
   - zapewnienie placówkom opiekuńczo-wychowawczym wspólnej obsługi administracyjnej, finansowej i organizacyjnej.
2. Zarządzanie Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny w pełnym zakresie, w tym m.in.:
   - podejmowanie działań zapewniających realizację celów i zadań Centrum w sposób zgodny z prawem, efektywny, oszczędny i terminowy,
   - planowanie na poziomie strategicznym i operacyjnym,
   - wyznaczanie kierunków działania Centrum,
   - kierowanie bieżącą działalnością Centrum,
   - podejmowanie bieżących decyzji z zakresu realizowanych zadań,
   - nadzór nad prawidłowym i sprawnym funkcjonowaniem jednostki oraz dbałość o wysoką jakość świadczonych usług oraz ich skuteczność,
   - sprawowanie zwierzchnictwa służbowego, nadzorowanie prawidłowej realizacji zadań oraz dokonywanie czynności z zakresu prawa pracy wobec pracowników zatrudnionych w Centrum,
   - organizowanie i nadzorowanie administracyjnej, finansowej i gospodarczej obsługi Centrum,
   - dysponowanie środkami finansowymi określonymi w planie finansowym, nadzór nad ich gospodarowaniem oraz odpowiedzialność za ich prawidłowe wykorzystanie, przestrzeganie dyscypliny budżetowej,
   - opracowywanie sprawozdania z działalności Centrum w roku budżetowym.
3. Reprezentowanie Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny w kontaktach zewnętrznych w zakresie realizowanych zadań.

Wymagania niezbędne:

1. Wykształcenie wyższe zakończone uzyskaniem tytułu magistra lub tytułu równorzędnego:
   - o kierunku: pedagogika, pedagogika specjalna, psychologia, nauki o rodzinie lub o innym kierunku, którego program obejmuje resocjalizację, pracę socjalną, pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą, albo
   - o dowolnym kierunku pod warunkiem posiadania ukończonych studiów podyplomowych z zakresu psychologii, pedagogiki, nauk o rodzinie lub resocjalizacji (udokumentowane kserokopią dyplomu, kserokopią świadectwa ukończenia studiów podyplomowych, kserokopią dokumentu potwierdzającego *ujęcie w programie studiów: resocjalizacji, pracy socjalnej, pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej).*
2. Specjalizacja z zakresu organizacji pomocy społecznej *(udokumentowane kserokopią dokumentu potwierdzającego uzyskanie specjalizacji).*
3. Co najmniej 5 lat stażu pracy lub prowadzenie przez co najmniej 5 lat własnej działalności gospodarczej o charakterze zgodnym z wymaganiami na oferowanym stanowisku pracy, w tym:
   - co najmniej 3 lata stażu pracy w instytucji zajmującej się pracą z dziećmi lub rodziną albo udokumentowane doświadczenie w pracy z dziećmi lub rodziną,
   - oraz
   - co najmniej 3 lata stażu pracy w pomocy społecznej *(potwierdzone kserokopiami dokumentów z których będzie wynikał okres świadczenia pracy oraz zakres prowadzonej działalności/ wykonywanych obowiązków).*
4. Przedstawienie koncepcji pracy na stanowisku objętym ogłoszeniem.
5. Spełnienie opisanych poniżej wymagań wynikających z przepisów ustawy z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych, ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej oraz ustawy z 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, zgodnie z którymi, dyrektorem Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny może być osoba, która:
   - posiada obywatelstwo polskie,
   - ma pełną zdolność do czynności prawnych oraz korzysta z pełni praw publicznych,
   - cieszy się nieposzlakowaną opinią,
   - nie była skazana prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe,
   - nie jest i nie była pozbawiona władzy rodzicielskiej oraz władza rodzicielska nie jest jej zawieszona ani ograniczona,
   - wypełnia obowiązek alimentacyjny (w przypadku, gdy taki obowiązek w stosunku do niej wynika z tytułu egzekucyjnego),
   - jest zdolna do kierowania placówką opiekuńczo-wychowawczą, co zostało potwierdzone zaświadczeniem lekarskim o braku przeciwwskazań do pełnienia funkcji dyrektora (udokumentowane zaświadczeniem lekarskim),
   - nie była/nie jest osobą ukaraną karą zakazu pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi.
6. Znajomość przepisów:
   - ustawy z 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1111 z późn. zm.),
   - ustawy z 12 marca 2004 r. o pomocy społecznej (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1507 z późn. zm),
   - ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 506 z późn. zm.),
   - ustawy z 5 czerwca 1998 r. o samorządzie powiatowym (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 511 z późn. zm.),
   - ustawy z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1282),
   - ustawy z 27 sierpnia 2009 r. o finansach publicznych (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 869 z późn. zm),
   - rozporządzenia Ministra Pracy i Polityki Społecznej z 22 grudnia 2011 r. w sprawie instytucjonalnej pieczy zastępczej (Dz. U. z 2011 r., nr 292, poz. 1720).

Kompetencje oraz cechy osobowościowe wpływające na efektywność sprawowania funkcji zarządczych:

odpowiedzialność, umiejętność podejmowania decyzji, umiejętność współpracy, świadomość celów, umiejętność koncepcyjnego myślenia, umiejętność organizowania pracy, nastawienie na rozwiązywanie problemów, umiejętność postrzegania zadań przez pryzmat całości zagadnienia, świadomość różnorodności perspektyw wszystkich zainteresowanych stron.

Informacja o warunkach pracy na stanowisku:

1. Praca w siedzibie Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny w Gliwicach przy ul. Sikorskiego 134.
2. Praca z monitorem ekranowym powyżej połowy dobowego wymiaru czasu pracy.
3. Praca w pełnym wymiarze czasu pracy.
4. W zależności od potrzeb istnieje konieczność wyjścia lub wyjazdu poza stałe miejsce pracy.
5. Stały dopływ informacji i gotowość do udzielania odpowiedzi w związku z bieżącym zarządzaniem jednostką (kontakt bezpośredni oraz telefoniczny).
6. Praca w stresie oraz konieczność podejmowania decyzji pod presją czasu.
7. Dyspozycyjność.
8. W zależności od potrzeb istnieje konieczność wykorzystania samochodu prywatnego do celów służbowych.

Wymagane dokumenty i oświadczenia:

1. List motywacyjny ze wskazaniem numeru naboru.
2. Życiorys zawodowy.
3. Kwestionariusz osobowy (opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gliwicach na stronie bip.gliwice.eu / MENU PRZEDMIOTOWE / OFERTY PRACY / Dyrektorzy jednostek organizacyjnych miasta).
4. Formularz oświadczeń (opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gliwicach na stronie bip.gliwice.eu / MENU PRZEDMIOTOWE / OFERTY PRACY / Dyrektorzy jednostek organizacyjnych miasta).
5. Kserokopie dokumentów potwierdzających wymagany staż pracy/doświadczenie zawodowe oraz kwalifikacje.
6. Koncepcja pracy na stanowisku objętym ogłoszeniem.
7. Zaświadczenie lekarskie o braku przeciwwskazań do pełnienia funkcji dyrektora Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny i o zdolności do kierowania placówką opiekuńczo-wychowawczą.

List motywacyjny, CV, kwestionariusz, oświadczenia oraz koncepcja pracy powinny być własnoręcznie podpisane.

Wszystkie dokumenty zawarte w ofercie muszą być sporządzone w języku polskim w formie umożliwiającej ich odczytanie. Dokumenty wydane w języku obcym powinny zostać złożone wraz z tłumaczeniem.

Dokumenty należy składać **do 17 lutego 2020 r. do godz. 16.00** w Wydziale Kadr, Szkoleń i Płac Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Zwycięstwa 21, III piętro, pokój 357.

Dokumenty aplikacyjne należy złożyć w zamkniętej kopercie z opisem:

„Nabór na stanowisko dyrektora Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny".

Dokumenty, które wpłyną do Urzędu Miejskiego w Gliwicach po wyznaczonym terminie nie będą rozpatrywane i zostaną odesłane do kandydata.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 32/238-56-50.

Kandydaci zostaną telefonicznie poinformowani o terminie kolejnego etapu postępowania rekrutacyjnego.

Dodatkowe informacje:

1. Dane osobowe zawarte w składanych dokumentach aplikacyjnych będą przetwarzane na potrzeby postępowania rekrutacyjnego. Administratorem danych osobowych kandydatów ubiegających się o stanowisko objęte naborem jest Prezydent Miasta Gliwice.
2. Regulamin naboru na wolne stanowiska kierowników miejskich jednostek organizacyjnych jest dostępny w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gliwicach oraz w Urzędzie Miejskim w Gliwicach w Wydziale Kadr, Szkoleń i Płac (pok. 357 na III piętrze Urzędu).
3. Wzory wymaganych oświadczeń oraz kwestionariusz osobowy zostały opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gliwicach na stronie bip.gliwice.eu / menu przedmiotowe / OFERTY PRACY / Dyrektorzy jednostek organizacyjnych miasta.
4. Zgodnie z ustawą z 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 1282) w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gliwicach zostanie opublikowane imię, nazwisko oraz miejsce zamieszkania osoby wybranej do zatrudnienia w wyniku przeprowadzonego naboru.
5. Osoba wybrana do zatrudnienia będzie miała obowiązek złożenia oświadczenia majątkowego, o którym mowa w art. 24 h ustawy z 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (t.j. Dz. U. z 2019 r., poz. 506 z późn. zm.), w terminie 30 dni od daty objęcia stanowiska.
6. Ustawa z 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (t.j. Dz. U. z 2017 r., poz. 1393 z późn. zm.) określa między innymi ograniczenia jakim podlegają osoby pełniące funkcje publiczne. W związku z powyższym osoba zatrudniona na stanowisku dyrektora Centrum Pieczy Zastępczej i Wspierania Rodziny nie będzie mogła:
   a) być członkiem zarządów, rad nadzorczych lub komisji rewizyjnych spółek prawa handlowego, lub likwidatorem tych spółek, a także być pełnomocnikiem wspólnika, o którym mowa w art. 11 ust. 2 ustawy z 30 sierpnia 1996 r. o komercjalizacji i niektórych uprawnieniach pracowników (Dz.U. z 2018 r. poz. 2170 oraz z 2019 r. poz. 492);
   b) być syndykiem lub zastępcą syndyka w postępowaniu upadłościowym lub nadzorcą lub zarządcą w postępowaniu restrukturyzacyjnym;
   c) być zatrudniona lub wykonywać innych zajęć w spółkach prawa handlowego, które mogłyby wywołać podejrzenie o stronniczość lub interesowność,
   d) być członkiem zarządów, rad nadzorczych lub komisji rewizyjnych spółdzielni, z wyjątkiem rad nadzorczych spółdzielni mieszkaniowych,
   e) być członkiem zarządów fundacji prowadzących działalność gospodarczą,
   f) posiadać w spółkach prawa handlowego więcej niż 10% akcji lub udziały przedstawiające więcej niż 10% kapitału zakładowego - w każdej z tych spółek,
   g) prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności; nie dotyczy to działalności wytwórczej w rolnictwie w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej, w formie i zakresie gospodarstwa rodzinnego, a także pełnienia funkcji członka zarządu na podstawie umowy o świadczenie usług zarządzania, o której mowa w art. 5 ust. 1 pkt 1 ustawy z 9 czerwca 2016 r. o zasadach kształtowania wynagrodzeń osób kierujących niektórymi spółkami (Dz.U. poz. 1202 i 2260).

eprasa.pl 745219b73c

FOT. RAFAŁ MESZKA

Majsterki, czyli Alicja Rzeczkowska (pierwsza z lewej), Barbara Sowa (w środku) i Sylwia Czubkowska: zainteresowanie tym, co robią, przeszło ich najśmielsze oczekiwania. Były w telewizji, radiu, udzielały dziesiątek wywiadów i mają rzesze fanów

Majsterkowanie to już nie tylko hobby, ale styl życia

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl

Społeczeństwo

To, co kiedyś wydawało się przede wszystkim dobrą zabawą, dzisiaj zaczyna być czymś więcej. Świadomie mniej kupujemy, bo to co stare, nie musi być złe.

Barbara Sowa, marzyła o Akademii Sztuk Pięknych, stchórzyła i wybrała dziennikarstwo. Sylwia Czubkowa, dziennikarka. Alicja Rzeczkowska, biznes-women. Trzy przyjaciółki, bliżej znane szerszej publiczności jako Majsterki. Ich pasja stała się pasją wielu tysięcy Polaków, którzy z coraz większą chęcią chwytają za pędzle, młotki, dłuta i zamiast kupować nowe, odnawiają stare.

Sylwia opowiada: Miałam remont mieszkania, niemal w tym samym czasie, kiedy Basia zaczęła odnawiać swoje cztery ściany. Mnie się w pewnym momencie skończyła kasa, Basi podobnie. A zostało jeszcze trochę do zrobienia: tu trzeba było coś poprawić, tam pomalować, na meble nie wystarczyło. A więc zamiast się zapożyczać, po prostu człowiek zakasał rękawy i samemu zaczął naprawiać niedoróbki po ekipie i, no cóż, ogarniać stare meble, tak by pasowały pod nowe mieszkania. I okazało się, że to mega frajda! Efekty widziało się niemal od razu, no i co najważniejsze: skoro robiło się pod własny gust, to po prostu podobało nam się to, co powstawało. Z Basią zgadałyśmy się, że po pracy właściwie zajmujemy się tym samym. I tak przez rok, a to samodzielnie, a to we dwójkę, kończyłyśmy urządzanie: odnowiłyśmy jakiś stolik, zrobiłyśmy donice na balkon. Tyle że, wiesz, żyjemy w czasach mediów społecznościowych - wyszło nie wyszło - wrzucałyśmy zdjęcia na Facebooka. Komentarze od ludzi klasyczne: „Super, że to robicie!", „Pokażcie więcej!", plus oczywiście: „Dziewczyny Adama Słodowego" i „polskie Marthy Stewart". Tak się więc trochę nakręcałyśmy nawzajem wraz ze wsparciem znajomych.

To było kilka lat temu. Nagle wyrosły na lokalne ekspertki od majsterkowania, remontów i renowacji mebli. Każdy, kto zabierał się za remont, zasypywał je pytaniami, bo wiedział, że same przez remont przechodziły i po ludzku podpowiedzą, co robić, albo gdzie lub u kogo szukać pomocy. W pewnym momencie ilość maili była tak ogromna, że nie dawały rady z odpisywaniem. Stąd wziął się pomysł, by założyć fanpage i bloga, uporządkować to, co robią. Ale przez półtora roku głównie o tym rozmawiały i niewiele z tych rozmów wynikało. Wtedy Basia stwierdziła, że ma koleżankę, która też uwielbia majsterkować i może warto byłoby się spotkać. To była Alicja. Spotkały się we trzy, był listopad 2014 roku. W ciągu dwóch godzin ustaliły, że najpierw zakładają fanpage, a potem bloga, wiedziały, co chcą pokazać. Zainteresowanie tym, co robią przeszło ich najśmielsze oczekiwania. Były w telewizji, radiu, udzielały dziesiątek wywiadów.

W jakim miejscu są dzisiaj?

- Cały czas prowadzimy pracownię przy Mińskiej 65: aktualnie szukamy współlokatorów do współdzielenia tej przestrzeni. Regularnie prowadzimy warsztaty z odnawiania mebli oraz spotkania integracyjne dla firm w duchu majsterkowym i zero waste. To jest nowy trend, bo kiedyś korporacje wysyłały pracowników na integrację w drogich hotelach, a teraz coraz częściej decydują się zaangażować ich w remont przedszkola czy domu dziecka albo zajęcia manualne, w trakcie których robią coś razem na szczytny cel - mówi Alicja.

Basia wchodzi jej w słowo: Staramy się animować i edukować społeczność, którą zbudowałyśmy przez te sześć lat naszej działalności. I są to zarówno czytelnicy bloga czy uczestnicy warsztatów, jak też pasjonaci, którzy podobnie jak my uczą różnych tradycyjnych technik: tapicerowania, wyplatania makram czy stolarki. Udostępniamy im pracownię i promujemy proponowane przez nich zajęcia. Można powiedzieć, że zbudowałyśmy już całkiem sporą ekipę przyjaciół Majsterek, z którymi wspólnie zarażamy miłością do ręcznych robótek.

Mówią, że majsterkowanie wśród Polaków to nie była jedynie krótkotrwała moda. Nie jest tak, że na chwilę przypomnieliśmy sobie spuściznę Adama Słodowego i po jakimś czasie porzuciliśmy ją w poszukiwaniu jakichś nowych wyzwań. Majsterkowanie, ratowanie starych rzeczy staje się raczej stylem życia. Oczywiście nie dla wszystkich, ale jednak dla coraz większej grupy ludzi. To „nowe" przejawia się zarówno w innym spojrzeniu na nasze otoczenie, czyli szukaniu sposobów na to, by je upiększyć bez kupowania coraz to nowych rzeczy, jak także w docenieniu rzemieślniczych umiejętności. Możemy kupić gotowe, ale coraz częściej zadajemy sobie pytanie: „po co?"

Majsterkowanie wśród Polaków to nie była krótkotrwała moda. Coraz częściej i chętniej dajemy drugie życie starym rzeczom

Ten powrót do majsterkowania to trend obecny już na całym świecie. W Wikipedii możemy wyczytać, że makersi to określenie nowej subkultury, będącej rozwinięciem ruchu „zrób to sam" (ang. DIY). Makersi używają narzędzi - od tradycyjnych wiertarek czy szlifierek, po nowoczesne rozwiązania do produkcji różnych przedmiotów. Od 2005 roku wydawane jest czasopismo „Make". Od 2006 odbywa się coroczna konferencja „Maker Fair". Na czym polega bycie makersem? Na tym, że wykorzystujemy nowe technologie do tego, aby poprawiać coś starego, zrobić coś samemu. Za majsterkowanie, rozumiane bardzo szeroko, biorą się młode matki przebywające na urlopach macierzyńskich i wychowawczych: szukają w sobie talentów, chcą połączyć przyjemne z pożytecznym, poza tym przychodzi czas na refleksje - nie wszystkie chcą wracać do wielkich korporacji. Wreszcie za dłuta, pędzle i młotki chwyta pokolenie 40-, 50-latków, dla których nowe meble z IKEA nie są już spełnieniem marzeń, chcą czegoś nowego, oryginalnego.

- Po prostu zaczynamy sobie przypominać, jaką przyjemność może dawać praca rąk. Praca, w której łączy się i pewien wysiłek fizyczny i uruchamiane są pokłady naszej kreatywności. To dlatego ludzie szukają warsztatów, na których mogą się uczyć stolarki, odnawiania mebli, robienia makram, ceramiki. Teoretycznie prac bardzo tradycyjnych, ale jednak dziś uczonych w nowoczesny sposób. Ta nowoczesność to choćby boom, jaki obserwujemy na internetowe tutoriale: na blogach, na Instagramie, na YouTube - tłumaczy Sylwia.

W 2016 roku powstał raport przygotowany wspólnie przez Allegro, portal Majsterki.pl (czyli nasze dziewczyny właśnie) oraz agencję Mobile Institute. Co wynika z raportu? Że jesteśmy narodem majsterkowiczów. Do wykonywania prac, które można zlecić odpłatnie specjalistom, przyznaje się 55 proc. uczestników badania, a wszelkiego rodzaju czynności, które możemy wykonać w domu lub ogrodzie, wykonuje aż 84 proc. Polaków, prawie trzy czwarte czerpie z tego przyjemność. Najpopularniejszym zajęciem jest samodzielne malowanie wnętrz - taką aktywność zaznaczyło 16 proc. badanych. Oprócz tego podejmujemy się naprawy elektryki (13 proc.), kładzenia parkietu (12 proc.) czy majsterkowania (11 proc.). Tylko 38 proc. respondentów stwierdziło, że to nie dla nich. W ogrodzie natomiast najczęściej kosimy trawę (24 proc.) i pielęgnujemy rośliny ozdobne (15 proc.).

W kwestiach większych prac remontowych także okazujemy się bardzo samodzielni - 54 proc. stara się wykonywać remont we własnym zakresie. Wiedzę na temat napraw czerpiemy z wyszukiwarek internetowych (31 proc.), chętnie korzystamy też z papierowych książek i poradników (23 proc.). Media społecznościowe i blogi zostają w tyle - korzysta z nich odpowiednio 12 i 14 proc. Polaków.

Dlaczego lubimy majsterkować? Przede wszystkim dlatego, że traktujemy to jako hobby (23 proc.). Na drugim miejscu uplasowała się możliwość samorealizacji (22 proc.) a 21 proc. badanych traktuje to głównie jako sposób na zaoszczędzenie pieniędzy.

Dzisiaj majsterkowanie staje się jeszcze bardziej powszechne niż w 2016 roku, kiedy Majsterki zaczynały, bo coraz częściej mówi się o ekologii. Osoby sławne, osoby publiczne otwarcie deklarują, że przez taki a taki czas nie będą kupować nowych rzeczy: mebli, ciuchów, gadżetów. Ale są miejsca, w których kryzys klimatyczny znacznie bardziej wpływa na zachowania konsumentów niż gdzie indziej na świecie. Jednym z nich jest Skandynawia. Köpskam to nowy szwedzki neologizm wpisujący się w kwestie środowiskowe. Oznacza wstyd związany z kupowaniem - pisze portal businessinsider.com.pl. Według cytowanego tam Jonasa Arnberga, prezesa HUI Research, to prawdopodobnie tylko kwestia czasu, zanim termin ten stanie się znanym na całym świecie pojęciem. Pojęcie köpskam używane jest głównie w odniesieniu do sektora mody. Chodzi o brak odpowiedzialności ekologicznej przy zakupie nadmiernych ilości odzieży.

Ale też według ONZ przemysł modowy wytwarza więcej dwutlenku węgla niż wszystkie międzynarodowe loty i przesyłki morskie. Wraz z pojawieniem się trendu „wstydu zakupowego" nastąpił również wzrost zainteresowania zakupami używanej odzieży.

- Majsterkowanie zawsze miało w sobie ekologiczne przesłanki. Skoro ratujemy stare rzeczy, dajemy im nowe życie, przekonujemy, że nie zawsze warto wyrzucać i kupować nowe, to jest to działanie wspierające bycie bardziej świadomym konsumentem. Im więcej jednak mówi się o katastrofie klimatycznej, im większa jest świadomość, że nasze co-

eprasa.pl 745219b73c

dzienne wybory mają wpływ na to, co się dalej może dziać z Ziemią, tym silniejsze jest zrozumienie, że ruch „zrób to sam" to właśnie element ekologicznego życia – mówi Basia.

Sylwia: Odnowiony mebel z PRL to idealny przykład na „zero waste". Przerobiony stary ciuch nie zostawia takiego śladu węglowego jak kolejny nowy zrobiony w fabryce w Azji. A wszystko to idealnie wpisuje się w hasło: reduce, reuse, recycle.

Majsterki podkreślają, że świadomość ludzi rośnie. Jest coraz więcej hobbystów, którzy są tak zaangażowani, że sami zakładają grupy na Facebooku, uczą się na profesjonalnych warsztatach, organizują wspólne wydarzenia, zakładają blogi. Poza tym, o czym już mówiły, ten trend zauważyły działy marketingu i HR korporacji, które chcą w majsterkowo-remonotowe akcje angażować pracowników i klientów. Widzą coraz wyraźniej, że odnawianie i majsterkowanie nie jest już postrzegane jako hipsterska fanaberia zblazowanych mieszkańców dużych miast, ale dociera do coraz większej i bardziej różnorodnej grupy odbiorców.

Widać to choćby po forach internetowych, bo tych dla majsterkowiczów nie brakuje.

Internauta1: „Zapchałem garaż gratami prawie po sam sufit, więc stwierdziłem, że wypada zrobić regały (dwie sztuki). Mam kilka regałów dobrej jakości konstrukcji fabrycznej, są zrobione z profili z tłoczonej blachy. Ani to nie ma wytrzymałości odpowiedniej, ani stabilności, więc podjąłem decyzję, że wypada machnąć regały drewniane. Chciałbym na nich trzymać ciężkie graty (silnik, skrzynia biegów, ew. inne tego typu). Konstrukcję chcę wykonać z kantówki drewnianej".

Internauta2: „Witam, mam pytanie: mam w posiadaniu drewniany stół pomalowany na kolor biały i chciałbym go odnowić. Nie jestem stolarzem i mało się znam na drewnie i mam pytanko, jak go odmalować? Jakiej farby użyć, żeby była ładna biała powierzchnia? Jaką metodą go pomalować najlepiej? Bo rozumiem wyczyścić do gładkiego starą farbę i co dalej?".

Internauta3: „Mam stary zdobiony dębowy wieszak, oddałem go do piaskowania w celu wyczyszczenia ze starego lakieru. Teraz ma bardzo porowatą strukturę, widać strukturę słoi, wgłębienia między słojami dochodzą do 1 mm. Chcę go polakierować i nadać mu ciemny kolor. Co radzicie, by to zrobić jak najlepiej?".

Anna ma 51 lat, męża i dorosłą córkę, która założyła już własną rodzinę. Od zawsze wszystko w domu robili z mężem sami. Trochę z powodu funduszy, a raczej ich braku, ale też z zamiłowania. – Uwielbiamy wyszukiwać stare meble, odnawiać je. To jakby dawać im drugie życie – poza tym wtedy wyglądają dokładnie tak, jakbyśmy chcieli, żeby wyglądały – tłumaczy. Sami remontują mieszkanie, sami robią ozdoby świąteczne, Anna uwielbia szyć. Nowych ubrań właściwie nie kupują, no chyba, że coś jest niezbędne – przerabiają to, co mają, ale wymieniają się ciuchami ze znajomymi.

– Żyliśmy tak od zawsze, ale zauważyłyśmy, że coraz więcej osób idzie w tym kierunku: nie kupuje zbędnych rzeczy, remontuje mieszkanie na własną rękę, próbuje wykorzystywać stare meble – dodaje. Często jeżdżą z mężem na targi staroci, przeglądają fora intrenetowe – czasami wyszukują perełki. Ostatnio znaleźli krzesło, stare, lekko już podniszczone. Kupili je za kilka złotych, Anna zabezpieczyła je, potem pomalowała na piękny niebieski kolor. Stoi

Majsterkowanie nie jest już postrzegane jako hipsterska fanaberia zblazowanych mieszkańców dużych miast

w kuchni: raz, że jest jej ozdobą, to także normalnym, użytkowym meblem.

– Każdy ze starych mebli ma jakąś historię, czasami zupełnie niesamowitą – wrzuca Marcin, maż Anny, zapalony majsterkowicz.

Sylwia, Basia i Alicja jedną z takich historii opisują na swoim blogu. W drodze na zakupy mignęło im w bocznym lusterku samochodu niepozorne, wciśnięte pod ścianą grochowskiego bloku biurko.

Rzuciły okiem, decyzja zapada szybko: pakują! Jak opisują, łamiąc wszelkie prawa fizyki, biurko weszło do osobówki, dzięki męskiemu ramieniu zostało sprawnie wniesione do pracowni i bardzo szybko, jak na nasze standardy, czyli już po niecałym miesiącu, trafiło na warsztat.

I tu historia biurka ze śmietnika właściwie mogłaby dobiegać końca, gdyby nie pożółkła koperta, która nagle wypadła z magicznego schowka. „Dolary! Albo może przedwojenne obligacje! Wreszcie będziemy bogate!" – pomyślały niemal jednocześnie. Opowiadają, że w kopercie zamiast skarbu było kilkanaście czarno-białych fotografii. Szczuplutka, dziewczęca blondynka w orientalnej, hipisowskiej bluzce i przystojniak w mundurze. „Może narzeczeni lub młode małżeństwo" – pomyślały. I jeszcze kilka mniejszych zdjęć, w tym jedno seksowne, z parą (chyba tą samą) gorąco całującą się w lesie. Wrzuciły ogłoszenia na Facebooku, Instagramie i na Twitterze, męczyły znajomych, zwłaszcza tych z Grochowa, czy któryś z nich przypadkiem pary nie rozpoznaje.

Cały czas zastanawiały się, kim może być para ze zdjęć. Szczególnie, że właśnie trwały prace nad renowacją biurka. Za każdym maźnięciem żrącym żelem do usuwania powłok, skrobnięciem cykliną czy gorącym powiewem opalarki zżywały się z tym meblem. Z jednej strony psiocząc na wysoki połysk, tak trudny do usunięcia, a z drugiej zastanawiając się nad jego przeszłością.

I gdy już zaczęły tracić zapał i siły do dalszego czyszczenia oraz nadzieje na odnalezienie bohaterów zdjęć, na naszym Facebooku pojawiła się taka wiadomość: „Hej, witajcie:) To moi rodzice i biurko mojego taty. Byłam przekonana ze dobrze przejrzałam przed wyrzuceniem, ale widać nie..."

Okazało się, że dziewczyna na zdjęciu to Kasia. Chłopak to Paweł, w mundurze, bo dostał przepustkę z wojska. Wcielono go do niego wraz z wybuchem stanu wojennego. Jako mechanik lotnictwa nie dał rady wykręcić się i trafił do pułku lotnictwa myśliwskiego w Babich Dołach. Był 1983 rok. Paweł i Kasia znali się od kilku lat, byli narzeczonymi, rok później wzięli ślub, a dwa lata później urodziła im się córka, Ania. I to ona przyprowadziła rodziców do pracowni Majsterek.

Krystyna, lat 60, kilkanaście lat temu razem z mężem kupili małe gospodarstwo rolne, a właściwie rozpadającą się chatę z przybudówką. Odremontowali ją, ale tak, żeby pozostał stary klimat: drewniane belki, stary, kaflowy piec, drzwi zrobione przez fachowca, a nie kupione w „sieciówce".

– Nie wyobrażam sobie, żeby takie rzeczy wyrzucać. Są piękne – przekonuje. Jeżdżą od lat po pobliskich wsiach i skupują to, czego gospodarze chcą się pozbyć. Tak zdobyli cudowny kredens, kilka starych obrazów. Mały stolik z drewnianymi okuciami.

– Wszystkie te meble skrupulatnie odnawiamy, dajemy im także coś od siebie, taki, może nie nowoczesny, ale nasz osobisty sznyt – tłumaczy.

Nie ograniczają się zresztą tylko do mebli, zdobywają sprzęty domowe, chociażby te kuchenne, stare misy, w których cudownie wyglądają polne kwiaty.

Wielu ich sąsiadów, tych miejskich, którzy zdecydowali się na przeprowadzkę na wieś, robi podobnie. Próbuje zachować odrobinę historii. – Zapraszamy się do siebie, pokazujemy, co każde z nas zrobiło, co znalazło na jakimś pchlim targu, dzielimy się pomysłami – opowiada kobieta. Nie wyobraża sobie nowoczesnych sprzętów w swoim domu, no może oprócz pralki i zmywarki skrzętnie schowanych za starą koronkową firaną.

FOT. RAFAŁ MESZKA

Każdy ze starych mebli ma jakąś historię, czasami zupełnie niesamowitą, może dlatego coraz chętniej dajemy drugie życie rzeczom starym, która służą nam potem przez kolejne lata

FOT. RAFAŁ MESZKA

Dzisiaj majsterkowanie staje się jeszcze bardziej powszechne niż w 2016 roku, kiedy Majsterki zaczynały, bo coraz częściej mówi się o ekologii

FOT. RAFAŁ MESZKA

Z raportu przygotowanego wspólnie przez Allegro, portal Majsterki.pl (czyli nasze dziewczyny właśnie) oraz agencję Mobile Institute wynika, że jesteśmy narodem majsterkowiczów

eprasa.pl 745219b73c

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Popkultura

Spędziłem kilka nocy z twórzością Zenka Martyniuka i jego kompanów z branży. Chciałem zrozumieć, kogo i co właściwie pokochało 8 milionów Polaków.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Prosty rytm, taki „pod nóżkę", banalne słowa o uczuciach - a nawet bandzior chce być kochany - to przepis na sukces Zenka Martyniuka

Wszyscy kochamy disco polo. Za co?

Którejś nocy odgłosy z komputera obudziły moją żonę. - Prowadzisz podwójne życie? Za dnia Bach, w nocy disco polo? - wymamrotała. Właśnie leciał hit Weekendu „Jesteś zaje...a". Odwróciła się na drugi bok. A ja płynąłem w rytmie Pięknych i Młodych .

Disco polo to świat równoległy. Może dlatego takim szokiem dla ludzi nie mających kontaktu z Akcentem i Weekendem jest triumfalny pochód gatunku. Jedną z ostatnich fortec opierających się tej ekspansji były wyższe uczelnie. Jeszcze kilkanaście lat temu muzycy Bayer Full pojawiali się na juwenaliach „dla beki". Dziś ze strony studentów beki już nie ma. - U mnie na stancji disco polo słuchają wszyscy - mówi Błażej z poznańskiego Uniwersytetu Ekonomicznego. - W ogólniaku były tylko dwie osoby, które otwarcie deklarowały niechęć do tej muzyki. Dziś, kiedy wybieramy się zabawić przy karaoke ze znajomymi z roku, wszyscy bawią się świetnie przy disco polo. Zdaję sobie sprawę, że wasze pokolenie słuchało rocka i zazdroszczę wam tego. Moja mama jest fanką Depeche Mode. Za tamtych czasów nawet muzyka taneczna, którą grało Modern Talking, miała jakąś klasę, ale to nie jest muzyka naszego pokolenia. Muzyką, której słuchają dziś prawie wszyscy młodzi, jest rap, tyle że przy rapie trudno się bawić. I tu wkracza disco polo.

- Nie zgadzam się z twierdzeniem, że disco polo jest zjawiskiem, które pojawiło się w ostatnich dekadach - mówi Sławomir Łosowski, lider grupy Kombi, obecny na rynku muzycznym od początku lat 70., autor wielu przebojów. - Pamiętam, jak nagraliśmy „Przytul mnie" i radio często puszczało tę piosenkę, pojechaliśmy z rodziną na urlop w okolice Rabki. Tam królowała zupełnie inna muzyka. Były to płyty i kasety przywożone przez górali z USA. Proste polki ze sprośnymi tekstami, ale to bynajmniej nie tylko polska specyfika. W latach 80. w USA zawędrowałem na uliczkę ze sklepikami sprzedającymi kasety z bardzo prostą muzyką. I mnóstwo ludzi te kasety kupowało. Do nas docierała tylko jedna warstwa z tego wielkiego amerykańskiego tortu muzycznego, a tych warstw jest znacznie więcej - ocenia.

- Cały czas mamy w pamięci to, co stało się na scenie muzycznej w latach 60. i 70. - zauważa Marcin Jacobson, manager i dziennikarz muzyczny. - To rzeczywiście była rewolucja, ale trzeba pamiętać, że połowa Polaków mieszkała wówczas na wsi i miała bardzo ograniczony dostęp do tej muzyki. Nawet w czasach wielkiego triumfu rocka, kwitła sobie w tle muzyka chodnikowa, choć nikt wówczas nie traktował jej poważnie. A kto dziś pamięta, że Maryla Rodowicz podebrała „Kolorowe jarmarki" Januszowi Laskowskiemu?

Jak to możliwe, że tak różne środowiska potrafią odnaleźć się w prostych do bólu piosenkach?

- Kluczem są uczucia - twierdzi Agnieszka Grzelak, literaturoznawca. - Nie wszyscy mają taki sam intelekt, wrażliwość i wykształcenie, ale wszyscy mamy te same uczucia. Każdy, nawet bandyta, lubi być kochany. Skoro do tych uczuć odnoszą się teksty disco polo, nic dziwnego, że również inteligent po kilku głębszych zaczyna się bawić w rytmie piosenek Zenka Martyniuka.

Błażej podchodzido takich interpretacji sceptycznie: - Zwłaszcza w mieście nikt raczej tego poważnie nie traktuje. Teksty są tylko dodatkiem do muzyki. Kiedyś sam spróbowałem napisać taką rymowankę, zajęło mi to pięć minut. Przecież wszystkie te miłosne uniesienia Zenka Martyniuka są kreacją. Wszyscy wiedzą, że to starszy facet, który ma żonę i dzieci. Przy jego piosenkach dobrze się tańczy - i to jest właśnie sekret powodzenia disco polo. To jest tak prosty rytm, że zatańczy go każdy, kto nie nie ma pojęcia o tańcu. Tak czy owak, czasy kordonu sanitarnego, jakim główne media otaczały disco polo, minęły bezpowrotnie. Nie bez znaczenia były tu pieniądze, które pojawiły się wokół „majteczek w kropeczki". Duże, bardzo duże pieniądze.

Muzycy disco polo są pracowici i nie wybrzydzają. Nie czekają na ofertę za 100 tys., grają cztery koncerty po 25 tys. Zagrają na juwenaliach i na weselu

Jeśli wierzyć serwisom plotkarskim, w dobrym sezonie Zenek Martyniuk kasuje 5 milionów rocznie za koncerty. Tylko największe nazwiska z branży pop mogą się pochwalić tym rzędem cyfr na koncie. Błażej: - Jeśli spojrzeć na teledyski disco polo, rzadko który został nakręcony w Polsce: ciepłe morze, plaże, luksusowe rezydencje... To robi wrażenie. Tylko w branży disco polo możliwa jest dziś kariera od „zera do milionera". Nagle chłopak, o którym przed chwilą nikt nie słyszał, ma ponad 100 mln wyświetleń w internecie i występuje pomiędzy legendarnymi polskimi gwiazdami.

Z początku chłopcy z remiz strażackich stanowili support dla warszawskich gwiazd. Mijali się w garderobach, czasem chłopaki z discopolowych formacji przychodzili po autografy. Niektórzy zwierzali się, że chcieliby pograć rocka, ale muszą zarobić na życie. Teraz hierarchia się zmieniła - to samorządy decydują o programach koncertów, więc coraz częściej gwiazdki disco polo występują jako równorzędni artyści, a nawet główny punkt programu. - Nie sposób nie dostrzec popularności tego stylu - przyznaje Sławomir Łosowski z Kombi. - Gdy gramy koncerty, przed nami albo po nas występują czasem zespoły disco polo. Widzę tłumy ludzi, którzy znają na pamięć refreny i śpiewają razem z wykonawcami. Nigdy nie oceniam cudzej twórczości. Tak się składa, że sam często byłem oceniany i często podlegałem krytyce. W latach 80. od dziennikarzy słyszałem, że Kombi to obciach.

W podobnym tonie wypowiada się Tomasz Zeliszewski, perkusista i menedżer Budki Suflera. - Nie słucham disco polo ani nie kupuję płyt z tym gatunkiem, ale nie będę krytykował ani muzyków, ani słuchaczy. Każdy może słuchać tego, co lubi. Nie ma nic złego w śpiewaniu o majtach w groszki czy zielonych oczach. Kiedy z Budką Suflera mieliśmy po 20 lat i byliśmy już wielkimi gwiazdami, dziennikarze puszczali w radiu inną muzykę.

Trudno porównywać dokonania artystyczne gigantów polskiego rocka z wyczynami bohaterów Polo TV, ale w jednej kwestii gwiazdy mainstreamu przepadają z kretesem. - Trzeba uczciwie przyznać - zaznacza Mariusz Składanowski, szef toruńskiego Radia GRA - że muzycy z kręgu disco polo są nadzwyczaj pracowici. Nie wybrzydzają. Zyskali na tym, że nie śrubują stawek. Podczas gdy ich koledzy z głównego nurtu czekają miesiąc na propozycję za 100 tys. zł, discopolowcy grają cztery koncerty po 25 tys. i mają takie same pieniądze. Nie ogranicza ich przy tym poczucie dumy - w razie czego zagrają na weselu, nie boją się, że ucierpi na tym ich prestiż. W disco polo nie ma granicy obciachu.

Zdaniem Mariusza Składanowskiego fale wzmożonego zainteresowania muzyką disco polo opadają i rosną cyklicznie: - Ta najnowsza fala jest ewidentnie napędzona działaniami mediów publicznych. Forsowanie disco polo wpisuje się w narrację budowania nowych elit, w tym w kulturze masowej. Rządzącym pasuje tradycyjny obraz relacji męsko-damskich, etos rodziny i obecna również w muzyce disco polo religijność. Z Zenkiem media głównego nurtu dały się złapać w pułapkę. Żartowano, dowcipkowano, tymczasem to zrobiło Martyniukowi dodatkowy lans. - Na scenie muzycznej jest miejsce dla każdego, ale budzi się we mnie protest, gdy władza nadmuchuje ten balon, wmawiając ludziom, że Zenek Martyniuk jest muzycznym geniuszem - irytuje się Jacobson. Fala popularności może odbić się muzykom disco polo czkawką. - Media głównego nurtu zaczynają cywilizować tę muzykę, nadają jej bardziej profesjonalny sznyt, nowe aranżacje. Może okazać się, że zapłacą za to oderwanie od korzeni, bo nie będą już swojakami - przewiduje Mariusz Składanowski. - To paradoksalnie trochę jak z kapelami punkowymi kiedyś, które po wkręceniu w show-biznes zaczęły tracić na wiarygodności.

Przeboje disco polo obarczone są też inną wadą: - Hity szybko się zużywają - zauważa Błażej. - Nawet taki przebój jak „Ona tańczy dla dla mnie" przetrwał dwa sezony. A „Bohemian Rapsody" jest ponadczasowe.

- Do tej pory mieliśmy do czynienia z oświeceniową wizją kultury, w której awans społeczny łączył się z awansem kulturowym - oenia prof. Krzysztof Olechnicki, socjolog. - W nowej wizji kultury nic już nie trzeba im w sobie i we własnych grupach poprawiać. Elity są dziś ignorowane i lekceważone.

- Literatura popularna była zawsze najbardziej demokratycznym typem literatury - mówi dr Agnieszka Grzelak. - A że demokratyzacja sztuki oznacza dochodzący do głosu prymitywizm? Subtelny gust nie przychodzi sam, wymaga szkolenia. Subtelność trzeba ćwiczyć.

Po kilku nocach z disco polo wyćwiczyłem się w subtelności. Kiedy żona wybudzi się następnym razem, odpowiem tekstem zespołu Strych: „Mógłbym ci podarować kwiaty, ale w końcu zwiędłyby ci, a ja wcale nie jestem tak bogaty (...) dam ci banana, dam ci banana ma ukochana". ©℗

Marek Szołtysek
redakcja@dz.com.pl

HAMSTROWANIE

Felieton

Większość ludzi po świąteczno-karnawałowych spotkaniach boi się wejść na wagę. Ktoś rzekł, że jest nienormalny, bo trochę więcej jedząc, zaraz tyje. Jest odwrotnie. Ten, który dużo je i nie grubnie - jest nienormalny. Grubnięcie to całkowicie prawidłowe zachowanie naszego organizmu, który robi zapasy na czas niedostatku. Problemem nie jest więc nasz rzekomo nienormalny organizm, ale brak okresów biedy. Mamy się po prostu za dobrze i dlatego jesteśmy grubsi niż chcemy. Jednak odkładanie tłuszczu w naszym organizmie to niejedyna forma robienia zapasów. Zjawisko to jest w świecie powszechne, a śląska kultura je wyjątkowo ceni. Gdy więc idzie o robienie zapasów pieniędzy - Ślązoki zalecają szporobliwość, czyli oszczędzanie. Ogólnie więc jedzenie i inne dobra trzeba odkładać na czarną godzinę. Na takie czynności w śląskiej mowie jest jeszcze kilka określeń. Gdy więc ktoś zbiera, uprawia, kupuje czy organizuje sobie czegoś więcej, niż w danym momencie jest mu potrzebne, ale może się przydać w przyszłości, to się mówi, że bierze coś - na ibrych albo - na ibrich. Są też słowa: forant - zapas albo forantować, zaforantować - robić zapasy. Można też powiedzieć, że bierze się czegoś więcej - na szpas. Gdy zaś ktoś zrobił spore zapasy, to można o nim powiedzieć, że - naściboł. Również na kogoś, kto zabezpieczył zapasy, można użyć określenia, że - nahamstrował. I temu hamstrowaniu przyjrzyjmy się bliżej. Jest to słowo pochodzenia niemieckiego na określenie chomika. Tak więc ten wyjątkowo szporobliwy zwierzak jest po śląsku nazywany hamsterem albo hamczykiem. Zdarza się też, że na Śląsku ludzie chomika nazywają: hamek, skrzotek, suslik, szczekający szczur, zimny pies, piesek ziemny... Słyszałem też opowieści, że w czasach wielkiej biedy na Śląsku, przykładowo w połowie XIX wieku, w związku z nieurodzajem na kartofle - polowano na hamstery. Nie tylko zjadano tego zwierzaka, ale odkopywano jego nory z nahamstrowanym zapasem ziarna na zimę. To tragiczne opowieści, ale przerażające jest też, że dzisiaj statystycznie każdy z nas marnuje kilogram jedzenia dziennie. ©℗

Na dziennikzachodni.pl znajdą Państwo podcast z felietonem Marka Szołtyska

eprasa.pl 745219b73c

Osobowość Roku 2019 – liderzy w województwie śląskim

Trwa głosowanie w plebiscycie OSOBOWOŚĆ ROKU 2019. Laureaci zostaną wybrani osobno w każdym z powiatów naszego województwa.
Listy nominowanych osób oraz aktualne wyniki głosowania można znaleźć na www.dziennikzachodni.pl/osobowosc. Także tam można jeszcze zgłaszać propozycje nominacji

Osobowość Roku 2019. Trwa głosowanie. Poznaj liderki i liderów

Dziś prezentujemy osoby, które do wczoraj zdobyły najwięcej głosów w pięciu kategoriach plebiscytu „Dziennika Zachodniego”

FOT. ARC

Mateusz Gruźla, działacz prospołeczny, Tychy. Nominowany w kategorii Działalność społeczna i charytatywna za ratowanie zdrowia i życia chorych dzieci

FOT. ARC

Kamil Franczak, aktor Teatru Rozrywki, wokalista zespołu Zero Procent, prezenter, autor tekstów, Chorzów. Kategoria: Kultura. Nominowany za całokształt działalności artystycznej

FOT. ARC

Dr Lidia Małgorzata Rodak, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji UŚ, Katowice. Kategoria: Nauka, za koordynację badań dotyczących społeczno-prawnej sprawiedliwości kobiet

FOT. ARC

Marcin Cender, właściciel Aquaparku, Leśna (powiat żywiecki), nominowany w kategorii Biznes za rozwój i promocję miejscowości i regionu

FOT. ARC

Marcin Kosma, radny pow. bieruńsko-lędzińskiego, Imielin, nominowany w kategorii Polityka, samorządność i społeczność lokalna, za aktywną działalność na rzecz mieszkańców

Plebiscyt

Stefan Kowlaski
redakcja@dz.com.pl

Trwa nasz plebiscyt Osobowość Roku 2019. Głosowanie jest prowadzone w pięciu kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes oraz Polityka, samorządność i społeczność lokalna i Nauka.

Laureaci z naszego województwa będą mieli także szansę na zdobycie wyróżnień w skali całej Polski. W tym roku plebiscyt jest prowadzony jednocześnie we wszystkich województwach w kraju. Zwycięzcy z każdego regionu wezmą udział w ogólnopolskim finale, w którym powalczą o tytuły Osobowość Roku Polski 2019 w każdej kategorii. Awansując do finału, laureaci zachowają głosy zdobyte od początku plebiscytu. Głosowanie w miastach i powiatach będzie trwać do 12 lutego 2020 r. do godz. 22.30. Zwycięzcy awansują do wojewódzkiego finału, który potrwa do 26 lutego. W piątek, 28 lutego, rozpocznie się ogólnopolski finał. Jego zwycięzców poznamy w środę, 11 marca.

Dzisiaj prezentujemy osoby, które są liderkami i liderami głosowania w poszczególnych kategoriach - tzn. tych, którzy do tej pory zdobyli najwięcej głosów w całym woj. śląskim.

Kategoria Kultura

Na prowadzenie w tej kategorii wysunął się młody aktor i wokalista z Chorzowa - Kamil Franczak. Jest nominowany w plebiscycie za całokształt działalności artystycznej w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, nowy singiel zespołu rockowego Zero Procent oraz wyróżnienie od prezydenta miasta w dziedzinie kultury - statuetkę Chłopca z łabędziem. - W zespole Zero Procent śpiewam od 2004 roku, a wtedy miałem niespełna 15 lat. Na swoim koncie mamy dwa albumy. Obecnie z zespołem pracujemy nad trzecim albumem, który będzie miał swoją premierę w 2020 roku, oraz nad nowymi singlami. Przygotowuję też solowy album - opowiada o sobie Kamil Franczak. Od 2012 roku jest członkiem zespołu Teatru Rozrywki. - Wśród najważniejszych dla mnie wydarzeń w 2019 roku mogę wymienić reaktywację zespołu Zero Procent oraz rolę Mistrza Ceremonii w musicalu „Cabaret” w Teatrze Rozrywki. O nominacji do Osobowości Roku dowiedziałem się od znajomej, która wysłała mi link do „Dziennika Zachodniego” na Instagramie. Było to bardzo miłe zaskoczenie. Jestem skupiony na co dzień na pracy, więc jak ktoś ją docenia, to jest bardzo miłe i cieszę się już z samej nominacji - opowiada naszej dziennikarce.

Jestem skupiony na co dzień na pracy, więc jak ktoś ją docenia, to jest to bardzo miłe. Cieszę się już z samej nominacji - mówi Kamil Franczak, lider w kategorii Kultura

Kategoria Nauka

W tej kategorii najwięcej głosów, podobnie jak w ubiegłym tygodniu, ma prof. Monika Kwoka, prodziekan Wydziału Automatyki, Elektroniki i Informatyki ds. Nauki i Współpracy Międzynarodowej na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. Jej sylwetkę pokazaliśmy w DZ tydzień temu, dlatego teraz prezentujemy dr Lidię Małgorzatę Rodak, która w kategorii Nauka plasuje się na drugim miejscu. Lidia Małgorzata Rodak to absolwentka prawa na WPiA UŚ oraz filozofii na WNS UŚ. Skończyła także studia doktoranckie na WPiA UŚ oraz na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Gandawie. Pracę doktorską obroniła pod kierunkiem prof. Zygmunta Tobora oraz prof. Marka van Hoecke. Zainteresowania badawcze dr Rodak koncentrują się wokół zagadnień obiektywności i subiektywności w prawie, w szczególności zaś feministycznej jurysprudencji.

Kategoria Biznes

Najwięcej głosów w tej kategorii ma Marcin Cender, właściciel Aquaparku Leśna niedaleko Żywca. Kompleks basenów w Leśnej był pierwszym tego typu obiektem na Żywiecczyźnie. Składa się m.in. z basenu wewnętrznego rekreacyjnego z biczami wodnymi, basenu zewnętrznego, zjeżdżalni i sauny fińskiej. - Klientami naszego Aquaparku są nie tylko mieszkańcy regionu, ale także turyści. Aquapark w Leśnej to także świetna baza szkoleń i wyjazdów integracyjnych dla grup zorganizowanych. Latem udostępniamy klientom teren zewnętrzny, na powierzchni którego znajdują się basen, boisko do piłki nożnej oraz miejsce na wypoczynek. Przez cały rok dostępne są baseny z atrakcjami - informuje właściciel Aquaparku Leśna.

Działalność społeczna i charytatywna

Na czele w tej kategorii znajduje się Ewelina Kliś, prezes Fundacji Serce dla Maluszka z Bielska-Białej. Prezentowaliśmy ją przed tygodniem, więc teraz czas na osobę z drugiego miejsca. To Mateusz Gruźla, działacz społeczny z Tychów, który powiedział DZ: - Przez lata - jako działacz związkowy - walczyłem o siebie i innych ludzi pracy. Ideały Solidarności będę nosił w sercu do końca życia i stał zawsze na straży prawa pracy. Śmierć syna i zaburzenie autyzmem drugiego, na nowo ustawiła mi priorytety. Szkoda mi już czasu na politykę, w której się też udzielałem, liczy się tylko walka o zdrowie i życie najmłodszych. Postanowiłem służyć dzieciom, wspomagając ich rodziców w zdobywaniu pieniędzy na kosztowne leczenie. To jest moja nowa misja, która sprawia mi dużo przyjemności, choć zabiera dużo czasu i energii, ale pomaganie uzależnia. Coraz więcej widzi się potrzeb, coraz więcej chciałoby się zrobić. Gdyby udało mi się zdobyć statuetkę Osobowości Roku, na pewno trafiłaby na jakąś licytację, by wesprzeć jakiś charytatywny cel.

Za sukces uważam pozyskanie dla 10 jednostek OSP pół miliona z funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości na najpotrzebniejsze sprzęty - mówi Marcin Kosma

Polityka, samorządność i społeczność lokalna

W tej kategorii najwięcej Państwa głosów do wczoraj miał Marcin Kosma z Imielina, radny powiatu bieruńsko-lędzińskiego, przewodniczący Komisji Gospodarki i Budżetu, nominowany za działalność na rzecz mieszkańców powiatu oraz za wsparcie powiatowych jednostek OSP. - Jestem bodaj jedynym radnym tego szczebla (może nawet w kraju), który otworzył własne biuro. Mieści się przy Aptecznej 30 w Imielinie. Co środę w godz. 17-19 mieszkańcy mogą mnie tam zastać, a co drugi poniedziałek w tych samych godzinach dyżuruje tam prawnik udzielający bezpłatnych porad prawnych - mówi nam Marcin Kosma. Dodaje, że za sukces uważa także pozyskanie dla 10 jednostek OSP powiatu pół miliona z funduszu Ministerstwa Sprawiedliwości na najpotrzebniejsze sprzęty. - Miałem też swój udział w pozyskaniu 5 mln zł na nadbudowę wałów w Czarnuchowicach - dodaje.

23 stycznia z DZ ukaże się dodatek z nazwiskami wszystkich nominowanych w plebiscycie

eprasa.pl 745219b73c

RZECZ O JĘZYKU

Zauczestniczyć i zastartować

Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

W jednym z felietonów prasowych czytam: „Zakumplował się z paroma Japończykami", a w innym: „Może zanim dotrę na scenę, coś się zadzieje". Na pewnej konferencji słyszę o „zauczestniczeniu w przedsięwzięciu" i o „zastartowaniu w nim", w urzędzie natomiast - o konieczności „zanulowania prośby", sprawozdawca sportowy zaś powtarza, że ten czy inny zawodnik „dobrze dziś zaboksował".

Obecne w tych przytoczeniach czasowniki z przedrostkami (prefiksami) „z-", „za-" są potwierdzeniem nasilającej się we współczesnej polszczyźnie tendencji do wyrazistego podkreślenia - dzięki tym właśnie cząstkom słowotwórczym - dokonanego charakteru wykonywanej czynności. O takiej ich funkcji informują wszystkie słowniki: „z-" - przedrostek nadający aspekt dokonaności czasownikom niedokonanym, np. zanalizować, zeuropeizować, zbuntować, zdefiniować, zgiąć, zjeść, zmądrzeć, zgłupieć, związać, „za-" - przedrostek nadający czasownikom znaczenie osiągnięcia skutku czynności, rezultatu (też częściowego), wyczerpania zakresu, dojścia do największego nasilenia czynności, stanu, np. zabić, zagasić, zagoić, zahamować, zakreślić, zakrzyczeć, zalać, zamrozić, zanieść, zanurzyć, zaostrzyć, zaszkodzić, zatonąć, zawikłać.

Z punktu widzenia strukturalnego (formalnego) zatem przywołanym formom nic zarzucić nie można, tyle że stoją one jednak w pewnym konflikcie z dotychczasowym uzusem, czyli zwyczajem językowym. I tak raczej się z kimś skumplowaliśmy bądź skumaliśmy się, nie używało się tak powszechnie jak dziś owego zadziania się, wystarczało uczestniczenie w takim czy innym przedsięwzięciu i wystartowanie - z przedrostkiem "wy-", a także anulowanie i boksowanie. Dodajmy, że wszechobecny stał się również imiesłów przymiotnikowy bierny zaopiekowany (zaopiekowane dzieci, zaopiekowane sieroty, zaopiekowani starzy ludzie; nagłówek prasowy z ostatnich dni: „Są zaopiekowani").

Gdy z kolei w artykule poświęconym sytuacji społeczno-politycznej w Danii czytam: „Im bliżej było do głosowania, tym narastał solidny „wkurz" na zbliżającą się samozagładę ekologiczną" i widzę w tym fragmencie wzięty w cudzysłów „wkurz", to jest on z kolei potwierdzeniem niezwykłej żywotności tzw. derywacji wstecznej (ujemnej), czyli tworzenia wyrazów nie przez dodanie jakiejś cząstki słowotwórczej (kot + ek = kotek, pisać + na- = napisać itp.), ale przez jej ucięcie: wkurz od wkurzać się - tak jak czołg od czołgać się, zwis od zwisać, siad od siadać, wykop od wykopać, ubaw od ubawić się, dopływ od dopływać, odczyt od odczytać, przesył od przesyłać itp.

Przez wiele lat walczyłem z wkurzaniem się w oficjalnych wypowiedziach, zwracając uwagę, że jest ono tylko eufemizmem jakże wulgarnego czasownika wkur... się. Mogłem sobie walczyć! - powiem gorzko i z sarkazmem. Dziś w wypowiedziach publicznych doczekałem się derywatu wstecznego (ujemnego) od tegoż właśnie wulgarnego czasownika. Mamy więc już nie tylko wkurz, ale i wkurw. Smutne to, bardzo smutne...

Na koniec jeszcze jeden przykład z prasy derywatu wstecznego: przykuc słowiański (przykuc - od przykucnąć).

PS. Parę dni temu pewna bardzo zadbana pani, nie pierwszej młodości, wysiadając z dość zatłoczonego tramwaju, przeprosiła mnie za kilka przypadkowych potrąceń torebką (czego w ogóle zresztą nie czułem). Zwalając to na ścisk, wykrzyknęła: „Skąd się tu dziś tyle ludzi wzięło?! Ja pierdzielę!". - No i proszę bardzo: sam miód, Francja elegancja!!! No i co za wyczucie stylistyczne!

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Edyta Górniak
Pojechała na wakacje
Gwiazda polskiej estrady zaśpiewała na telewizyjnym sylwestrze - i za zainkasowane honorarium zafundowała sobie urlop w Tajlandii. Tam poddała się diecie oczyszczającej, która polega na przyjmowaniu wyłącznie płynów. Ma ona pomóc jej organizmowi uwolnić się od toksyn. Piosenkarka wzięła również udział w medytacjach. Najwięcej czasu spędza jednak na plaży, gdzie opala się i popija sok z kokosów. Wszystko to można obejrzeć na zdjęciach zamieszczanych przez nią na Instagramie.

Alicja Bachleda-Curuś
Sprzedała willę
Kiedy krakowska aktorka związała się z Colinem Farrellem, zamieszkała w 2010 w pięknej willi w Los Angeles. Tam wychowywała też ich syna - Henry'ego Tadeusza. Do teraz. Niedawno „Fakt" doniósł, że Bachleda-Curuś i Farrell sprzedali dom. Willę wyceniono na 1,5 mln dolarów, czyli prawie 6 mln zł. Sprzedano ją za 1,3 mln dolarów. Para aktorów kupiła dom za 114 tys. dolarów mniej.

Barbara Kurdej-Szatan
Nie może zajść w ciążę
Piękna blondynka wyznała niedawno w wywiadzie na blogu Anny Lewandowskiej, że od dłuższego czasu jej starania o drugie dziecko kończą się niepowodzeniem. - Staramy się już od 1,5 roku co najmniej, ale nie wychodzi... Może ta moja borelioza źle na to wpływa? Hania marzy o rodzeństwie. Jak miała sześć lat, to przez rok praktycznie codziennie pytała, kiedy będzie miała brata albo siostrę. W końcu się jednak udało - podsumowuje.

NASZE SMAKI

FOT. AGNIESZKA WĘGRZYN

Kuchnia
Istnieje co najmniej kilkadziesiąt różnych przepisów na tiramisu, które we Włoszech występuje w wielu regionalnych odmianach. Deser ten przyjmuje najróżniejsze rozmiary i kształty, choć na ogół jest to prostokątne lub okrągłe ciastko o rozmiarach zbliżonych do polskich wuzetek. Ale tiramisu według przepisu Agnieszki Węgrzyn z Głogoczowa jest tak dobre, że proponuję zrobić od razu tort.

Włoskie tiramisu dla pełnoletnich

Składniki na biszkopt
9 jaj (1 jajo – 4 dag cukru, 3 dag mąki)
36 dag cukru
27 dag mąki tortowej
szczypta soli do piany
1/2 łyżeczki kwasku cytrynowego
1/2 łyżeczki proszku do pieczenia

Składniki na masę
50 dag serka mascarpone
6 żółtek
1/4 szklanki cukru
1 cukier wanilinowy
0,5 litra śmietanki 36%

Składniki na poncz
około 1 litr mocnej kawy z ekspresu
szklanka likieru amaretto
ciemne gorzkie kakao

Biszkopt. Do białek dodać szczyptę soli i ubić pianę.
Pod koniec ubijania dodać cukier i ubijać dalej. Dodać kwasek cytrynowy rozpuszczony w 3 łyżeczkach zimnej wody.
Wbić żółtka, delikatnie wymieszać. Mąkę przesiać z proszkiem do pieczenia i powoli wymieszać z przygotowaną masą. Piec w temperaturze 150-170 stopni. Po 30 minutach trochę podkręcić płomień i piec dalsze 20-30 minut. Pozostawić chwilę w otwartym piekarniku, wyjąć.
Ciasto ostudzić. Najlepiej biszkopt upiec dzień wcześniej. Ciasto pokroić na trzy blaty.
Żelatynę rozpuścić w małej ilości gorącej wody. Ubić żółtka (w temp. pokojowej) z cukrem i cukrem wanilinowym - na białą puszystą masę. Powoli mieszając dodawać rozpuszczoną żelatynę. Następnie, stopniowo dodawać mascarpone i żółtka, ubijając aż wszystko się połączy. Osobno ubić na sztywno śmietankę i powoli i delikatnie wymieszać z kremem.
Każdą warstwę biszkoptu nasączyć mocno kawą z amaretto, posmarować masą i posypać przez sitko kakao. Na wierzchu też posmarować masą i obsypać grubszą warstwą kakao.

PRZEPISEM PODZIELIŁA SIĘ AGNIESZKA WĘGRZYN

REKLAMA 009516635

AUTOREKLAMA 009520437

eprasa.pl 745219b73c

ARTYKUŁ REKLAMOWY

139517553

Ile razy widziałeś już tę reklamę?

Poznaj opinie osób, które nam zaufały!

Preparat sprawdzony przez 47 890 osób

1 dawka pomoże wzmocnić mięśnie dna miednicy nawet do 85%

Rzuć wyzwanie problemowi nietrzymania moczu

Amerykańscy badacze podkreślają jego 98,4% skuteczność!

Skorzystałam z promocji i opanowałam problemy z pęcherzem!
Maria K. 47 lat

Wystarczy 14 dni, byś miał szansę już nigdy nie popuścić w miejscu publicznym!

To koniec potwornego uczucia wstydu i dyskomfortu związanego z nietrzymaniem moczu – bezinwazyjnie,bez żmudnych ćwiczeń! Już tysiące Europejczyków dostało szansę zminimalizowania uciążliwego popuszczania i parcia na pęcherz, po zaledwie kilkunastu dniach stosowania autorskiego preparatu Wallensa, którego skuteczność wynosi nawet do 98,4%.

Preparat Wallensa bez wątpienia stanowi spektakularną innowację na rynku. Zasługą tego niebywałego sukcesu jest przede wszystkim jego niezwykle wysoka skuteczność, udowodniona licznymi pozytywnymi opiniami otrzymanymi przez amerykańskich naukowców. Nikt nie spodziewał się, że efekty stosowania preparatu Wallensa mogą być aż tak spektakularne. Wykazały one bowiem, że problemowi nietrzymania moczu **można "rzucić wyzwanie" w zaledwie kilka tygodni, co więcej, bez konieczności poddawania się inwazyjnym metodom.**

Paul Wallens,
specjalista ds. urologii, współtwórca metody

„Już w pierwszych dniach stosowania opracowanego przez nas preparatu, mięśnie wyścielające dno miednicy mogą wzmocnić się niemal 2-krotnie, dając pacjentom ogromny komfort w codziennym funkcjonowaniu. To niespotykane, że zaledwie kilka tygodni wystarczy, by zniwelować problem nietrzymania moczu, bez konieczności poddawania się bolesnym i nie zawsze skutecznym bardziej inwazyjnym metodom. To prawdziwy przełom!"

Efekty były szokujące!

„Opinie użytkowników otrzymywane przez naszych specjalistów nie pozostawiają złudzeń. **Ta metoda cieszy się wysoką skutecznością, przy jednoczesnym braku skutków ubocznych.** Co więcej, **94,7% stosujących zdeklarowało przyspieszenie regeneracji układu moczowego już po pierwszych kilkunastu dniach stosowania preparatu,** przy czym reszta definiowała ten okres maksymalnie do 1,5 miesiąca" – zachwala Wallens, twórca i główny kierownik badań nad preparatem.

Zwiększ kontrolę nad pęcherzem!
ZMNIEJSZ POPUSZCZANIE NAWET W KILKANAŚCIE DNI

Już nie muszę się wstydzić...

Gdyby nie preparat Wallensa, pewnie już nigdy nie wyszłabym z domu. Ile ja się namęczyłam... Zaryzykowałam i już po dwóch dniach zażywania poczułam, że jest o niebo lepiej, a po tygodniu mogłam wyjść z domu bez obawy o niekontrolowane popuszczenie na środku ulicy. Nigdy bym się nie spodziewała, że rezultaty będą aż tak ogromne! Teraz nie muszę martwić się, by być w pobliżu łazienki 24h na dobę, bo bez pójścia do toalety mogę wytrzymać dobre kilka godzin!

Katarzyna 64 l., Police

Wielozadaniowość preparatu kluczem do sukcesu

„Kluczowym aspektem jest także szerokie działanie opracowanego przez nas preparatu. Jest to bowiem pierwsza metoda na rynku, która może **odpowiadać zarówno za przyspieszenie procesów regeneracyjnych organizmu, jak i wzmacnianie tkanek mięśniowych oraz komórkowych.** To właśnie dzięki wielozadaniowości preparatu, ma on tak wysokie statystyki dotyczące skuteczności i cieszy się bardzo dużym powodzeniem. Ponadto, można nim stymulować nawet te najbardziej zaawansowane stadia problemów układu moczowego, **niezależnie od przyczyn ich występowania oraz wieku czy płci pacjenta.** Musimy bowiem pamiętać, że nietrzymanie moczu dotyczy zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Po rozpoczęciu stosowania preparatu osoba dotknięta tym problemem bez obaw może się śmiać, kichać czy wychodzić z domu nie bojąc się o niekontrolowane popuszczenie moczu" – podsumowuje specjalista ds. urologii Paul Wallens.

Jakim cudem to działa aż tak dobrze?

Pierwsze efekty pozytywnego działania preparatu można poczuć **już w pierwszych 24h od zażycia jego pierwszej dawki.** Wszystko za sprawą innowacyjnej formuły przyspieszającej wzmacnianie i regeneracje organizmu, która dzięki wykorzystaniu oligopeptydów, już podczas pierwszej doby od wprowadzenia do organizmu, znacząco poprawia kondycję mięśni wyścielających dno miednicy.

To było jak niekończący się koszmar!

Pracuję jako nauczyciel, więc problem nietrzymania moczu był dla mnie istną katastrofą. Doszło do tego, że wytrzymanie całej lekcji bez wyjścia do toalety było dla mnie niewykonalne. Gdy zacząłem wychodzić po 3 albo nawet 5 razy w ciągu lekcji, by przypadkiem nie popuścić przy całej klasie, moi uczniowie zaczęli się ze mnie najzwyczajniej podśmiewywać… Preparat Wallensa wyszukała dla mnie moja żona. Oboje wiedzieliśmy, że to moja ostatnia deska ratunku… na całe szczęście skuteczna! Wystarczyło zaledwie kilkanaście dni, bym pozbył się tych okropnych, cuchnących i wstydliwych kropel. Popuszczanie i ciągłe, bolesne parcie na pęcherz również już nie spędzają mi snu z powiek. Polecam ten preparat każdemu, kogo dotyczy ten wstrętny problem.

Marek 59 l., Kazimierz Dolny

Pęcherz staje się mniej wrażliwy, dzięki czemu stopniowo ustaje uczucie ciągłego parcia na cewkę. Poprzez spodziewane byskawiczne pobudzanie procesów naprawczych i regeneracyjnych może **dojść do wzmocnienia mięśni odpowiedzialnych za trzymanie uryny w pęcherzu** – to jest kluczowy etap działania tabletek Wallensa. Mięśnie, **dzięki niemal 12-krotnemu przyspieszeniu procesu wzmacniania tkanek łącznych, dają pacjentom szansę nie tylko na zmniejszenie ciągłych wizyt w toalecie do minimum,** ale również pozbycie się ciągłego wstydu i dyskomfortu spowodowanego popuszczaniem uryny – nareszcie możesz odzyskać pełną kontrolę nad dotkniętym problemem pęcherzem!

GWARANTOWANE 5 KORZYŚCI

To za nie płacisz!

- **do 8-RAZY MOŻESZ ZMNIEJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ, PRZEZ CO ZREDUKUJESZ WIZYTY W TOALECIE NAWET O POŁOWĘ**
- **JUŻ W KILKANAŚCIE DNI MOŻESZ ZNACZĄCO PRZYSPIESZYĆ PROCES WZMACNIANIA DNA MIEDNICY**
- **MOŻESZ WYDŁUŻYĆ do 5-KROTNIE CZAS MIĘDZY WIZYTAMI W TOALECIE**
- **MOŻESZ OGRANICZYĆ RYZYKO NIEZWYKLE KOSZTOWNYCH I BOLESNYCH ZABIEGÓW**
- **MOŻESZ NA ZAWSZE POZBYĆ SIĘ WSTYDLIWYCH I NIEPRZYJEMNIE PACHNĄCYCH KROPEL NA BIELIŹNIE**

Zawalcz o swój komfort i wyzbądź się wstydu!

Stosowanie preparatu Wallensa nie wiąże się z żadnym ryzykiem – **jest on oparty na najwyższej jakości naturalnych składnikach, w 100% bezpiecznych dla Twojego organizmu!** Od teraz wystarczy zaledwie kilkanaście dni, **by mieć szansę pozbyć się dokuczającego od dawna wstydu i ciągłych obaw o notorycznie pojawiające się krople na Twojej ulubionej bieliźnie.** Co więcej, KONIEC z pozostającym po nich nieprzyjemnym i powodującym okropny dyskomfort zapachem! Przestań być niewolnikiem własnego domu i ciesz się z wolności, którą zapewni Ci ta innowacyjna, autorska metoda Paula Wallensa.

Poprawia komfort życia

„To było dla mnie problematyczne, że nosiłam pieluchomajtki, tak jak mój wnuczek pieluchy. Nie mogłam założyć ulubionych spodni, bo wszyscy widzieliby te okropne gacie. Wallens dosłownie uratował mi życie swoim preparatem!"

Irena, 71l.

Mogę spokojnie pracować

„Szef miał już dosyć mojego częstego wychodzenia do toalety. Myślał, że robię to celowo, a mnie po prostu ciągle cisnęło na pęcherz. Ale to już przeszłość - chodzę do WC tylko podczas przerwy. Ten preparat jest naprawdę skuteczny."

Artur, 39l.

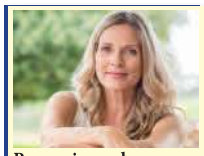

Przesypiam całą noc

„Byłam nieustannie zmęczona, ile można wstawać w nocy do łazienki? Zamiast odpocząć, ciągle myślałam o tym, że chce mi się do WC… pomimo tego, że dopiero co byłam. Już 2. dzień stosowania zapewnił mi spokojny sen, a po kolejnych kilku dniach problem znacznie się zmniejszył."

Anna, 36l.

Nie ma nic lepszego

„Nietrzymanie moczu to naprawdę upierdliwa sprawa, już myślałem, że nic mi nie pomoże. Preparat Wallensa to moim zdaniem najskuteczniejszy środek dostępny na rynku! Tylko on sprawił, że mój układ moczowym wreszcie mnie nie męczy."

Jan, 54l.

Już nie popuszczam!

„Od kilku lat miałem problemy z pęcherzem, ale koszmar zaczął się dopiero wraz z początkiem niekontrolowanego popuszczania. Preparat Wallensa złagodził te udręki. No i mogę wytrzymać z pełnym pęcherzem prawie cały dzień."

Andrzej, 68l.

Ulga dla pęcherza

„Stosowałem wiele środków, które chwilowo zmniejszały uczucie parcia na pęcherz, ale gdy tylko przestawałem je brać, biegałem do toalety co 30 minut. Odkąd trafiłem na ten preparat, ilość wizyt w toalecie zmniejszyła się 4-krotnie."

Piotr, 45l.

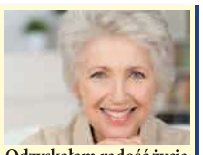

Odzyskałam radość życia

„Dzięki temu preparatowi w końcu nie moczę ubrań. Odkąd zażyłam 1. dawkę, nie popuściłam ani razu i nie muszę ciągle być w pobliżu WC. Zaczęłam wychodzić do ludzi i na spacery. Rewelacja!"

Hanna, 57l.

Koniec wstydu

„Gdy odbierałam wnuczkę z przedszkola, jakaś dziewczynka powiedziała mi „ale masz mokre spodnie". Co za wstyd, nawet nie czułam, że popuściłam! Wyżaliłam się przyjaciółce, poleciła mi ten preparat. Już się nie martwię, że znów publicznie popuszczę."

Alicja, 62l.

100% DYSKRECJI PRZY ZAMAWIANIU I ODBIORZE PRZESYŁKI!

ZADZWOŃ JUŻ TERAZ

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do **20 stycznia 2020 r.,** przysługuje **gwarantowana 73% zniżka** producenta w momencie zakupu preparatu Wallensa na nietrzymanie moczu. Zamawianie jest bezpieczne, ponieważ płatność następuje dopiero po otrzymaniu przesyłki. (przesyłka GRATIS)!

☎ 61 300 33 36

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenia lokalne bez dodatkowych opłat)

Oferta ważna do 20 stycznia 2020

Liczba promocyjnych opakowań jest ograniczona!

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

**suplement diety

eprasa.pl 745219b73c

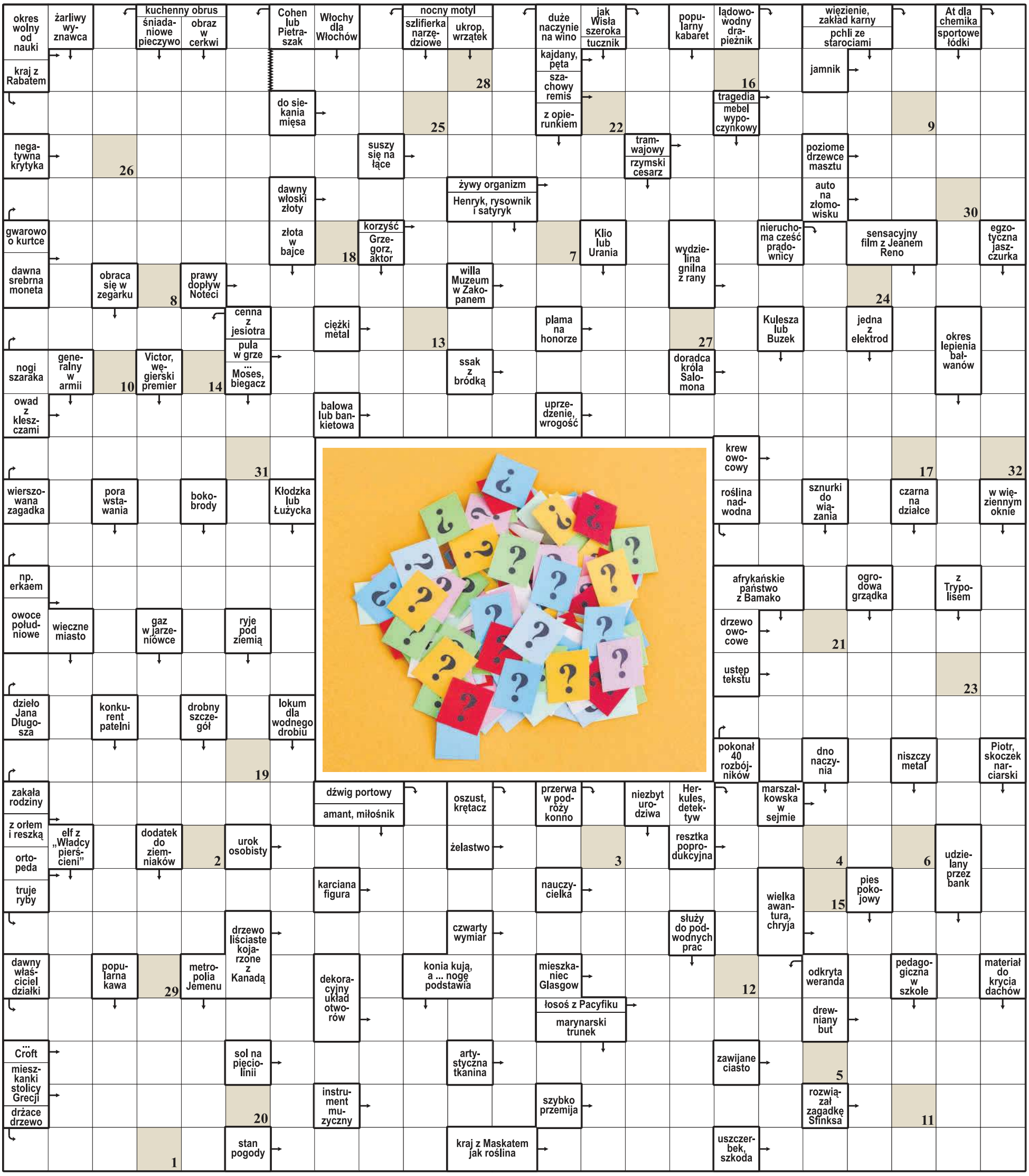

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 32 utworzą rozwiązanie – myśl Karla Krausa.

ROZWIĄZANIE: KTO POD KIMŚ DOŁKÓW NIE KOPIE, SAM WPADA.

eprasa.pl 745219b73c

Krzyżówka panoramiczna

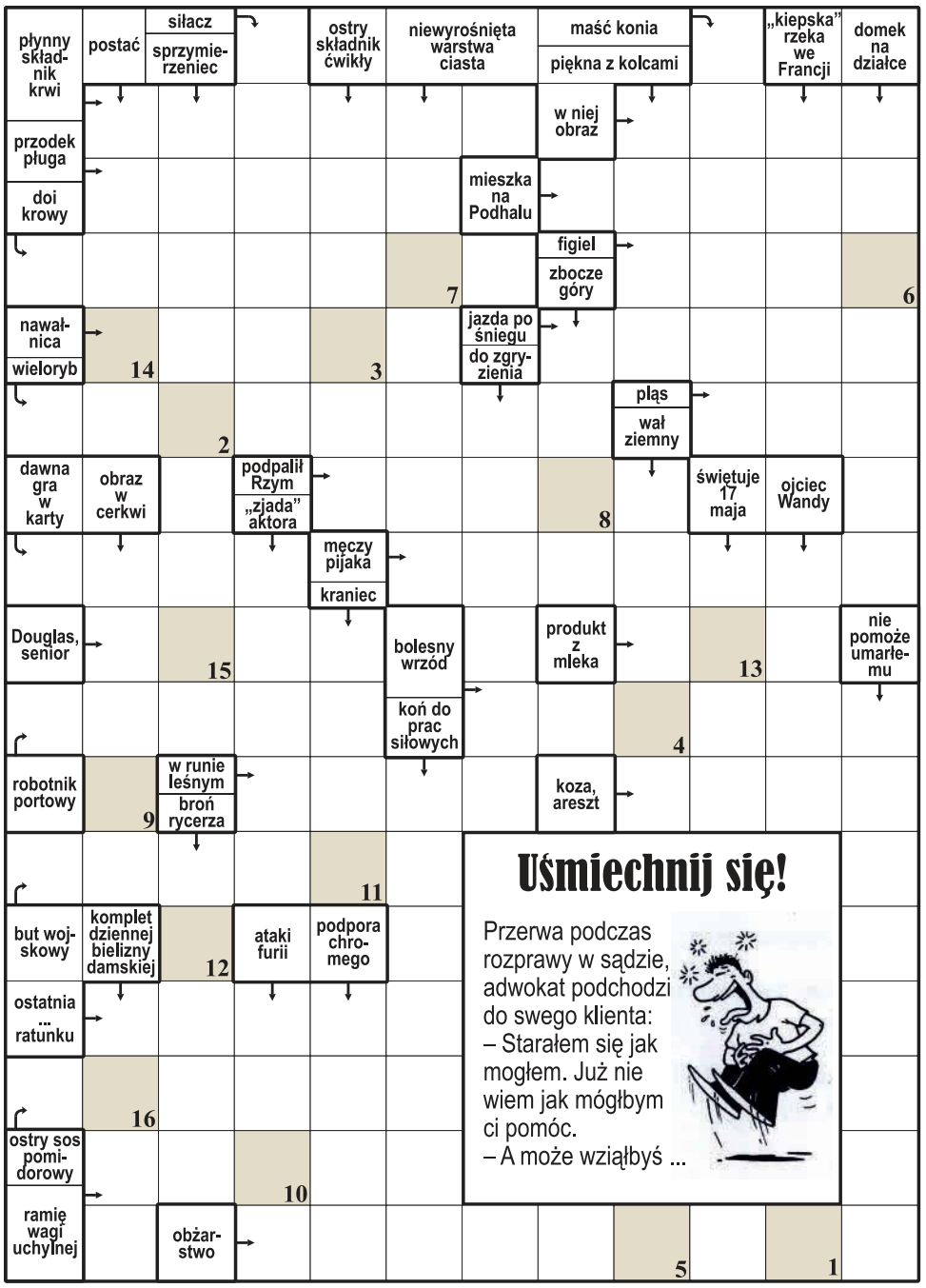

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) osłona lampy (6).
B) zamożność finansisty (8).
C) Juliusz, przekroczył Rubikon (5).
D) metropolia Senegalu (5).
E) odpowiada w górach (4).
F) wyklucza sprintera z biegu (8).
G) bez grosza przy duszy (5).
H) barwnik do włosów (5).
I) obraz przed oczami popa (5).
J) słynna aktorka, twórczyni aerobiku (4, 5).
K) marynarskie łóżka (4).
L) Ferenc, nazywany węgierskim Chopinem (5).
Ł) porośnięta trawą (4).
M) wojewódzkie to Lublin (6).
N) wnęka w ścianie (5).
O) osiołkowi w żłoby dano (5).
P) staje na nim medalista (6).
R) błędny w zbroi (6).
S) modry ptak (6).
T) okręt niszczący miny morskie (9).
U) graniczy z Polską (7).
W) wejście do czołgu (4).
Z) zagarnął cudze terytorium (7).
Ż) dużo go w szpinaku (6).

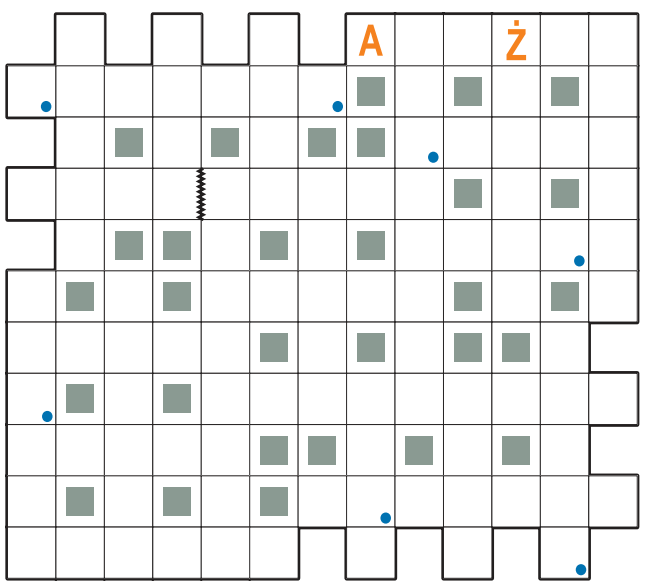

Krzyżówka z hasłem

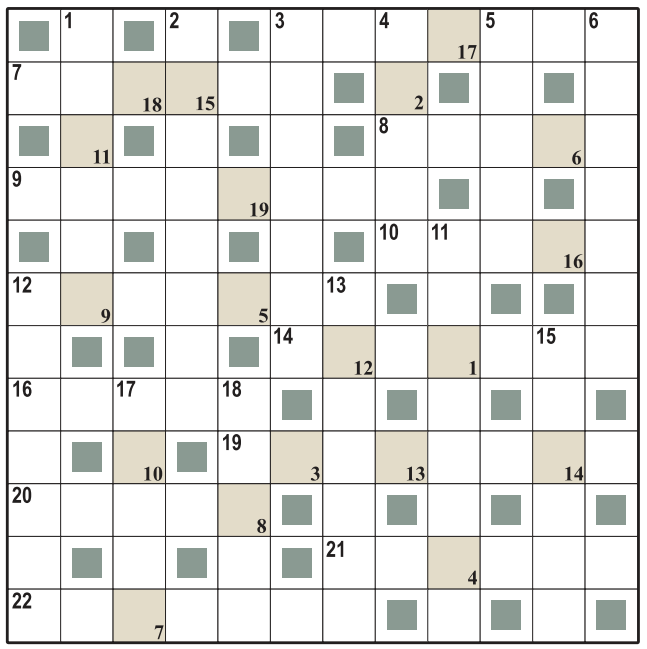

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
3) daleko mu do ponuraka,
7) personel sklepu,
8) choroba brudnych ran,
9) e-mailowa lub pocztowa,
10) lipa bez kory,
12) potężny wieloryb,
14) dawna pieśń biesiadna,
16) do cedzenia ziółek,
19) serwuje i ścina,
20) zboże chlebowe (zdrobniale),
21) płyta kompaktowa z danymi,
22) manewr szachowy.

Pionowo:
1) Błękitne Oko Syberii,
2) pierwszy moment, zaranie,
3) przemądrzały smerf,
4) organ dowodzenia wojskiem,
5) przy talerzu z zupą,
6) pracuje w restauracji,
11) wszyscy obywatele świata,
12) jedzie pociągiem,
13) małe okienko w dachu,
15) małe leśnego ssaka,
17) kolega Romka i Atomka,
18) postać w sztuce.

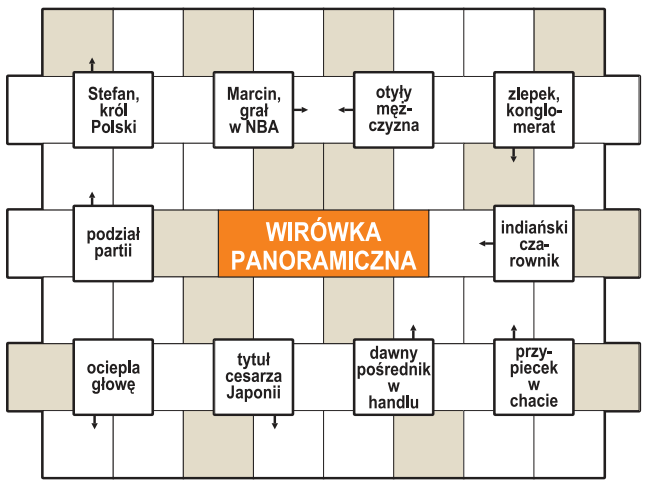

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą imię i nazwisko sportowca.

Logogryf

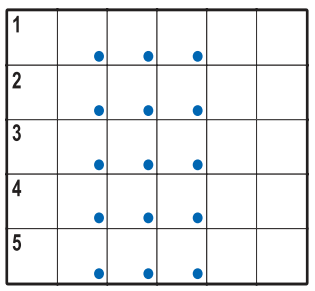

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.
1) gore na złodzieju,
2) zgodność z rzeczywistością,
3) skała osadowa używana do wyrobu ozdób,
4) ozdobne obramowanie drzwi kościoła,
5) drewniany sufit w chacie.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.
1) duża sosna lub świerk: **4 – 10 – 11 – 12 – 9 – 24,**
2) kwiaty składane na grobie: **1 – 2 – 3 – 13 – 19 – 20 – 17,**
3) dowódca wyprawy po złote runo: **26 – 14 – 8 – 16 – 15,**
4) nadęty kabotyn: **22 – 23 – 5 – 6 – 7,**
5) ogłoszenie w gazecie: **28 – 27 – 25 – 18 – 21.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28		

Jolka

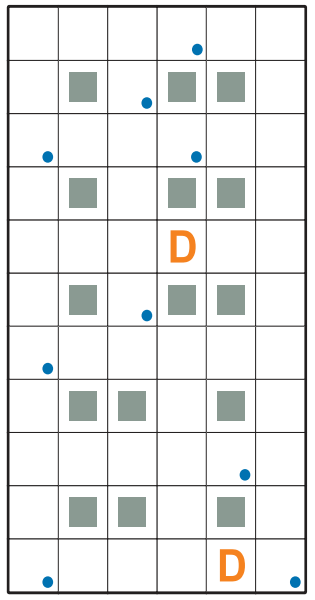

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „D”.
W przypadkowej kolejności:
– ukończyła liceum
– złoto lub rtęć
– śpiewana w Boże Narodzenie
– niszczy cudze mienie
– szczep Winnetou
– miejsce pracy listonosza
– wiadomość z komórki
– odgłos biegnących koni
– pracownia fotografa
– pokorne dwie matki ssie

Szyfr

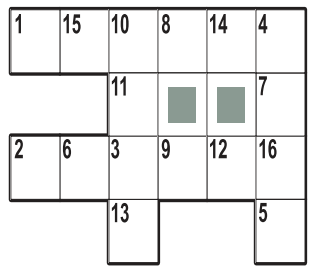

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.
Poziomo:
1) literacka ramota,
2) próg w dolinie rzecznej.
Pionowo:
10) krzew używany na wianki weselne,
4) cenny kamień ozdobny o różnobarwnych pasmach.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... wszystko na siebie; **wirówka panoramiczna:** Bartosz Zmarzlik; **krzyżówka z hasłem:** Dziś wesoły, jutro goły; **jolka:** ziemianka; **szyfr:** „Strategia mistrza”; **logogryf:** Zaprawa sportowa; **krzyżówka A-Ż:** zagadka; **szyfrogram:** Wieczerza hojna, noc niespokojna.

eprasa.pl 745219b73c

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BĘDZIN Łagisza, ul. Bory, wynajmę mieszkanie dla pracowników (5 osób). Tel. 793-250-297

SOSNOWIEC Zagórze M-2, 36m^2 - Niedrogo ! 696-077-616 w godz. 17-19.

WYNAJMĘ mieszkanie w zamian za pomoc przy komputerze, 608-729-122

MIESZKANIA - ZAMIENIĘ

ZAMIENIĘ komfortową kawalerkę z balkonem w Nowym Sączu na podobną w woj. śląskim. 519-187-733

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

Katowice Korfantego 195, pokoje biurowe do wynajęcia z miejscami parkingowymi. Tel. 32/259-72-80, www.ehazet.pl

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

ŚLEMIEŃ dz. 8a,49 zł/ mkw.573 999 994

REKLAMA Q600893465A

GARAŻE

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/3344504, 604397105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż 504-028-586

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 603-280-675

ANTYKI, starocie, przedmioty PRL- kupię, 512-936-938

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ANTYKI. Złote, srebrne monety, banknoty, zegarki, srebrne wyroby, widokówki, odznaczenia, starocie. Uczciwie! Gotówka. 32/251-57-54, 691-376-075.

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

ŁOŻYSKA skup-sprzedaż 32 271-27-52

MASZYNY do metalu kupię 668779566

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

Auta kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501172900

AUTOSKUP- wszystkie, 515-274-430

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

SKUP Toyot i Mercedesów 668480004

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

RENAULT master, 2017r., średnia długość, kolor żółty, 536-209-308

USŁUGI

AUTO Szyby wymiana, S-c, ul. Piłsudskiego 42; tel. 507-442-105

SKUP aut, samochodów 502-682-819

REKLAMA 009530210

Prezydent Miasta Będzina

OGŁASZA

II przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 97/18 karta mapy 52 obręb Będzin o pow. 636 m^2, **położonej w Będzinie przy ul. Niemcewicza.**

Dla nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00024058/8.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
Zieleń urządzona, parkingi powierzchniowe.
Uzupełniający sposób zagospodarowania to m.in.
– usługi nieuciążliwe, w tym myjnie samochodowe,
– obiekty małej architektury.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi – **51.000,00 zł netto**

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wynosi **5.000,00 zł**

Część jawna przetargu odbędzie się w dniu **19 lutego 2020 roku o godzinie 10.00** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro.

PODMIOTY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:
– zapoznać się z regulaminem przetargowym zawierającym m.in. szczegóły dotyczące warunków przetargu i wymaganej zawartości oferty dostępnym w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Będzinie, ul. 11 Listopada 20, pokój 107, I piętro oraz na stronie www.bip.bedzin.pl
– **najpóźniej do dnia 14 lutego 2020 roku** wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie – Wydziału Księgowo-Budżetowego w ING Banku Śląskim S.A. Oddział w Będzinie nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087.

Wymagane jest, aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu.
– najpóźniej do dnia 14 lutego 2020 roku do godz. 13.00 złożyć ofertę przetargową.

Ofertę sporządzoną w języku polskim, w zamkniętej kopercie, opisanej „II przetarg na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Będzinie przy ul. Niemcewicza" należy złożyć w Urzędzie Miejskim w Będzinie przy ulicy 11 Listopada 20 w sekretariacie Prezydenta Miasta.

Uwaga! Oferty, których zawartość nie będzie zgodna z wymogami organizatora przetargu, a także te, które złożone zostaną po terminie, nie zostaną zakwalifikowane do niejawnej części przetargu.

W przypadku nieprzystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy sprzedaży nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegać zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargu udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie, telefon 32 267 92 35.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

REKLAMA 009523583

KUPON

Czytelnicy, którzy zgłoszą się na wizytę z tym kuponem otrzymują 10% zniżkę.

IRYDOLOG Dr ENKHE CHOIJO przyjmuje regularnie w Katowicach zapisy pod nr tel. 32 757 27 76

Znana lekarka z Mongolii Enkhe Choijo, internista, irydolog przyjmuje już w Katowicach.

Irydologia zajmuje się diagnozą stanu zdrowia na podstawie wyglądu tęczówki oka. Umożliwia kompleksową ocenę stanu zdrowia oraz ocenę układów i narządów organizmu.

Podstawowym założeniem irydologii jest stwierdzenie, że każdej części naszego organizmu odpowiada ściśle określony obszar na powierzchni tęczówki oka. Jest to możliwe, bo nasze organy wewnętrzne są połączone nerwami z określonymi częściami tęczówki. W ten sposób wszystkie zmiany chorobowe w naszym organizmie są od razu widoczne na tęczówce.

Irydologia nie jest nową metodą diagnozowania. Pierwsze wzmianki pochodzą sprzed 3000 lat ze starożytnych Chin. Praktykowana była również w Egipcie i Indiach. W Grecji stosował ją sam Hipokrates i Paracelsus.

Obecnie dzięki irydologii można:
- określić predyspozycje genetyczne do osłabienia określonych narządów wewnętrznych i zachorowania na poszczególne choroby,
- zobaczyć zmiany świadczące o rozwijającej się chorobie, której fizycznych oznak jeszcze się nie odczuwa. Tak jest np. w przypadku miażdżycy i wysokiego cholesterolu,
- zaobserwować zmiany wskazujące na zawał serca, udar mózgu czy chorobę nowotworową,
- zlokalizować narząd, w którym toczy się stan zapalny, co nie zawsze jest oczywiste i może być trudne do zdiagnozowania w klasycznych badaniach.

– Kilka miesięcy temu znacznie pogorszyło się moje samopoczucie – mówi Pani Malwina. – Oprócz tego, że byłam ciągle zmęczona, pojawiło się u mnie kołatanie serca, skaczące ciśnienie, nie potrafiłam się na niczym skupić. Badania kardiologiczne były w normie, morfologia również. Moja mama namówiła mnie na wizytę u Pani dr Enkhe Choijo, która po obejrzeniu tęczówki mojego oka powiedziała: „Ma Pani guzki na tarczycy, proszę zrobić szczegółowe badania w tym kierunku". Diagnoza okazała się trafiona w 100 procentach. Teraz jestem pod kontrolą endokrynologa i mam ustawione odpowiednie leczenie.

Pan Andrzej przyszedł na spotkanie z irydologiem z ciekawości. Swój stan zdrowia określił jako dobry, nic mu nie dolegało. Po badaniu irydologicznym Pani doktor stwierdziła problemy w obrębie układu moczowego. Pan Andrzej zaniepokojony diagnozą, wykonał badanie USG, które wykryło niegroźną

na szczęście torbiel na nerce. Obecnie jest pod stałą kontrolą urologa. W pełni zadowolony z wczesnej i trafnej diagnozy poleca Panią dr Enkhe Choijo rodzinie i znajomym.

Inny z kolei pacjent przyszedł potwierdzić diagnozę postawioną wcześniej przez lekarza pierwszego kontaktu. Okazało się, że cierpi na zespół jelita drażliwego. Pani dr irydolog nie tylko wiedziała o dysfunkcji, ale przepisała odpowiednią kurację ziołową, po której problemy zniknęły. Lekarz z poradni był zdumiony, że tak szybko nastąpiła poprawa.

Pani dr Enkhe Choijo zaleca wizytę w gabinecie irydologicznym, jeśli wykonaliśmy szereg kosztownych badań, które nic nie wykazały i nadal nie wiemy, co nam dolega, bądź chcemy sprawdzić, czy obciążenia genetyczne dotyczą również nas. Irydologia jest wspaniałą i skuteczną metodą profilaktyczną, gdy chcemy zadbać o siebie i cieszyć się zdrowiem przez wiele lat.

Wizyta obejmuje badanie irydologiczne, czyli ocenę i opis stanu zdrowia, a po rozmowie z pacjentem możliwość podjęcia leczenia indywidualnie dobranymi suplementami.

eprasa.pl 745219b73c

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

CHWILÓWKA PRZED MĘŻEM? Wypłata w domu, w pracy lub w samochodzie. Jedno spotkanie i masz pieniądze. Tel. 601413414.

Pożyczki, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimun formalności 322557330 512255401

SUPER pożyczki, szybka decyzja, min. formalności, bez zaświadczeń. tel. 32/280-40-70

10 000zł Prywatna firma, 32/264-28-76

25 tys na oświadczenie, możliwość konsolidacj, 32/206-31-43

A może szybka gotówka pozabankowa, duże kwoty, długie spłaty 530-530-610

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty gotówkowe, hipoteczne w domu klienta. Tel. 33/811-50-48

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

ATRAKCYJNE pożyczki do 25.000 zł, także z komornikiem. Gotówka do ręki! Tel. 570-533-950

BANK Ci odmówił? Posiadamy kredyty pozabankowe do 20 000. Pożyczki na oświadczenie bez konieczności przedstawiania dochodu.Bez opłat. Bez bik. www.cashpol.pl Bielsko-Biała ul. 11 Listopada 7 tel. 33 816-20-85, 883-608-352

BEZPIECZNA pożyczka pod hipotekę, niezależnie od komornika, BIK, BIG, KRD itp., 515-299-985

CHWILÓWKI 732888018

KOMSAD dla każdego: 501-364-545

KONSOLIDACJE 0% 732888698

KREDYT, również z zajęciami, bez BIK, trudna hipoteka. Dojazd, 601-142-789

KREDYTY komornik 536888468

PLATAN Pożyczki bez BIK. Jeśli masz zaległości w BIK lub KRD, ta oferta skierowana jest do Ciebie. Na oświadczenie, z dojazdem do domu. Szczegóły na priv lub tel. 500-853-100

ROLNICY kredyty 733888798

SZYBKA pożyczka na miesiąc. Chwilówka w domu klienta, bez BIK. 666 964 663

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

009431638

POŻYCZKA do 1000 ZŁ
NATYCHMIAST
- BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ
- Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

REKLAMA 009529739

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Sosnowca

informuje,
iż na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonej do przekazania w użytkowanie wieczyste, zlokalizowanej przy ulicy Zagłębiowskiej.

Praca

ZATRUDNIĘ

ABUD zatrudni mechanika sprzętu ciężkiego. Praca na terenie Śląska. Tel kontaktowy: 730 905 594

ABUD zatrudni operatorów: koparki, spycharki, ładowarki. Praca na terenie Śląska. Tel kont. 730 905 594

AUTOBLACHARZA, mechanika i pomocników. Katowice 601-404-506

CIEKAWA praca dla elektryków, hydraulików, mechaników w Katowicach. Techniczna eksploatacja budynków. Możliwość uzyskania świadectw kwalifikacyjnych G1, G2. Zatrudnimy także w ramach umowy o pracę młodszych emerytów, rencistów oraz absolwentów techników. 602-277-439, 602-259-349

DIAGNOSTĘ S-c, Siem.Śl. 514491876

DWORNICKI Maler-Stuckateurbetrieb, Niemcy(Dortmund) zatrudni: malarzy, tynkarzy, osoby z doś. budowlanym. Umowa o pracę na warunkach niemieckich (pełne ubezpieczenie), ciągłość zatrudnienia. Mile widziane prawo jazdy. Tel. 0049 1736416811, info@maler-stuckateur.com

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

FIRMA Budowlana zatrudni pracowników budowlanych robót wykończeniowych, murarzy, cieśli, zbrojarzy. Praca w Katowicach. Tel. 502-773-646

Firma z Bawarii z 50-letnią tradycją zatrudni do: prac betoniarskich, montażu elementów gotowych, budowy okrągłych zbiorników, osoby do obsługi dźwigów, kierowców z kat. B/C lub CE. Bardzo dobre warunki płacowe. Zapewniamy zakwaterowanie. Więcej info (można po polsku) +4915141882050 lub 00498344920326

FLEXIPOOL zatrudni do pracy w Holandii: operatorów maszyn, wózków widłowych i pracowników produkcji. +31614752408, 31614955112, e-mail: beata.dobaczewska@flexipool.nl

GÓRNIKÓW KWALIFIKOWANYCH z praktyką lub bez do pracy wCzechach, firma zapewnia zakwater., jolanta1111@seznam.cz,csm.sdp@okd.cz, +420-774-346-568

KAFELKARZ, Katowice 506-850-938

MALARZY, płytkarz, gipsiarzy do wykończeniówki 792-478-556

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MEGA SERVICE przyjmie Panie do serwisu sprzątającego Al. Józefa Piłsudskiego 92 D- Górnicza. Praca od 1 lutego Kontakt: 502-752-403

MONTERÓW stolarki aluminiowej. Kontakt: 506 050 916

NIEMCY, murarze cieśle, dźwigowi, spawacze, elektrycy: 730-011-300.

PANIĄ do sprzątania, 608-729-122

PERSONEL sprzątający w biurze i fabryce zatrudnimy w Gliwicach ul. Einsteina (strefa ekonomiczna). Praca od 1 lutego, umowa o pracę atrakcyjne wynagrodzenia. Praca w godz. 7-15 lub 8-16 (sprzątanie biur) lub 6-14 i 14-22 (sprzątanie fabryki). Kontakt 604 494 324. Sodexo Polska

PIEKARZY BYTOM WYSOKIE ZAROBKI TEL.739197849

POSZUKIWANY magazynier z uprawnieniami UDT Mysłowice, Białobrzeska tel. 512-070-574.

PRACA na produkcji Mysłowice - umowa o pracę, dofinansowanie do obiadów tel. 725-251-724.

PRACA Opiekun Osób Starszych Niemcy - Tel. 77 442 83 38

PRACA w Niemczech- wykończenia wnętrz tel. +4915777919661

PRACOWNIKA terenów zielonych z prawem jazdy kat T. zatrudnimy w Gliwicach ul. Einsteina (strefa ekonomiczna).
Zadania: sprzątanie, koszenie trawników, odśnieżanie zimą. Praca od 1 lutego, umowa o pracę atrakcyjne wynagrodzenia. Praca w godz. lub 6-14 i 14-22.
Kontakt 604 494 324. Sodexo Polska

PRODUKCJA - mile widziane kobiety - Dąbrowa Górnicza Strzemieszyce tel. 512-093-269.

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończeniowców i elektryków: 574-530-901.

PRZYJMĘ sekretarkę, 608-729-122

SPRZEDAWCĘ do sklepu: K-ce Ligota, Załęże, Świętochłowice, 507-551-201

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

SZUKAM do pracy w Niemczech, mile widziane umiejętności operatora koparki oraz podstawy j. niemieckiego: 49 15228002588, 605-064-599.

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZAKOPANE, do pensjonatu zatrudnię uczciwe małżeństwo (para) emerytów bez nałogów. Zakwaterowanie, tel. 605 445 118

REKLAMA 009518648

Chorzowska Spółdzielnia Mieszkaniowa
w Chorzowie, ul. Kopalniana 4A

ogłasza przetarg nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokali mieszkalnych

LP	ADRES LOKALU	POW. UŻ.	OPIS	CENA WYWOŁAWCZA STANOWIĄCA WARTOŚĆ NIERUCHOMOŚCI ZGODNIE Z OPERATEM SZACUNKOWYM	KONTAKT W SPRAWIE OGLĘDZIN LOKALU
1	**ul. Karpińskiego 18/6**	37,50m²	2 pokoje, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, II piętro, ogrzewanie centralne.	**108 000,00 zł Nabywca zobowiązany będzie przed dniem podpisania aktu notarialnego do uiszczenia opłaty jednorazowej z tyt. kosztów poniesionych przez Spółdzielnię na przekształcenie prawa do gruntu.**	Administracja Centrum ul. Krasickiego 7A **tel. 32- 241-35-97 lub 32- 241-41-16**

Termin składania ofert do 5.02.2020 r. do godz. 17:00.
Termin wpłaty wadium: 6.02.2020 r.
Wadium uznaje się za wpłacone, z chwilą wpłaty w kasie Spółdzielni lub uznania środków na rachunku bankowym Spółdzielni.
Wysokość wadium wynosi: 10 800,00 zł.
Wadium może być wpłacone w kasie Spółdzielni lub przelewem na konto bankowe: BP PKO O/Chorzów nr 09 1020 2368 0000 2002 0022 8445
Przetarg na lokal odbędzie w dniu 7.02.2020 r. o godz. 9:00, w pokoju nr 28, w siedzibie Spółdzielni przy ul. Kopalnianej 4a.

LP	ADRES LOKALU	POW. UŻ.	OPIS	CENA WYWOŁAWCZA STANOWIĄCA WARTOŚĆ NIERUCHOMOŚCI ZGODNIE Z OPERATEM SZACUNKOWYM	KONTAKT W SPRAWIE OGLĘDZIN LOKALU
2	**ul. Działkowa 7b/5**	37,00m²	1 pokój, kuchnia, łazienka z wc, przedpokój, I piętro, ogrzewanie centralne.	**100 000,00 zł**	Administracja Różana Gałeczki **ul. ks. J. Gałeczki 41 tel. 32- 241-95-62 lub 32- 241-98-13**

Termin składania ofert do 5.02.2020 r. do godz. 17:00.
Termin wpłaty wadium: 10.02.2020 r.
Wadium uznaje się za wpłacone, z chwilą wpłaty w kasie Spółdzielni lub uznania środków na rachunku bankowym Spółdzielni.
Wysokość wadium wynosi: 10 000,00 zł.
Wadium może być wpłacone w kasie Spółdzielni lub przelewem na konto bankowe: BP PKO O/Chorzów nr 09 1020 2368 0000 2002 0022 8445.
Przetarg na lokal odbędzie w dniu 11.02.2020 r. o godz. 12:00, w pokoju nr 28, w siedzibie Spółdzielni przy ul. Kopalnianej 4a.
Oferty należy składać w Sekretariacie Spółdzielni przy ul. Kopalnianej 4A w Chorzowie.
Oferta powinna być sporządzona wg wzoru stanowiącego zał. nr 1 do Regulaminu określającego tryb i zasady przetargu na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego (**wzór oferty dostępny jest** na stronie internetowej www.chsm.com.pl, w ww. Administracji Osiedlowej oraz w siedzibie Spółdzielni przy ul. Kopalnianej 4A w Chorzowie – Dział Członkowsko-Mieszkaniowy).
Regulamin określający warunki przetargu znajduje się do wglądu w Dziale Członkowsko – Mieszkaniowym Spółdzielni oraz na stronie internetowej www.chsm.com.pl Dodatkowych informacji udziela Dział Członkowsko – Mieszkaniowy, tel. 32 241-52-08, wew. 301, 302, 304.
Spółdzielnia może odstąpić od przetargu na każdym etapie bez podania przyczyn.

REKLAMA 009522396

CHÓR MIESZANY OGNIWO
KATOWICE UL. SOKOLSKA 2

NABÓR
do
CHÓRU MIESZANEGO
OGNIWO

Wszystkich zainteresowanych zapraszamy na próby w każdy:
WTOREK, CZWARTEK
w godzinach 18.30-20.30

FILHARMONIA ŚLĄSKA,
ul. Sokolska 2 (sala kameralna)
tel. 574-430-094, www.chor-ogniwo.pl

REKLAMA 009526888

PREZYDENT BYTOMIA

informuje
o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Bytomiu przy ul. Parkowej 2, na okres 21 dni, tj. od 15.01.2020 r. do 5.02.2020 r.,

1. **Wykazu nieruchomości stanowiących własność gminy Bytom, przeznaczonych do:**
   - sprzedaży na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego położonego w Bytomiu przy
   - ul. Ludwika Zamenhofa 12/2,
   - ul. Stanisława Witczaka 44/12, 107a/8;
   - sprzedaży w drodze przetargu
   - działki gruntu nr 3534/376 położonej w Bytomiu przy ul. św. Cyryla i Metodego,
   - sprzedaży w drodze przetargu ograniczonego
   - działki gruntu nr 1348/15 położonej w Bytomiu przy ul. Okólnej,
   - działki gruntu nr 1347/15 położonej w Bytomiu przy ul. Okólnej,
   - działki gruntu nr 1346/15 położonej w Bytomiu przy ul. Okólnej,
   - działki gruntu nr 1345/15 położonej w Bytomiu przy ul. Okólnej;
   - oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na rzecz wnioskodawcy
   - działki nr 202/27 położonej w Bytomiu przy ul. Głębokiej,
   - działek nr 474/17, 475/17 i 473/17 położonych w Bytomiu przy ul. Żołnierskiej,
   - działki nr 1570/91 położonej w Bytomiu przy ul. Przyjemnej,
   - część działki nr 177/29 położonej w Bytomiu przy ul. Leona Wyczółkowskiego,
   - działki nr 29/3 położonej w Bytomiu przy ul. Ignacego Chrzanowskiego,
   - część działki nr 1633/182 położonej w Bytomiu przy ul. Alfonsa Zgrzebnioka,
   - część działki nr 981/170 położonej w Bytomiu przy ul. Arki Bożka,
   - działki nr 2139/116 położonej w Bytomiu przy ul. Strzelców Bytomskich;
   - sprzedaży w trybie bezprzetargowym na poprawę zagospodarowania nieruchomości przyległej
   - działki gruntu nr 5490/36 położonej w Bytomiu przy ul. Szymały;
2. **Wykazu nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych do:**
   - oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym na rzecz wnioskodawcy
   - działki nr 1574/89 położonej w Bytomiu przy ul. Przyjemnej.

REKLAMA 019497325

PROMEDICA24

PRACA CZEKA WŁAŚNIE NA CIEBIE

PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH

zarób nawet 2 040 EUR na rękę za 6 tygodni pracy

NIE ZNASZ JĘZYKA? ZAPRASZAMY NA KURSY NIEMIECKIEGO OD PODSTAW! PO KURSIE OFERTY PRACY GWARANTOWANE!

CZĘSTOCHOWA 514 781 802
GLIWICE 519 690 433
KATOWICE 506 288 940
SOSNOWIEC 516 058 225
BIELSKO-BIAŁA 797 169 004
RACIBÓRZ 517 174 070

eprasa.pl 745219b73c

ZATRUDNIĘ blacharza oraz mechanika do salonu samochodowego. Wynagrodzenie 2 250 - 4 999 zł. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ kierowcę kat.C+E do transportu międzynarodowego. Tel. 504294040

ZATRUDNIĘ pracownika biurowego do działu księgowości, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ sprzedawcę samochodów używanych. Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIMY kwalifikowanych pracowników ochrony (KPOF) do pracy na obiektach. Tel. 32/204-82-34

009508343

PRACA, OPIEKA
Niemcy
tel. 501 409 214, 512 602 006

SZUKAM PRACY

KSIĘGOWA, tel. (32)203-43-87

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny, znamiona, tatuaże, odciski, włosy, 606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

A - Z, 515401755 Farm ginekolog

STOMATOLOGIA

NFZ - kompleksowe usługi stomatologiczne i protetyczne. DENTAL Katowice, ul. 3 Maja 33, tel. 32/253-97-36

INNE SPECJALIZACJE

MOŻESZ nie pić, możesz nie grać! Terapia uzależnień 693-375-878

ZABIEGI

MORZE 960 zł turnus rehab. 598109275

OPIEKA

OPIEKA DLA SENIORÓW NA JURZE KRAKOWSKO CZĘSTOCHOWSKIEJ Krótko i długoterminowa, pobyt komercyjny oraz w ramach NFZ Zakład Pielęgnacyjno Rehabilitacyjny Kocikowa 42 A, / Ogrodzieniec Tel: 32 67 00 308, 600 975 870 www.opiekalasota

OSOBIE starszej pomogę, 502-240-898

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy, roboty: kafelkowanie, murowanie, hydraulika, elektryka, dekarstwo, drenaże, izolacja, docieplenia. Doświadczenie, renoma 30 letnia. Tel.: 732-930-965.

CYKLINIARSKIE 501281222 układanie

KOMPLEKSOWE remonty mieszkań, łazienek, płytki, panele, 501-577-181

Malowanie, tapetowanie, 509-990-315

ODNAWIANIE wanien 32/384-91-98

REMONTY od podstaw, wykończenia, płytki, gładzie, malowanie 792-478-556

WYLEWKI, styrobeton, 880 857 303

OGRODNICZE

WYCINKA drzew zwyżki 696 411 858

WYCINKA drzew, frez. pni- 698803477.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa 504709047

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery. (32)258-18-00, 601-452-916

Turystyka

AGROTURYSTYKA

FERIE Zimowe w Kotlinie Kłodzkiej, dobre jedzonko + 7 noclegów. Cena 630 zł, tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKIDY 5 dni od 350 zł dla emer./rent. z 50% dofin. Unijny Progam- Spowolnij Starzenie, 501 642 492

Beskidy w 7 dni bez cukrzycy od 12.01. Spowolnij starzenie. Uniny Program Chrodis, 501 642 492

BESKIDY- zatankuj za 100zł na BP i skorzystaj z 30% zniżki w ferie, 501 642 492

BIAŁY DUNAJEC, - FERIE noclegi od 30 zł. Tel. 602-262-599, 608-797-010

MILÓWKA, pokoje, 33\863-73-30

SZCZYRK 2020 - Promocyjne Turnusy Sanatoryjne od 1350 zł/os,14 nocy,3 posiłki,30 do 50 zabiegów: 503492612.

SZCZYRK, pokoje, cały rok, 661786022

USTROŃ - Promocyjne wczasy zdrowotne od 682 zł/os, 7 dni, posiłki, zabiegi. Tel. 33/853 01 10

USTROŃ-WISŁA Wczasy dla emerytów i rencistów 5 dni z wyżywieniem 350 zł/os. Ferie zimowe koszt noclegu od 45 zł - 60 zł/os. Możliwość wyżywienia 2 posiłki - koszt 40 zł. Tel. 33/812 35 67 od 9-15, a po 15 - 603 636 533

WISŁA - Kuligi Zimowe z biesiadą w kolybie (weekendy, ferie, walentynki, dni robocze). Tel.: 503-492-612.

WISŁA - Limba. Wczasy, obozy, weekendy. Pokoje z łazienkami i TV, blisko centrum. Domowa kuchnia (33)855-21-74, 517-800-150 www.dwlimba.pl

WISŁA Malinka przy wyciągu Klepki i Cieńków! Ferie, kolonie, weekendy, zimowiska, wycieczki. Tel. 509-745-096, www.usmiech.com.pl

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel. 605905969

Zwierzęta

LECZNICE

Kozak ma troszkę ponad 4 latka, jest psem wesołym i energicznym. Polecamy do domu z dziećmi w wieku powyżej 10 lat, 725 313 375

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

POZNAM szczupłą Panią 37-42 lat, bez nałogów, stały związek 531 292 575

ZOLYTY tel. 730 251 897 www.zolyty.pl

Różne

KASA za "stare" książki 609-643-399

KUPIĘ monety, banknoty, starocie, znaczki, medale, zegarki, rogi, płyty. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel. 724-422-397.

ODZNACZENIA, pocztówki, militaria, starocie- kupię. Gotówka! 534-716-287

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535 135 507.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

009384410

POGOTOWIE POGRZEBOWE
ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

009494014

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT
Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankego 68
ul. Sienkiewicza 45
tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki - piwnice, 32/254-39-09, 602-474-287

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 1800zł. Odnawianie nagrobków. Tel. (32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5. Nagrobki, schody, parapety, blaty. Tel. (32)252-52-47

009531141

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śtp **Krzysztof Rogala**

Rodzinie i Bliskim

przekazujemy wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd i pracownicy firmy PROGEO KATOWICE

009531414

Wyrazy szczerego żalu i współczucia

Rodzinie
oraz Bliskim Zmarłego

Krzysztofa Rogali

składają

Zarząd i Rada Nadzorcza
firmy Geores Sp. z o.o. z siedzibą w Rzeszowie

009529743

Wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Jerzego Kolasy

Rodzinie, Przyjaciołom
i Współpracownikom

składają

Zarząd i Pracownicy
Centrum Badań i Dozoru Górnictwa Podziemnego Sp. z o.o.
w Lędzinach

009532191

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że odszedł od nas na zawsze

wieloletni Dyrektor
Zakładu Poprawczego i Schroniska dla Nieletnich
w Raciborzu

śp

Pan

Stanisław Kubacki

Rodzinie Zmarłego

składamy
serdeczne wyrazy współczucia.

Prezesi, Dyrektor i pracownicy
Sądu Okręgowego w Gliwicach

009529648

Wyrazy głębokiego współczucia
oraz słowa wsparcia i otuchy

Panu

Bronisławowi Jackowi Pruchnickiemu

Pełnomocnikowi Prezydenta Miasta Żory
ds. Infrastruktury

z powodu śmierci

Mamy

składa

Prezydent
Waldemar Socha
wraz ze współpracownikami

nasze komunikaty.pl

Co masz zlecić – zleć to nam

Tutaj zlecisz ogłoszenie!
Nie tylko dla Katowic
ul. Pocztowa 16, (32) 634-24-86
reklama.katowice@polskapress.pl

DZIENNIK ZACHODNI **NEKROLOGI**
„Trwać w pamięci, to żyć w sercach ludzi"
Zamieść nekrolog, kondolencje, wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Dzienniku Zachodnim lub w postaci anonsu na stronie
nekrologi.net

eprasa.pl 745219b73c

Zmarzlikomania jest możliwa

Alan Rogalski
sport@dz.com.pl

Żużel

- Gorąco zapraszam pana Wojciecha Kowalczyka na mecz żużlowy - mówi Bartosz Zmarzlik, najlepszy polski sportowiec.

Gratuluję tytułu sportowca roku 2019 w Polsce. Czy ten sukces można jakoś porównać ze zdobyciem mistrzostwa świata? Pytam, bo w czasie odbierania statuetki dawał pan do zrozumienia, że czuł się, może nie tak samo, ale podobnie, jak podczas wyścigu, który decydował o złotym medalu.

Wszystko co robię od początku mojej przygody ze sportem ukierunkowane jest na sukces. Całe życie podporządkowałem pod sport, pod żużel. Na każdym etapie mojej kariery podnosiłem sobie poprzeczkę. Również, jeśli chodzi o tego typu plebiscyty. Generalnie jestem w ciągłym szoku, mam 24 lata, wszystkie medale mistrzostw świata i teraz ta wygrana w najbardziej prestiżowym plebiscycie sportowym w Polsce. Po ogłoszeniu nominacji chciałem być w pierwszej piątce, natomiast to, co wydarzyło się, to ciągle jakby jakiś sen. Stojąc tam wraz z Robertem Lewandowskim przed ogłoszeniem wyników, autentycznie powróciła do mnie myśl i emocje, jakbym ponownie wyjeżdżał do biegu półfinałowego w Toruniu. Naprawdę niesamowite emocje.

Ten tytuł powinien być tym cenniejszy, że został przyznany przez kibiców. Skąd taka jedność wśród fanów speedwaya, bo z pewnością to oni w zdecydowanej większości oddali na pana głos? W trakcie ligowej rywalizacji nie ma takiej solidarności i w grupie kibiców, i w gronie zawodników, a teraz i największy rywal Stali Gorzów, a więc Falubaz Zielona Góra, zachęcał do wysyłania SMS-ów na pana.

Trudno porównywać mistrzostwo świata na żużlu z osiągnięciami innych mistrzów. Wydaje mi się, że jest to niemożliwe. Robert Lewandowski to osobowość znana na całym świecie, wzór sportowca. Paweł Fajdek, czterokrotny mistrz świata, a wśród nich ja, tak naprawdę jeszcze na początku mojej kariery, z dokonaniami daleko za nimi. Mimo wszystko ta jedność sportu żużlowego, kibiców, klubów, zawodników pokazała prawdziwą moc tej dyscypliny. Każdemu, kto oddał głos, kto wsparł mnie w tym głosowaniu, należą się wielkie słowa uznania i ogromne podziękowania, bo tego wieczoru wygrał żużel. Naszej dyscyplinie otworzyły się drzwi do lepszych czasów. Musimy to teraz dobrze wykorzystać.

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Bartosz Zmarzlik tuż po zdobyciu tytułu mistrza świata na żużlu, który wywalczył po raz pierwszy

Pozwolę sobie postawić tezę, że sympatycy „czarnego sportu" głosowali i na pana, i na mistrzowski tytuł, ale też na samą dyscyplinę. To nie jest tak, że kibice żużla trochę czują, że ich dyscyplina w naszym kraju jest niedoceniana? Skąd to może brać się?

Trudno porównać żużel choćby z piłką nożną. Żużel uprawiają nieliczni, to bardzo drogi sport, za to piłka jest bardziej popularna, bo może uprawiać ją każdy i w sumie każdy z nas kopał piłkę za młodu. W każdym razie, może jesteśmy niedoceniani, ale pokazaliśmy, że w kibicach żużla drzemie potencjał i nasze polskie wielkie marki mogą ten potencjał dobrze wykorzystać. Średnia kibiców na meczach żużlowych jest większa, oglądalność jest większa, pokazaliśmy, że ten produkt o nazwie żużel ma ogromne możliwości.

> „Całe życie podporządkowałem pod sport, pod żużel. Zawsze podnosiłem sobie poprzeczkę"

Druga lokata w plebiscycie, która przypadła Robertowi Lewandowskiemu, wielu nie przypadła do gustu. Najbardziej Wojciechowi Kowalczykowi, który kilka razy niepochlebnie wypowiadał się na pana temat i żużla. Podniósł panu ciśnienie?

Wydaje mi się, że w tym przypadku chodzi tylko i wyłącznie o nieznajomość dyscypliny. Gorąco zapraszam pana Wojciecha na nasz mecz do Gorzowa, na derby z Falubazem Zielona Góra. Obejrzenie z bliska najbardziej elektryzującego meczu w Polsce, tłumy kibiców na stadionie, prędkość, brak hamulców - może pokocha tę dyscyplinę tak, jak rzesze kibiców w całej Polsce.

Pomińmy samego Kowalczyka, ale takich przeciwników żużla jak on jest w naszym kraju wielu. Jedni mówią, że to niszowy sport, uprawiany przez stosunkowo niewielu, nie liczący się na świecie. Drudzy, że to w ogóle nie sport, bo jeżdżą same maszyny, a nie ludzie na nich. To wynika ze wspomnianego braku znajomości tego sportu?

Maszyna bez zawodnika nie pojedzie. Maszyna bez dopasowania jej do panujących warunków na torze będzie bezużyteczna. Składowych jest wiele: jak już wspomniałem dopasowanie, warunki atmosferyczne, refleks, odpowiednie zachowanie się na pierwszym łuku - naprawdę wiele zależy od zawodnika, od jego przygotowania fizycznego, od poprawnej analizy i odpowiednich wniosków. Za to odpowiada zawodnik wraz z teamem.

A gdy spotyka pan takiego fana sportu, który nie rozumienie tej dyscypliny, to jak pan kogoś takiego przekonuje do żużla?

Każdemu powtarzam, że to trzeba zobaczyć, być, posłuchać kibiców jak dopingują, poczuć. Derby, czy Grand Prix w Warszawie czy Wrocławiu, Toruniu to odpowiednie miejsca na to, aby zakochać się w tej dyscyplinie. Do tej pory mam ciarki, jak słyszę kibiców po półfinałowym biegu w Toruniu. Ta wrzawa, te emocje, to jest to.

Niedawno zaprezentował pan też swoje umiejętności piłkarskie w „Turbokozaku". Liczy pan, że występy w takich czy innych programach, jak na przykład w TVP jako gość studia w trakcie konkursu skoków narciarskich, mogą też znacząco wpłynąć na rozpoznawalność pana osoby i żużla?

Mam nadzieję, że tak się stanie. Mam nadzieję, że przełoży się to na frekwencję na stadionach, która się jeszcze polepszy, na oglądalność, na zainteresowanie sponsorów i tym samym na rozwój dyscypliny.

Za rozpoznawalnością idą też pieniądze. Tym, jak je zarobić, zajmuje się menedżer, brat Paweł. Pan wiele razy powtarzał, że to zostawia jemu, ale musiały do pana docierać głosy, mówiące o tym, że czas po mistrzostwie świata to okres, który Bartosz Zmarzlik musi wykorzystać. I dla siebie, i dla dyscypliny. Udaje się to? Prezes Stali Marek Grzyb mówił o zainteresowaniu pana osobą firmy Orlen.

To wszystko nie jest takie proste. Widzę i słyszę przecież, ile pracy wykonuje Paweł i reszta teamu. Żużel to bardzo droga dyscyplina sportu i na pewno duży partner mógłby pomóc w realizacji kolejnych sportowych marzeń.

A czego potrzebuje żużel, by był sportem, może nie numer jeden w Polsce, bo u nas w kraju jeszcze może to nie być możliwe, ale numerem dwa, wyprzedzając między innymi wspomniane skoki narciarskie. Czy może już tak jest?

Wydaje mi się, że dostępu do publicznej telewizji. Ale, żeby była jasność, nie mam nic do ekipy Canal+ i nSport, bo ich profesjonalizm i zaangażowanie jest na najwyższym poziomie. Ostatnio przeczytałem, że jest jakaś szansa, aby polskie rundy Grand Prix były pokazane w publicznej telewizji. To mógłby być pierwszy krok, by ta dyscyplina była jeszcze bardziej rozpoznawalna.

Zmarzlikomania niczym niegdyś Małyszomania, nawiązując do skoków, jest możliwa? I wskazana?

Jest możliwa i wskazana dla dobra naszej dyscypliny. Ale za tym muszą iść sukcesy. Tych sukcesów jest teraz tak wiele w wielu dyscyplinach, że kibice mają co wybierać, stąd jest oczywiście trudniej.

Za co Polacy mogą pokochać Zmarzlika na torze?

Za nieustępliwość i profesjonalizm. Zawsze po biegu, zjeżdżając do parkingu, chcę mieć świadomość, że zrobiłem wszystko i dałem z siebie 100 procent, aby wygrać. Nie chcę, aby mnie ktoś źle odebrał, ale wszystko podporządkowałem tej dyscyplinie i karierze, więc bez tego nie ma miejsca na sukcesy.

Za co poza torem?

Trudne pytanie. Można powiedzieć, że za to samo, co na torze. W momencie, kiedy podporządkowujesz swoje życie karierze sportowej, te dwa obszary mocno przenikają się i tak naprawdę to, co na torze, jest też poza nim.

A to zamieszanie z domniemaną wpadką dopingową innego znanego żużlowca Maksyma Drabika nie wpłynie na wizerunek żużla? Wizerunek, który jest tak bardzo dobrze budowany teraz przez Bartosza Zmarzlika.

Ja nie znam szczegółów, więc przepraszam, ale nie chcę się na ten temat wypowiadać. Mam nadzieję, że to wszystko szczęśliwie się zakończy, dobrze dla dyscypliny i Maksyma, bo to przecież naprawdę zdolny żużlowiec.

©℗

eprasa.pl 745219b73c

Runda ze Złotym Orłem. A teraz Dawida czeka walka o Puchar Świata

Krzysztof Kawa
krzysztof.kawa@polskapress.pl

Skoki narciarskie

Podczas gali 10 Asów Małopolski nagrodę w imieniu Dawida Kubackiego odebrał jego ojciec Edward, który zdradził kilka rodzinnych tajemnic zwycięzcy Turnieju Czterech Skoczni.

Rok 2019 był szalony dla całej rodziny Kubackich.

O, tak! Dawid zawarł związek małżeński, wygrał Letnią Grand Prix, mimo iż startował tylko w kilku zawodach, a w zimie, choć zaczęła się ona nieco sennie, Dawid pokazał, że ma wielką moc i potrafi wygrywać.

Nie zapominajmy o tytule mistrza świata z lutego!

Rzeczywiście, to było bardzo nieoczekiwane. Wygrał, więc też mu się należą duże brawa.

Czy tytuł zmienił Dawida?

Na pewno uwierzył w siebie, to znaczy jeszcze mocniej uwierzył, bo on tę wiarę miał. Ale teraz wszystko zmierza do tego, że będzie osiągał wielkie wyniki. Zdobycie złotego medalu utwierdziło go w przekonaniu, że jednak można.

U syna zdecydował talent czy praca?

Na pewno trochę talentu musiał mieć. Ale wykonał ogromną pracę. Duże znaczenie miała też praca z psychologiem i uspokojenie nerwów. Teraz są tego efekty.

Półka w domu na Złotego Orła z Turnieju Czterech Skoczni jest już gotowa?

Syn jeszcze nie zdecydował, gdzie go postawi. Ale cieszę się, bo trzymam go blisko siebie na stoliku.

Ochłonęliście już po Turnieju?

Tak, przez pierwszych kilka dni były jeszcze i nerwy, i radość, a teraz już spokojnie podchodzimy do tego sukcesu.

To prawda, że pojechaliście do Bischofshofen, nic nie mówiąc Dawidowi?

Tak, to był trochę spontan. Wsiedliśmy w samochód z żonką Dawida Martą o czwartej nad ranem i ruszyliśmy. O czym Dawid miał nie wiedzieć.

No właśnie, ponoć ukrywaliście się przed nim na miejscu!

Chcieliśmy mu zrobić niespodziankę, więc nawet bilety na skocznię załatwialiśmy w taki sposób, by o niczym nie wiedział. Tak się jednak złożyło, że Ewa, żona Kamila Stocha, zostawiła nam miejsce obok jej samochodu. I traf chciał, że akurat skoczkowie przejeżdżali na skocznię tą ulicą, na której zaparkowaliśmy. Moje auto rzuciło się Dawidowi w oczy, więc pomysł spalił na panewce. Chociaż nie do końca, bo on wciąż nie był pewien, czy jestem. No i nie widział, że jest też jego żona. Potem jeszcze podczas konkursu chowaliśmy się przed nim i dopiero po finałowym skoku Marta podeszła, by się z nim przywitać.

Czy w rodzinnym gronie Dawid bardzo odreagowywał stres, jaki mu towarzyszył na skoczni?

Raczej nie, był totalny spokój. Przywitaliśmy się, gdy wyszedł po kontroli i wtedy zawołał: „To jednak jesteś! To było twoje auto!". Po wybiegu skoczni chodził jeszcze do godziny 22.30, bo tylu wywiadów nigdy wcześniej nie udzielił. Cały czas chodził z tym bardzo ciężki Złotym Orłem, ręce mu już odmawiały posłuszeństwa, ale dzielnie wytrzymał do końca.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Dawid Kubacki w 2019 roku został mistrzem świata w Seefeld i wygrał Letnią Grand Prix oraz pierwsze zawody Pucharu Świata

Teraz celem Dawida jest Puchar Świata?

Sądzę, że to cel każdego z zawodników, który czuje, że jest w formie i na fali. Na pewno nasi skoczkowie będą walczyć i dla siebie, i wspólnie jako drużyna o Puchar Narodów. Sądzę, że walka będzie do końca sezonu.

Dawid ma 29 lat, co oznacza, że do największych sukcesów zdążył dojrzeć, dzięki czemu pewnie teraz łatwiej mu znieść presję oczekiwań niż nastolatkom, na których to spada nagle.

Dawid miał wcześniej swoje sukcesy, bywał w pierwszej „10", zwyciężał wraz z drużyną, ale nie było takiego „bum", jak np. miał Kamil Stoch, który będąc bardzo młodym skoczkiem wygrywał wszystko co chciał. Już wtedy było widać, że jest zawodnikiem wysokiej klasy. A Dawid szedł powoli, spokojnie dorastając do tego sukcesu. Miał małe zahamowanie we wczesnych latach…

Wtedy, gdy został cofnięty przez trenera Łukasza Kruczka do kadry B?

Jeszcze wcześniej. Gdy dorastał, miał bardzo duży przyrost tkanki kostnej. Ta tkanka była bardzo miękka, wtedy miał wielkie problemy, bo nogi zaczęły go bardzo boleć, nie można go było dotykać, wszystko go denerwowało. Lekarze zadecydowali, że może trenować, ale bez wielkiego wysiłku, bo tkanka musi stwardnieć, zamienić się w kość. I wraz z trenerami wyprowadzili go na dobrą drogę. Dzięki temu nie ma zniszczonych stawów i może daleko skakać.

Czy to zapowiada, że będzie mógł jeszcze długo skakać?

Życzę mu tego, także pozostałym zawodnikom z naszego teamu, bo ten zespół jest świetny, dobrze się ze sobą dogadują.

Legenda głosi, że mały Dawid oglądał w tv zawody, w których świetnie skakał Kazuyoshi Funaki i obserwując go wyszedł na środek pokoju, po czym kategorycznie stwierdził: „Ja też tak chcę!"

Dokładnie sobie tej sceny nie przypominam, ale faktem jest, że był pod wrażeniem skoków Funakiego, który wtedy szalał na skoczniach. Jego lot był niespotkany, nawet do tej pory. Wbijał się głęboko między narty tak, że aż mu prawie za głowę szły. To było coś pięknego. Dawid próbował naśladować skoczków, w lecie dopinał sobie skrzydła z kartonów i biegał, próbując „latać". No i to mu zostało, gdy dorastał.

Był czas, gdy Dawid wybijał się bardzo wysoko, ale przez to tracił na długości lotu. Dopiero trener Maciusiak mu pomógł zmienić technikę lotu.

Rzeczywiście wybicie się z progu szło za bardzo w górę, popełniał błędy przy najeździe i pupsko opadało, a nogi wyjeżdżały pierwsze, więc się musiał otwierać. I to był błąd, nad którego wyeliminowaniem musiał długo pracować. Po kilku miesiącach pracy z Maciusiakiem i najazd się zmienił, i końcówka lotu zaczęła być lepiej wykorzystywana. Wcześniej dolatywał do pewnego momentu i szybko ziemia go przyciągała, trzeba było lądować. Po zmianach okazało się, że może jeszcze pociągnąć w końcówce 5-10 metrów dalej. To bardzo dużo pomogło w rozwoju Dawida.

Słuchamy pana i widzimy, że jest ekspertem od skoków…

Nie chciałbym się porównywać z fachowcami. Na pewno lata spędzone z Dawidem, oglądanie treningów i zawodów na skoczniach, udział w spotkaniach z trenerami, podglądanie skoków z wieżyczki, rozmawianie z ekspertami - to wszystko może sprawiło, że wiem nieco więcej niż zwykły kibic.

Sam pan skoków nie ćwiczył?

Nie, u mnie w rodzinie nie było tradycji sportowych. Tylko hobbystycznie jazda na nartach od dziecka. W Nowym Targu blisko są wyciągi, więc jeździmy z żonką. A jak pojawił się syn, to braliśmy go ze sobą i się uczył. Spodobało mu się to, więc co weekend byliśmy na górze i jeździliśmy na nartach.

A modelarstwo to też, tak jak skoki, wymysł Dawida, czy ktoś mu tę pasję podsunął?

Z tym było trochę inaczej. Mam kolegów na lotnisku w Nowym Targu i raz zajechaliśmy tam, bo chciał pooglądać sobie samoloty: jaka, wilgę, dwupłatowca antonowa. Dotykał, wsiadał do szybowców. A z tyłu byli modelarze, którzy latali swoimi modelami. No to ja mówię: „Dawid, dawaj, idziemy jeszcze zobaczyć, jak tam się bawią". Tam też był syn dziś już nieżyjącego Tadzia Śwista. Zaczęliśmy z nim rozmawiać i tak się to Dawidowi spodobało, że potem sam zaczął się modelarstwem zajmować. ©℗

W Titisee-Neustadt skoczkowie powalczą o punkty PŚ i 25 tys. euro premii

Skoki narciarskie

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Od piątku do niedzieli skoczkowie będą rywalizować w turnieju Titisee-Neustadt Five, w którym na zwycięzcę czeka premia w wysokości 25 tysięcy euro.

Ostatni konkurs Pucharu Świata był w wykonaniu Polaków najlepszym w tym sezonie. W niedzielę w Predazzo w czołowej czwórce było aż trzech Biało-Czerwonych, więc nic dziwnego, że ze startem w Niemczech wiążemy teraz duże nadzieje.

Polscy skoczkowie bardzo lubią występować na Hochfirstschanze. Pierwsze zawody PŚ na największej naturalnej skoczni w Niemczech w 2001 r. wygrał Adam Małysz, który w sumie triumfował tu trzykrotnie, a na podium stawał aż sześć razy. Obiekt o rozmiarze HS 142, na którym można oddawać bardzo długie skoki, dobrze wspomina też Kamil Stoch. Nasz mistrz olimpijski zwyciężył na nim w 2013 r., a poza tym jeszcze dwukrotnie zajmował drugą lokatę.

Forma Stocha wyraźnie rośnie, co pokazały konkursy w Predazzo. We Włoszech dwa razy był tuż za podium, a teraz bardzo chciałby znów się na nie wdrapać (w tym sezonie indywidualnie był na nim tylko dwukrotnie w Wiśle i Engelbergu).

Z podium nie chce schodzić Dawid Kubacki, który stawał na „pudle" w sześciu ostatnich zawodach PŚ. Poza Stochem i Kubackim w Titisee-Neustadt Polskę reprezentować będą Piotr Żyła, Maciej Kot, Stefan Hula i Aleksander Zniszczoł, który zajął w kadrze miejsce Jakuba Wolnego.

W Niemczech poza punktami PŚ do zdobycia będzie także 25 tys. euro, bo organizatorzy wzorem rozgrywanych do 2018 r. zawodów Willingen Five postanowili zorganizować turniej Titisee-Neustad Five, do którego zaliczane będą wyniki obu weekendowych konkursów (cztery skoki) oraz wspólnych na obydwa dni piątkowych kwalifikacji. ©℗

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Kamil Stoch podczas konkursów w Predazzo był dwa razy tuż za podium. Teraz nasz mistrz olimpijski chciałby na nie wskoczyć

Program PŚ w Titisee-Neustadt

PIĄTEK 17 STYCZNIA - GODZ. 18.00
kwalifikacje do obu konkursów indywidualnych
SOBOTA 18 STYCZNIA - GODZ. 16.00
pierwsza seria konkursu indywidualnego
NIEDZIELA 18 STYCZNIA - GODZ. 15.15
pierwsza seria konkursu indywidualnego
KWALIFIKACJE I KONKURSY PŚ W SKOKACH W EUROSPORCIE 1 I EUROSPORT PLAYERZE

eprasa.pl 745219b73c

Sportowiec Roku 2019: Kapituła już wybrała

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Plebiscyt DZ

W czwartek w redakcji Dziennik Zachodniego odbyło się spotkanie Kapituły Plebiscytu Sportowiec, Drużyna i Trener Roku 2019 województwa śląskiego.

W Kapitule swoich przedstawicieli mieli Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, AWF Katowice, Śląskie Wojewódzkie Zrzeszenie LZS, Śląska Federacja Sportu, Stadion Śląski, Polskie Radio Katowice oraz redakcja sportowa DZ. Kapituła uznała ważność wyników głosowania Czytelników oraz wybrała swoich laureatów, w tym w nowej kategorii - Nestor Śląskiego Sportu. 31 stycznia podczas gali na Stadionie Śląskim uhonorowani zostaną Józef Gawliczek, Hubert Kostka i Stanisław Sączek.

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Kapituła: Jerzy Góra, Krzysztof Nowak, Sylwia Ramach, Andrzej Sadlok, Grzegorz Ząbkowski i Jacek Sroka

Reszta rozstrzygnięć pozostanie tajemnicą właśnie do uroczystości wręczenia nagród w ostatnim dniu stycznia. Dziś możemy tylko zdradzić nominacje w kategoriach, w których głosowali członkowie Kapituły.

Sportowiec Roku 2019: Justyna Święty-Ersetic, Ewa Swoboda, Ewa Nelip-Trzebińska, Justyna Iskrzycka (wszystkie AZS AWF Katowice), Igor Angulo (Górnik Zabrze), Alicja Ulatowska (Kmicic Częstochowa) i Kacper Woryna (PGG ROW Rybnik);

Trener Roku 2019: Aleksander Matusiński, Iwona Krupa (oboje AZS AWF Katowice), Waldemar Fornalik (Piast Gliwice), Marek Papszun (Raków Częstochowa) i Andriej Gusow (GKS Tychy);

Drużyna Roku 2019: Piast Gliwice (piłkarze), GKS Tychy (hokeiści), Jastrzębski Węgiel (siatkarze), Raków Częstochowa (piłkarze) i Górnik Bytom (tenisiści);

Sportowa Nadzieja Roku 2019: Julia Kowalczyk (Polonia Rybnik), Jowita Wrzesień (MOS CSiR Dąbrowa Górnicza), Karolina Łozowska, Kamila Żuk (obie AZS AWF Katowice), Wojciech Marek (Górnik Bytom) i Paweł Drzymał (Czarni Bytom);

Sportowe Wydarzenie Roku 2019: Tauron Speedway Euro Championship na Stadionie Śląskim, Światowa Konferencja Antydopingowa WADA w Katowicach, Mistrzostwa Świata Seniorów w Badmintonie w Katowicach oraz Mistrzostwa Świata FIFA U-20 na stadionach w Bielsku-Białej i Tychach.

Swoich wyborów Kapituła dokonała poprzez głosowanie. W większości członkowie byli zgodni, choć przy jednej kategorii potrzebna była druga tura głosowania, ponieważ za pierwszym razem mieliśmy remis. ©℗

Sportowy Plebiscyt DZ, wybór Czytelników

Sportowiec Roku 2019, kobieta
1. Wioleta Myszor (LKS Łucznik Żywiec, łucznictwo)
2. Barbara Piwiszkis (Kobiety Na 5 +, Jastrzębie-Zdrój, biegi)
3. Aleksandra Bednarek (AZS AWF Katowice, Rybnik, lekkoatletyka - rzut oszczepem)

Sportowiec Roku 2019, mężczyzna
1. Radosław Kwietniewski (MCKiS Tytan Jaworzno Armwrestling Klub, armwrestling)
2. Zygmunt Chojna (Socios Silesia, Piekary Śląskie, biegi przeszkodowe)
3. Sebastian Goraus (UKS Warszowice, piłka nożna)

Juniorka Roku 2019
1. Łucja Połata (BKM Bielsko-Biała, Pietrzykowice, enduro cross country)
2. Katarzyna Łoszek (Studio OK, Świętochłowice, aerobik sportowy)
3. Michalina Teodorowicz (MKS SMS Victoria Racibórz, pływanie)

Junior Roku 2019
1. Maksymilian Solik (Akademia Piłkarska Młoda GieKSa Katowice, piłka nożna) -
2. Dawid Darliński (Piast Gliwice, biegi średniodystansowe/piłka nożna)
3. Dominik Raś (Zabrzański Klub Karate, karate kyokushin)

Trener Roku 2019
1. Andrzej Byrski (Akademia Unia Kosztowy, Mysłowice, piłka nożna)
2. Paweł Rajczyk (PKS Victoria Poczesna, speedrower)
3. Agnieszka Kamola (Centrum Jazdy Konnej Dakar, Będzin, jeździectwo)

Drużyna Roku 2019
1. Harpaganbeast Jaworzno (biegi z przeszkodami)
2. SK Górnik Radlin (Kamil Konieczny/Adrian Gardyan, siatkówka plażowa)
3. Anbud MKS Będzin (Igor Farnicki/ Gracjan Ćwiląg, siatkówka plażowa)

Śląskie. AWF Katowice LZS Śląska Federacja Sportu Stadion Śląski Polskie Radio Katowice Lotto

Słodko-gorzki smak dakarowej przygody

Rajd Dakar

Leszek Jaźwiecki
l.jazwiecki@dz.com.pl

42. edycja Rajdu Dakar przeszła do historii. To był wyjątkowy rajd, bo po raz pierwszy odbył się w Azji. Niestety, znowu doszło do tragedii.

Pierwszy rajd rozegrany został w 1979 roku i zaczynał się w Paryżu, a kończył w stolicy Senegalu Dakarze. Przez wiele lat ścigano się po afrykańskim piachu aż stało się to niebezpieczne. Napady na konwoje, porwania zmusiły organizatorów do przeniesienia rajdu do Ameryki Południowej.

Nazwa się nie zmieniła, ale trasa rajdu wiodła tym razem bezdrożami Boliwii, Chile, Peru, Paragwaju i Argentyny. Tak było przez 11 lat do czasu kiedy organizatorzy znowu postanowili dokonać rewolucji i przenieść dakarową karawanę do Azji, a konkretnie na Półwysep Arabski.

FOT. DAKAR.COM

Rafał Sonik po przerwie wrócił na trasę Dakaru i stanął na podium

Już teraz można mówić o sukcesie i wydaje się, że pięcioletnia umowa może nie tylko zostać przedłużona, ale również rozszerzona na inne kraje w rejonie Zatoki Perskiej. Może to także wpłynie na stabilizację polityczną w tym rejonie. Arabia Saudyjska to kraj wielu kontrastów, gdzie bogactwo i przepych miesza się z radykalnymi regułami opartymi na prawie szariatu. Złamanie zasad może pociągnąć nawet do wydania wyroku kary śmierci.

Rajd Dakar czy piłkarski puchar Hiszpanii są chyba najlepszym przykładem, że Arabia Saudyjska szuka reform. Zmiany mają spowodować, że Saudyjczycy będą bardziej otwarci na świat. Postawiono na turystykę. Nowy dekret króla już teraz pozwala kobietom zdobyć uprawnienia do samodzielnego prowadzenia samochodu. Jest nadzieja, że kraj ten w zakresie reform stawiać będzie kolejne kroki, wszak Dakar gościć tam będzie jeszcze przez cztery lata.

Najtrudniejszy na świecie rajd terenowy znowu pokazał swoją ciemną stronę. Na 276 kilometrze odcinka specjalnego siódmego etapy zginął w wypadku motocyklista z Portugalii Paulo Goncalves. Znowu rodzina dakarowa pogrążona była w żałobie, następnego dnia odwołano ściganie dla motocyklistów i quadów.

Karawana nie zatrzymała się, podążała dalej do mety w Qiddiyah obok Rijadu. Zanim tam dotarła mogliśmy się cieszyć z etapowego zwycięstwa Kamila Wiśniewskiego i dzień później Rafała Sonika. Ukończenie rajdu to wielka sztuka i po ostatnim etapie każdy na mecie był zwycięzcą. ©℗

REKLAMA 039490143

DZIENNIK ZACHODNI

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00, redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Marek Twaróg; tel. 32 634 21 01, marek.twarog @dz.com.pl
Zastępca redaktora naczelnego Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04, j.szymonik@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg, tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Regiony Anna Ładuniuk, tel. 32 634 21 03, a.laduniuk@dz.com.pl
Publicystyka i magazyny Dorota Niećko, tel. 32 634 21 73, d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50, j.jenczelewska@dz.com.pl
Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojok, tel. 32 634 21 30, k.trojok@dz.com.pl
Redakcje lokalne i biura ogłoszeń:
Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56, faks 32 634 24 94,
Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19, tel. 33 813 78 30,
Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,
Gliwice, ul. Zwycięstwa 14, tel. 32 634 24 87,
Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 351 33 80,
Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a, tel. 32 634 21 00,
Prezes oddziału Polska Press Śląsk Zenon Nowak sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl, tel. 32 634 24 14
Marketing Krzysztof Gronowicz, marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96
Kolportaż Tomasz Osoliński, t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70
Dział wydawniczy Aneta Frątczak, a.fratczak@dz.com.pl, 32 634 22 40
Prenumerata infolinia 800-16-30-20, 32 555 02 05
Ogłoszenia przez telefon 800-47-28-52
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTORKA PROWADZĄCA WYDANIE
Dorota Niećko

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz
Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 745219b73c

Gwidon Miklaszewski na dobry humor

▶ **On chyba dla nas krokusów nie szuka!**

▶ **Widzi pan, już w sklepie mi się to wydawało dziwne!**

▶ **Jedź ostrożnie Lileczko, twój ekwipunek sportowy kosztował masę forsy!**

▶ **Chciałam się zatrzymać i myślałam, że pan jest moim mężem!**

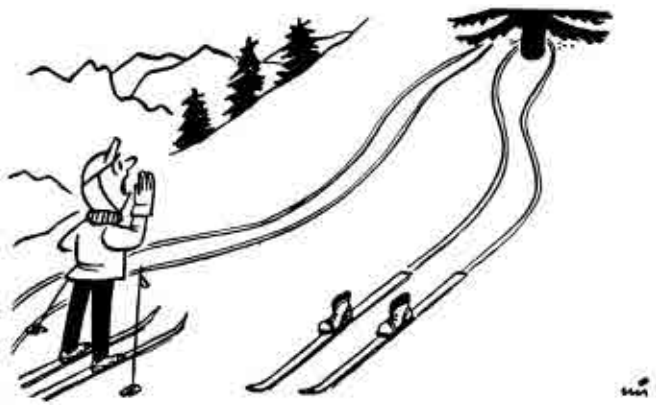

▶ **Panno Joasiu! Juhuuu!**

▶ **Weź parę książek... na wypadek gdybyś się musiał przenieść z pensjonatu do szpitala!**

▶ **Zapłaciłem za cały kurs - i chcę mieć cały kurs!**

HOROSKOP

Wodnik (20.01-18.02)
Ktoś będzie dzisiaj próbował nadskakiwać Ci przy każdej okazji. Horoskop dzienny to wskazówka, by zachować czujność, bo nie stoją za tym czyste intencje...

Ryby (19.02-20.03)
Popraw swoje relacje z najbliższymi. Horoskop na dziś radzi wykorzystać weekend na wycieczkę, spacer albo zwyczajną rozmowę. Potrzebne jest to Wam wszystkim.

Baran (21.03-19.04)
Czeka Cię wymiana poglądów z osobami, które nie podzielają Twoich opinii. Będzie o to trudno, ale horoskop dzienny na piątek radzi zachować powściągliwość.

Byk (20.04-20.05)
Nie wyciągaj dzisiaj pochopnych wniosków ze spotkania, które na pierwszy rzut oka przyniesie rozczarowujący efekt. Horoskop dzienny wróży, że może uda się z tego utkać interesującą materię.

Bliźnięta (21.05-21.06)
Przez weekend odpocznij, bo po niedzieli czeka Cię pracowity tydzień. Horoskop na dziś zapowiada, że trzeba będzie pogodzić wiele obowiązków jednocześnie.

Rak (22.06-22.07)
Dzisiaj mogą pochłonąć Cię fascynujące wyzwania. Horoskop dzienny na piątek wróży, że to będzie czas realizowania pasji, na które zwykle brakuje Ci czasu.

Lew (23.07-22.08)
Nie pozwól dzisiaj nikomu wpływać na podejmowane przez Ciebie decyzje. Horoskop dzienny ostrzega, że uleganie innym może przynieść opłakane skutki.

Panna (23.08-22.09)
Nadarzy się dzisiaj okazja, aby zmienić coś w swoim życiu. Horoskop na dziś mówi, że impulsem do tego będzie spotkanie z osobą, która niedawno zrobiła podobnie.

Waga (23.09-22.10)
Zabierz się wreszcie dzisiaj do zadania, które niepotrzebnie spychasz na dalszy plan od dłuższego czasu. Horoskop dzienny na piątek daje szansę na powodzenie.

Skorpion (23.10-21.11)
Coś uświadomi Ci dzisiaj, że w najbliższym czasie wskazana jest u Ciebie powściągliwość w wydatkach. Horoskop dzienny przestrzega przed rozrzutnością.

Strzelec (22.11-21.12)
Nie bujaj zbytnio w obłokach. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada Ci, że najwyższy czas nadrobić zaległości, które odkładane były na „po świętach".

Koziorożec (22.12-19.01)
Niewykluczone, że ktoś będzie oczekiwać dzisiaj od Ciebie pomocy. Horoskop dzienny na piątek to sugestia, by nie odtrącać tej prośby. Zostanie to docenione...

PROMOCJA 029507228

SŁODKI UPOMINEK DLA BABCI I DZIADKA

Prezenty też mogą być słodkie, czyli przepisy na smakowite i zdrowe desery

DZIENNIK ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

eprasa.pl 745219b73c